

0240  
1995-8

# PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343  
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 1995



(527)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego  
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

**Komitet Redakcyjny**

Prof. dr Jan Basara, prof. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
mgr Anna Józwiak, prof. dr hab. Andrzej Markowski,  
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,  
prof. dr Andrzej Siczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Barbara Galicka

**TREŚĆ NUMERU**

<i>Maria Borejszo: O wariantywności tekstów polskich kolęd</i> . . . . .	1
<i>Aleksandra Janowska, Magda Pastuchowa: Niebezpieczna kompetencja</i> . . . . .	11
<i>Wanda Decyk: Próba opisu polskiej gwary we wsi Wierszyna</i> . . . . .	20
<i>Alicja Nowakowska: Frazeologia w Słowniku języka polskiego S.B. Lindego</i> . . . . .	32
<i>Włodzimierz Gruszczyński: Na marginesie Słownika polsko-szwedzkiego</i> <i>Jacka Kubitsky'ego</i> . . . . .	40
<i>Krystyna Wojtczuk: Suchołuska, nieśmiertelnik, suchotnik, czyli wariantywność</i> <i>nazwy kwiatów ozdobnych we współczesnej polszczyźnie</i> . . . . .	55

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

<i>W.P.: Forum Kultury Słowa we Wrocławiu</i> . . . . .	63
<i>Anna Basara: Z prac nad Ogólnosłowiańskim atlasem językowym. Sprawozdanie</i> <i>z konferencji w Ochrydzie (17.09 — 21.09.1995)</i> . . . . .	65
<i>Halina Horodyska: Kaszubska sesja wyjazdowa</i> . . . . .	69
<i>Jan Wawrzyńczyk: O niby-słowie ostrząs</i> . . . . .	72

**CO PISZĄ O JEZYKU?**

<i>R.S.: Kuroniówka i falandyzacja</i> . . . . .	74
--	----

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

<i>H.S.: Kilka słów o etosie</i> . . . . .	82
--	----

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 179/96



# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Maria Borejszo

## O WARIANTYWNOŚCI TEKSTÓW POLSKICH KOŁĘD

Obrzędowi liturgicznemu Kościoła katolickiego od wieków towarzyszą pieśni. Początkowo wykonywali je w języku łacińskim zawodowi kantorzy lub bracia zakonni, z czasem do śpiewu włączono cały zgromadzony w świątyni lud.

Pierwsze wzmianki o śpiewaniu pieśni w polskich kościołach pochodzą z połowy XVI wieku. Informację taką podaje w roku 1560 Stanisław Hozjusz pisząc, że jest to w Polsce zwyczaj powszechnie praktykowany i dawny<sup>1</sup>. W tym samym źródle spotykamy też wiadomość, że polskie pieśni śpiewano w kościołach jedynie w niektóre święta roku liturgicznego, np. na Wielkanoc, Boże Narodzenie i w Zielone Świątki.

Zwyczaj śpiewania pieśni mówiących o narodzinach Chrystusa sięga czasów średniowiecza. Pierwsze kolędy wykonywano prawdopodobnie przy franciszkańskich szopkach<sup>2</sup>.

Najwcześniejszym śladem istnienia szopek na ziemiach polskich są pochodzące z drugiej połowy XIV wieku (dokładniej z lat 1370-1380) figurki jasełkowe, będące własnością zgromadzenia zakonnego siostr klarysek w Krakowie. Zachowała się również w źródłach XV-wiecznych krótka

<sup>1</sup> Por. S. Hozjusz, *Confessio fidei catholica*, Viennae 1560, p. 100 (podaję za: M. Bobowski, *Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca XVI wieku*, Kraków 1893, s. 16).

<sup>2</sup> Za twórcę pierwszej szopki bożonarodzeniowej uchodzi powszechnie Franciszek z Asyżu. Według świadectwa św. Bonawentury, „Św. Franciszek na trzy lata przed śmiercią [tzn. w roku 1223 — przyp. M.B.] przemyślał nad tym, jak odświeżyć pamięć narodzin Dzieciątka Jezus i jakby ją odprawić z największą uroczystością, celem wzbudzenia nabożnego ducha [...]. Nakazał nanieść siano do grotty i przyprowadzić woła (!) i osła. Mając to wszystko, zawołał braci. Ludność zgromadziła się i las zabrzmiał pieśniami. Sługa zaś Boży klęczał nabożnie tuż przy żłóbku, zalewając się łzami i promieniując weselem. Św. Franciszek odczytał Ewangelię. Potem powiedział kazanie o narodzeniu wcielonego Boga” (cytuje za: W. Zaleski, *Rok kościelny...* Warszawa 1989, s. 43). Opisaną przez św. Bonawenturę szopkę zorganizował Franciszek w Greccio koło Rieti, położonym w odległości stu kilometrów od Rzymu.

wzmianka o wystawianiu w kościele franciszkanów we Lwowie żłobka i figur jasełkowych, które budziły wielkie zainteresowanie wśród ludu<sup>3</sup>.

Pierwszą polską kolędą jest pieśń *Zdrow bądź, krolu anjelski*, zapisana w roku 1424. W katolickich i protestanckich kancjonałach XVI-wiecznych kolędy tworzą zbiór bardzo liczny, obejmujący niemal trzysta pozycji<sup>4</sup>. Jednak znaczną część tego zbioru stanowią jeszcze utwory tłumaczone lub parafrazowane z obcych oryginałów, głównie łacińskich i czeskich. Unarodowienie kolęd nastąpiło w Polsce znacznie później, dopiero w czasach baroku.

Kolędy śpiewane współcześnie to w zdecydowanej większości dziedzictwo wieków minionych. Zazwyczaj są to utwory anonimowe, o trudnym do ustalenia czasie powstania<sup>5</sup>. Wydawane obecnie śpiewniki pieśni religijnych odnotowują około stu tekstów i melodii kolędowych. Z tego zbioru w powszechnej praktyce wykonawczej utrzymuje się jednak zaledwie 20-30 pieśni.

Niektóre spośród wykonywanych współcześnie kolęd spotyka się w dwu lub kilku wariantach melodycznych i tekstowych. Przykładem mogą tu być różne redakcje kolędy *Cicha noc*<sup>6</sup> czy pieśni *A wczora z wieczora*, *O gwiazdo betlejemska*. Zazwyczaj wariantywność tekstów kolędowych ogranicza się jednak do różnic znacznie mniej istotnych, obejmujących nie całe utwory, lecz pojedyncze wyrazy lub konstrukcje składniowe. Do powstania form wariantywnych przyczyniły się niewątpliwie takie względy, jak: nieznamość pierwowzorów pieśni, przekazywanie kolęd z pokolenia na pokolenie drogą tradycji ustnej, typowo użytkowy charakter pieśni, niedopracowanie się przez Kościół powszechnie akceptowanych, niejako kanonicznych, postaci utworów, które byłyby później konsekwentnie popularyzowane w praktyce liturgicznej.

Celem tego artykułu jest zebranie i omówienie najistotniejszych różnic formalnych, występujących w tekstach śpiewanych współcześnie kolęd oraz ocena zauważonych rozbieżności z punktu widzenia norm poprawności językowej. Uwagi te winny pomóc przyszłym wydawcom w opracowaniu kanonicznych postaci pieśni.

Do prowadzonych badań wykorzystano trzy najnowsze śpiewniki religijne, mające imprimatur władz kościelnych. Pierwszym z nich był wydany przez Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego *Śpiew-*

<sup>3</sup> Informację taką zamieścił Filip Kallimach w *Życiu i obyczajach Grzegorza z Sanoka* (por. P. Callimachi, *Vita et mores Gregorii Sanocei*, wyd. i tłum. I. Lichońska, Warszawa 1963, s. 63).

<sup>4</sup> Por. *Kolędy polskie. Średniowiecze i wiek XVI*, pod red. J. Nowak-Dłużewskiego, t. 1-2, Warszawa 1966. W wymienionym wydaniu można znaleźć również tekst i melodię najstarszej polskiej kolędy.

<sup>5</sup> Najczęściej wiemy jedynie, z jakiego okresu pochodzi pierwszy zachowany zapis pieśni. Daty tej nie wolno jednak utożsamiać z czasem powstania utworu. W tradycji ustnej pieśni te mogły bowiem istnieć dużo wcześniej niż je zapisano.

<sup>6</sup> Irena Sarnowska-Giefling zebrała i omówiła osiem wariantów tekstowych tej kolędy (por. I. Sarnowska-Giefling, „*Cicha noc, święta noc...*”. *Dzieje kolędy i jej polskie wersje*, artykuł w druku).

nik liturgiczny pod redakcją ks. Karola Mrowca (Lublin 1991; dalej skrót: L). Jest to zbiór pieśni religijnych zaaprobowany i zalecany do użytku kościelnego przez Komisję Episkopatu Polski. W *Słowie wstępnym* dołączonym do tego śpiewnika prymas Józef Kardynał Glemp pisze m.in.: „Śpiewnik posiada aprobatę Konferencji Episkopatu Polski. Odtąd też stanowić będzie obowiązujący wzorzec wykonywania pieśni. Wszystkie zatem inne śpiewniki, które będą w przyszłości wydawane, winny w niezmienionej postaci przedrukowywać teksty słowne i melodie w nim zawarte. Zezwala się jednak na umieszczanie w tych wydaniach dodatków z pieśniami używanymi w ramach zwyczajów lokalnych” (op. cit., s. 6).

Drugim z wykorzystanych źródeł był *Śpiewnik kościelny* ks. Jana Siedleckiego (wyd. XXXIX, pod red. ks. Karola Mrowca, Kraków 1990, Instytut Wydawniczy Księży Misjonarzy „Nasza Przeszłość”; dalej skrót: K). Śpiewnik ten ma w polskiej praktyce religijnej najdłuższą tradycję i najszerzy zasięg. Pierwsze jego wydanie ukazało się w roku 1878<sup>7</sup>. W latach późniejszych był systematycznie rozbudowywany i przerabiany tak, aby mógł odpowiadać potrzebom duszpasterskim oraz zaleceniom posoborowej odnowy liturgicznej.

Ostatnim zbiorem był śpiewniczek pieśni religijnych zamieszczony w popularnym, powszechnie dostępnym modlitewniku noszącym tytuł *Pan moją chwałą. Skarbiec modlitw i pieśni* (Częstochowa 1988, Częstochowskie Wydawnictwo Diecezjalne „Regina Poloniae”; dalej skrót: P). Wydanie to ma cele typowo użytkowe, bardzo szeroki ogólnopolski zasięg i dużo mniejsze ambicje edytorskie. Jest to typowy śpiewniczek wykorzystywany przez katolików w czasie liturgii mszalnej (mały format, wygodny kształt, podawanie tekstów jedynie najpopularniejszych pieśni w wersjach znacznie skróconych).

W wykorzystanych zbiorach zamieszczono łącznie osiemdziesiąt sześć tekstów kołędowych. W tej liczbie znalazło się czterdzieści jeden pieśni odnotowanych tylko w jednym ze śpiewników, siedemnaście kołęd nie wykazujących różnic formalnych<sup>8</sup> i dwadzieścia osiem tekstów poświadczonych w kilku postaciach wariantywnych.

Zauważone w kołędach różnice językowe można zgrupować w kilka typów. Są to: warianty ortograficzne, fonetyczne, fleksyjne, słowotwórcze, leksykalne i składniowe<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> J. Siedlecki, *Śpiewniczek zawierający pieśni kościelne*, Kraków 1878.

<sup>8</sup> W tej grupie kołęd pojawiają się jedynie różnice w liczbie zwrotek i ich układzie.

<sup>9</sup> W badaniach pominięto oczywiste błędy drukarskie spowodowane niestaranną korektą, np. Byśmy tam p o b i e r z e l i [!] i ujrzeli [L] // Byśmy tam p o b i e - ż e l i i ujrzeli [K i P] (*Wesołą nowinę*); Pełni natchnienia, p e ł n i z bawienia, upadli na kolana [P] // Pełni natchnienia, p e w n i [!] z bawienia, upadli na kolana [L i K] (*Mizerna cicha*); P r o ś c i e [!] pasterze czcili cię szczerze [P] // P r o ś c i pasterze czcili cię szczerze [L i K] (*Pan z nieba i z łoną*); Miłość T w o j a [!] to sprawiła, by człowieka wywyższyła pod nieba empirejskie [L] // Miłość M o j a to sprawiła, by człowieka wywyższyła pod nieba empirejskie [K] (*W żłobie leży*), oraz różnice związane z długością i układem analizowanych tekstów.

Najmniej istotne i niezbyt liczne są różnice pisowniowe, np. Ach, ubogi żłobie, cóż ja widzę w tobie? Droższy widok niż ma niebo, w małej osobie [L i K] // Ach, ubogi żłobie, cóż ja widzę w tobie? Droższy widok niż ma niebo w małej Osobie [P] (*Ach, ubogi żłobie*); O niebieskie duchy i posłowie nieba, powiedzcież wyraźniej, co nam czynić trzeba [L] // O niebieskie Duchy i posłowie nieba, powiedzcież wyraźniej, co nam czynić trzeba [K] // O niebieskie Duchy i Posłowie nieba, powiedzcież wyraźniej, co nam czynić trzeba [P] (*Gdy się Chrystus rodzi*); I zupełnie tak zastali, jak Anieli im zeznali [L i P] // I zupełnie tak zastali, jak anieli im zeznali [K] (*Gdy się Chrystus rodzi*); O gwiazdo betlejemska [L i P] // O gwiazdo Betlejemska [K] (*O gwiazdo betlejemska*); Powitajmy małego i Maryję Matkę Jego [L] // Powitajmy Małego i Maryję, Matkę Jego [K i P] (*Pójdźmy wszyscy do stajenki*); Z Narodzenia Pana dzień dziś wesóły [L i K] // Z narodzenia Pana dzień dziś wesóły [P] (*Z narodzenia Pana*).

Jak widać z przytoczonych przykładów, różnice dotyczą głównie zakresu użycia wielkiej i małej litery oraz interpunkcji. Najczęściej chodzi tu o niepotrzebne stosowanie wielkiej litery, co kwalifikujemy jako typowe błędy pisowniowe. Jedynie kilka zapisów można tu tłumaczyć względami uczuciowymi.

Do tej samej grupy wariantów należą wyrazy używane wspólnie w dwojakiej postaci ortograficznej i wymawianiowej, np. Potem i króle widziani cisną się między prostotą, niosąc dary Panu w dani: mirrę, kadzidło i złoto [L i P] // Potem i króle widziani cisną się między prostotą, niosąc dary Panu w dani: mirę, kadzidło i złoto [K] (*Bóg się rodzi*); Czym prędzej się wybierajcie, do Betlejem pośpieszajcie [L i K] // Czym prędzej się wybierajcie, do Betlejem pospieszajcie [P] (*Wśród nocnej ciszy*); My zaś sami z piosneczkami za wami pośpieszymy [L i K] // My zaś sami z piosneczkami za wami pospieszymy [P] (*W żłobie leży*); Śpieszą z całej duszy [L] // Spieszają z całej duszy [K] (*A wczora z wieczora*); Zaraz do Betlejem śpieszno pobieźeli [L i K] // Zaraz do Betlejem spieszno pobieźeli [P] (*Gdy się Chrystus rodzi*); Śpieszmy więc, śpieszmy, On na nas woła [L i K] // Spieszmy więc, spieszmy, On na nas woła [P] (*Do Betlejemu pełni radości*); Tryumfy Króla niebieskiego [L i K] // Triumfy Króla niebieskiego [P] (*Tryumfy Króla niebieskiego*).

Wykorzystane w pracy wydania kolęd nie zawsze zachowują konsekwencję zapisu, np. *Śpiewnik kościelny* stosuje regularnie pisownię *mira*, zbiorok zatytułowany *Pan moją chwałą — mirra*, a *Śpiewnik liturgiczny* używa raz formy *mirra* (*Bóg się rodzi, Mędrzy świata*), kiedy indziej zaś *mira* (*Jezusa narodzonego*). W *Śpiewniku liturgicznym* zawsze spotykamy postaci: *pośpieszymy* (*W żłobie leży*), *śpieszą* (*A wczora z wieczora, Mędrzy świata*), *śpieszmy* (*Do Betlejemu pełni radości*), *śpieszno* (*Gdy się Chrystus rodzi*), w modlitewniku *Pan moją chwałą: pospieszymy* (*W żłobie leży*).

*spieszmy // śpieszmy (Do Betlejem u pełni radości), spieszno (Gdy się Chrystus rodzi)* i w *Śpiewniku kościelnym: pośpieszmy (W żłobie leży), spieszą (A wczora z wieczora), spieszmy (Do Betlejem u pełni radości), spieszno (Gdy się Chrystus rodzi)*.

W tym wypadku — mimo uznania za poprawne obu postaci wyrazów — należałoby jednak opowiedzieć się za jedną tylko formą i konsekwentnym jej stosowaniem w całym zbiorze pieśni.

Odrębną grupę tworzą warianty ortograficzno-wymawianiowe typu: *Izajasz // Izajasz (Anieli w niebie śpiewają), lilija // lilia (Bóg się z Panny narodził)*. *Śpiewnik liturgiczny* stosuje regularnie w zapisie dłuższą postać wyrazu (*Izajasz, lilija*), w *Śpiewniku kościelnym* spotykamy *Izajasz* i *lilija*, a w zbiorze *Pan moją chwala* — tylko używaną współcześnie postać *lilia*. W podanych przykładach należałoby — ze względów wersyfikacyjnych — zalecić formy starsze, archaiczne (*Izajasz, lilija*), dłuższe o jedną sylabę od powszechnie dziś używanych. Skrócenie wyrazu w wersie pociągnęłoby za sobą zmiany linii melodycznej utworu lub przebudowę całego wersu. Tego typu modernizacje formalne należy zatem uznać za chybione.

Oczywistymi błędami są również spotykane w *Śpiewniku liturgicznym* i w *Śpiewniku kościelnym* zapisy typu: *patryarchów (Pójdźmy wszyscy)* i *Mesyasz (Przybieżeli do Betlejem)*. Mamy tu do czynienia z archaiczną pisownią wyrazów, która obowiązywała w polszczyźnie do roku 1918<sup>10</sup>. W ten sposób oznaczano dawniej w ortografii połączenia spółgłosek twardych z j. Dla współczesnych użytkowników języka polskiego zapisy *patryarchów, Mesyasz* są już niejednoznaczne. Nie wiadomo, czy w wymowie winny im odpowiadać połączenia *-rj-, -sj-*, czy też raczej *-ryj-, -syj-*. Poza tym stosowane w śpiewnikach zapisy są niekonsekwentne, bo oprócz postaci starszych pojawiają się też nowsze, np. *Patriarchów świętych upragnione spełniły się oczekiwania [K, L, P] (Niepojęte dary)*.

Wśród wariantów fleksyjnych na uwagę zasługuje przede wszystkim spora grupa wyrazów używanych obocznie w formach liczby pojedynczej lub mnogiej: za *anielskich* głosem pieni [L] // za *anielskim* głosem pieni [K] (*Cicha noc*); *ciemna noc w jasności promienistej brodzi* [L i K] // *ciemna noc w jasnościach promienistych brodzi* [P] (*Gdy się Chrystus rodzi*); *Damy dar troisty, — Modły, pracę niosąc w dani i żar serca czysty* [L i K] // *Damy dar troisty: — Modły, pracę niosąc w dani i żar serca czysty* [P] (*Mędracy świata*); *Patriarchów świętych upragnione spełniły się oczekiwania, kiedy Słowo z Panny narodzone dopełniło wszystkich żądania* [L i K] // *Patriarchów świętych upragnione spełniło się oczekiwanie, kiedy Słowo z Panny narodzone dopełniło wszystkich żądanie* [P] (*Niepojęte dary*). W tym wypadku oba warianty — z językowego punktu widzenia — trzeba uznać za poprawne. Wydawcy winni jednak pamiętać o tym, że wybór jednej z form modyfikuje treść całego wypowiedzenia.

<sup>10</sup> Por. S. Jodłowski, *Losy polskiej ortografii*, Warszawa 1979, s. 81-95.

Pozostałe różnice fleksyjne nie tworzą grupy równie licznej i jednolitej jak wymieniona wyżej. Można tu podać następujące przykłady: O miłości niepojęta, jakżeś wielka była [K] // O miłości niepojęta, jakżeś wielką była [P] (*Ach, witajże, pożądana*); Do Betlejem pełni radości śpieszmy powitać Jezusa małego [L i K] // Do Betlejem pełni radości śpieszmy powitać Jezusa małego [P] (*Do Betlejem pełni radości*); On na to przyszedł, ażeby nas zbawił [L i K] // On na to przyszedł, ażeby nas zbawić [P] (*Do Betlejem pełni radości*); Aniołowie się radują, pod niebiosy wyśpiewują [L i K] // Aniołowie się radują, pod niebiosy wyśpiewują [P] (*Gdy się Chrystus rodzi*); Powiedzcież wyrażnie, co nam czynić trzeba [L i K] // Powiedzcież wyrażnie, co nam czynić trzeba [P] (*Gdy się Chrystus rodzi*); Bo uboga była, rąbek z głowy zdjęła, w który Dziecię uwinąwszy, siankiem Je okryła [K] // Bo uboga była, rąbek z głowy zdjęła, w który Dziecię owinąwszy, siankiem Go okryła [P] (*Jezus malusieńki*); Oddajmy też za kadzidło Panu nadzieję, że Go będzie m widzieć w niebie, mówiąc to śmieie [L i K] // Oddajmy też za kadzidło Panu nadzieję, że Go będzie m y widzieć w niebie, mówiąc to śmieie [P] (*Jezusa narodzonego*); Przybieżeli do Betlejem pasterze, grają skocznie Dzieciąteczku na lirze [L i K] // Przybieżeli do Betlejem pasterze, grają skocznie Dzieciąteczku na lirze [P] (*Przybieżeli do Betlejem*)<sup>11</sup>.

Przytoczone różnice fleksyjne w większości można uznać za mało istotne, nie modyfikujące w zasadniczy sposób treści utworów i ich struktury formalnej. Tylko jeden z przykładów zasługuje tu na dokładniejsze omówienie. Chodzi o użycie form *niebiosy* i *niebios* w kolędzie *Gdy się Chrystus rodzi*. Postacią starszą, tradycyjnie używaną jest tu forma narzędnika liczby mnogiej *pod niebiosy*, wskazująca na to, że radosny śpiew aniołów, którzy zwiastują pasterzom narodziny Mesjasza, rozlega się wysoko w górze pod niebiosami. Narzędnik zachowuje tu archaiczną końcówkę *-y*, używaną obecnie jedynie w utartych połączeniach wyrazowych, takich jak: *dawnymi czasy*, *innymi słowy*, *przed laty*.

W omawianym przykładzie w wersji zmodernizowanej zastąpiono dawny narzędnik formą biernika. Zmiana ta spowodowała znaczne przekształcenie sensu wypowiedzi. Ze zwrotu *wyśpiewywać pod niebios* wynika bowiem, że śpiew aniołów nie dochodzi z góry, spod niebios, lecz że wznosi się on w górę, aż do niebios. Jest więc zapewne bardzo donośny, skoro sięga tak wysoko.

Wydaje się, że w tym wypadku wprowadzoną przez wydawców zmianę fleksyjną trzeba uznać za zbyt daleko idącą i niedostatecznie umotywowaną. Starsza postać wyrazu jest dla użytkowników współczesnej polszczyzny nadal zrozumiała, nie wymaga zatem żadnych, zwłaszcza zaś tak daleko idących, korekt.

<sup>11</sup> W wersji oryginalnej występuje tu forma *grają* (por. „*Symfonie anielskie*” Jana Karola Dachnowskiego (1631 r.), wyd. A. Brodnicki, Kraków 1913, s. 52-53).



Jeśli chodzi o pozostałe przykłady, to z punktu widzenia norm poprawności językowej najczęściej można je uznać za dopuszczalne w obu podawanych przez wydawców wariantach fleksyjnych. Wątpliwości budzi tu jedynie biernik zaimka osobowego *on* (*Jezus malusieńki*). Ponieważ zaimek ten odsyła w kolędzie do użytego wcześniej rzeczownika *dziecię*, za jedynie poprawną trzeba tu przyjąć formę biernika rodzaju nijakiego *je*, a nie typową dla rodzaju męskiego formę enklityczną *go* (*jego*). Postaci *do Betlejem* i *będziem*, muszą w pieśniach pozostać ze względów wersyfikacyjnych.

Kolejną grupę oboczności formalnych tworzą warianty słowotwórcze wyrazów. Chodzi tu o leksemy różniące się budową słowotwórczą (najczęściej prefiksami lub sufiksami), np. *Rozkwitła się lilija* [L i K] // *Rozkwitnęła się lilija* [P] (*Bóg się z Panny narodził*); *Choć w stajeneczce Panna Syna rodzi* [L i K] // *Chociaż w stajeneczce Panna Syna rodzi* [P] (*Dzisiaj w Betlejem*); *Idźcie do Betlejem, gdzie Dziecię zrodzone, w pieluszki powite, w żłobie położone* [L i K] // *Idźcie do Betlejem, gdzie Dziecię zrodzone w pieluszki spowite, w żłobie położone* [P] (*Gdy się Chrystus rodzi*); *Bo uboga była, rąbek z głowy zdjęła, w który Dziecię uwinąwszy, siankiem Je okryła* [K] // *Bo uboga była, rąbek z głowy zdjęła, w który Dziecię owinąwszy, siankiem Go okryła* [P] (*Jezus malusieńki*); *Zlituj się, Panie, oddal karanie od nas grzesznych ludzi, gdy trąba wzbudzi* [L i K] // *Zlituj się, Panie, oddal karanie od nas, grzesznych ludzi, gdy trąba zbudzi* [P] (*Pan z nieba i z łona*); *Witaj, Dziecineczko w żłobie* [L i K] // *Witaj, dziecięczechko w żłobie* [P] (*Pójdźmy wszyscy do stajenki*).

W wymienionych przykładach jeden z wariantów słowotwórczych należy zwykle do archaizmów, drugi natomiast jest formacją współcześnie używaną. Chodzi tu zatem o zastąpienie w popularnych wydaniach pieśni, przeznaczonych dla masowego odbiorcy, archaicznych postaci wyrazów, postaciami zmodernizowanymi.

W kilku tekstach kolędowych spotykamy jeszcze wahania dotyczące użycia wyrazów z partykułą *-ż* lub jej pozbawionych, np. *Czyliż nie dość, Boskie Dziecię, żeś na świecie z nami* [K] // *Czyli nie dość, Boskie Dziecię, żeś na świecie z nami* [P] (*Ach, witajże pożądana*); *Idźcie do Betlejem, gdzie Dziecię zrodzone* [L i K] // *Idźcie do Betlejem, gdzie Dziecię zrodzone* [K] (*Gdy się Chrystus rodzi*); *Gdzież berło, gdzie Twoje korony, Jezu malusieńki* [K] // *Gdzie berło, gdzie Twoje korony, Jezu malusieńki* [L i P] (*Przystąpmy do szopy*). Z językowego punktu widzenia obie przytoczone wyżej postaci trzeba uznać za dopuszczalne i poprawne.

Kolejna grupa różnic w tekstach polskich kolęd obejmuje warianty leksykalne. Różnice leksykalne zawsze pociągają za sobą modyfikacje znaczeniowe. Chodzi tu zwykle o zastąpienie jednego wyrazu innym, przy czym oba leksemy nie są na ogół określeniami synonimicznymi, np. *Cóż masz, niebo, nad ziemiany? Bóg porzucił szczęście swoje* [L] // *Cóż masz, nie-*

bo, nad ziemiany? Bóg porzucił szczęście t w o j e [K i P] (*Bóg się rodzi*)<sup>12</sup>; Witajmy swego Pana, w d z i ę c z n o ś c i z ł ó ż m y d ł u g [L i K] // Witajmy swego Pana, m i ł o ś c i z ł ó ż m y d ł u g [P] (*Do szopy, hej, pasterze*); Jakaż to gwiazda ś w i e c i na wschodzie [L i K] // Jakaż to gwiazda b ł y s z c z y na wschodzie [P] (*Jakaż to gwiazda*); Jezus malusieńki leży n a g u s i ę n k i [K] // Jezus malusieńki leży w ś r ó d s t a j e n k i [P] (*Jezus malusieńki*); Utulże zemdlone łkaniem w a r d e c z k i [K] // Utulże zemdlone łkaniem u s t e c z k i [P] (*Lulajże, Jezuniu*); T a k jak każą nam kapłani, d a m y d a r t r o i s t y [L i K] // O t o, jak każą kapłani, d a m y d a r t r o i s t y [P] (*Mędracy świata*); S k ą d dziś wszyscy weseli [L i K] // S t ą d dziś wszyscy weseli [P] (*Niepojęte dary*); T a k szukam Cię wśród nocy [L i K] // J a ci ę szukam wśród nocy [P] (*O gwiazdo betlejemka*); Zawitaj Z b a w c o narodzony z Przczystej Panienci [L i K] // Zawitaj, B o ż e narodzony z Przczystej Panienci [P] (*Przystąpmy do szopy*).

Zauważone rozbieżności leksykalne najczęściej trudno objaśnić i jednoznacznie ocenić. Część z nich powstała zapewne w wyniku zniekształcenia pierwowzorów pieśni przy przekazywaniu ich z pokolenia na pokolenie drogą tradycji ustnej. Byłyby to zatem zmiany dość przypadkowe i słabo umotywowane. Pewne wyrazy mogły też razić poczucie estetyczne lub religijne kolejnych użytkowników pieśni, wychowanych na innych wzorach literackich, mających odmienny stosunek do spraw religii. W tym wypadku zmiany wprowadzone do tekstów pieśni byłyby działaniami świadomymi, mającymi na celu zaspokojenie gustów literackich i oczekiwań różnych kręgów odbiorców.

Spośród przytoczonych przykładów dokładniejszego objaśnienia wymaga jedynie wyraz *wardeczki*, pojawiający się w jednym z wydań bardzo znanej i popularnej kolędy *Lulajże, Jezuniu*. Jest to oczywisty błąd językowy, spowodowany niedostateczną znajomością wymian spółgłoskowych i nietypowością użytej w kolędzie postaci słotwórczej wyrazu. Chodzi tu najprawdopodobniej o zdrobnienie lub raczej spieszczenie utworzone od podstawy słotwórczej *warga*. Postacią regularną i oczekiwaną, chociaż niezwykle rzadką, byłaby w tym wypadku formacja *warzeczka*, w której pojawia się uzasadniona fonetycznie wymiana *g//ż* (por. *księga* — *książka* — *książeczka*, *noga* — *nóżka* — *nóżeczka*, *wstęga* — *wstążka* — *wstążeczka*). Ponieważ zniekształcona fonetycznie postać *wardeczka* przestała się kojarzyć z wyrazem *warga*, współcześni wydawcy zastąpili ją bliskoznacznym określeniem *usteczka*. Wyraz ten przybiera w tekście kolędy wymuszoną rymem nieregularną końcówkę *-i* (*powieczki* — *usteczki*).

Ostatnią grupę rozbieżności formalnych tworzą warianty składniowe. Jest to zbiór niezbyt liczny i mało zróżnicowany. Wszystkie zauważone różnice dotyczą szyku wyrazów w zdaniu, np. I zupełnie tak zastali, jak A n i e l i i m z e z n a l i [L i K] // I zupełnie tak zastali, jak i m A n i e l i

<sup>12</sup> W wersji oryginalnej mamy w tym zdaniu zaimek *twoje* (por. F. Karpiński: *Pieśni nabożne*, Supraśl 1792, s. 4). Zaimek ten odnosi się do użytego wcześniej rzeczownika *niebo*. Chodzi tu zatem o porzucenie przez Syna Bożego szczęścia, które zapewniło mu niebo, i zejście na ziemię do ludzi.

zeznałi [P] (*Gdy się Chrystus rodzi*); Jemu po kolędzie dary wzajem oddajmy [L i K] // Jemu dary po kolędzie wzajem oddajmy [P] (*Jezusa narodzonego*); Od nas przyjm w ofierze [L i K] // Przyjm od nas w ofierze [P] (*Mędrzy świata*); O gwiazdo betlejemska, zaświeć na niebie mym [L i K] // O gwiazdo betlejemska, zaświeć na mym niebie [P] (*O gwiazdo betlejemska*); Tak szukam Cię wśród nocy [L i K] // Ja Cię szukam wśród nocy [P] (*O gwiazdo betlejemska*); Darami się kontentuję, bardziej serca ich szacuję, za co niech niebo mają [L] // Darami się kontentuję, bardziej serca ich szacuję, za co niebo niech mają [K] (*W żłobie leży*).

Na zakończenie jeszcze jeden przykład, który trudno umieścić w wydzielonych i omówionych wcześniej typach rozbieżności formalnych. Chodzi tu o oboczność dwóch bliskich, ale nie równoważnych semantycznie konstrukcji: W jakiej odzieży Pan z nieba leży? [L] // W jakiej odzieży Pan nieba leży? [K] (*Pasterze miłi*). Z punktu widzenia poprawności językowej oba sformułowania trzeba uznać za właściwe. Warto byłoby jednak wybrać tylko jedną z form, bardziej jednoznaczną.

Podsumowując rozważania na temat wariantywności formalnej polskich tekstów kołędowych, można stwierdzić, że mimo prowadzonej przez Kościół co najmniej od stulecia działalności wydawniczej i normalizacyjnej teksty śpiewanych współcześnie kolęd ciągle jeszcze występują w postaciach nieustabilizowanych. Wydawane pod patronatem lub za zgodą odpowiednich władz kościelnych śpiewniki dość często podają różne redakcje tekstów (np. *A wczora z wieczora*, *Cicha noc*, *O gwiazdo betlejemska*).

Nawet bardzo staranne, zalecane przez Kościół jako kanoniczne, wydania pieśni religijnych (takie jak *Śpiewnik kościelny* czy *Śpiewnik liturgiczny*) nie podają tekstów w postaciach ujednoczonych i z językowego punktu widzenia poprawnych. Różnice dotyczą m.in. takich spraw, jak: długość tekstów pieśni, układ zwrotek, użycie odmiennych wyrazów i form językowych.

Widać wyraźną różnicę między wydaniem o charakterze popularnym (śpiewniczki zamieszczane w modlitewnikach i mszalikach) a wydaniem dużymi, profesjonalnymi, takimi jak *Śpiewnik kościelny* czy *Śpiewnik liturgiczny*. Duże śpiewniki zachowują wiele wyrazów i form archaicznych, wydania popularne w większym stopniu modernizują teksty (zwłaszcza w zakresie ortografii, fleksji, słowotwórstwa).

Nie zawsze słuszna wydaje się przyjęta przez wydawców *Śpiewnika kościelnego* i *Śpiewnika liturgicznego* zasada przywracania tekstom kolęd ich pierwotnej postaci. W praktyce kościelnej postaci te na ogół nie są już znane i stosowane, niewielka jest zatem szansa ponownego ich wskrzeszenia. Pieśni religijne należą do literatury typowo użytkowej, która winna zaspokajać potrzeby i oczekiwania współczesnych odbiorców. Z tego też względu za dopuszczalne trzeba uznać przeprowadzenie przez wydawców pewnych zabiegów modernizacyjnych. Oczywiście jest to możliwe tylko w takim zakresie, który nie narusza przekazanej tradycją zawartości

treściowej utworu i jego struktury wersyfikacyjnej. Jeżeli oryginał pieśni jest nam znany, pierwszeństwo należałoby dawać temu spośród wariantów, który wystąpił w pierwowzorze.

Zalecany przez Konferencję Episkopatu Polski jako wydanie wzorcowe *Śpiewnik liturgiczny* zawiera sporo błędów i niekonsekwencji językowych. W obecnej postaci nie powinien on zatem pełnić funkcji wydania kanonicznego. Przed opracowaniem i upowszechnieniem kolejnej edycji pieśni religijnych konieczna wydaje się konsultacja redaktorów śpiewnika z językoznawcami.

Aleksandra Janowska  
Magda Pastuchowa

## NIEBEZPIECZNA KOMPETENCJA

Pomysł napisania tego artykułu zrodził się w trakcie prac w zespole przygotowującym monografię staropolskich derywatów rzeczownikowych<sup>1</sup>. Dawne formacje słowotwórcze wielokrotnie stwarzały problemy interpretacyjne. Najbardziej kłopotliwe okazywały się te konstrukcje, których struktura się nie zmieniła, natomiast na skutek zmian, innych niż formalne, w podstawie bądź afiksie, zmieniło się ich znaczenie. W takich wypadkach łatwiej było o pomyłkę. Wśród użytkowników języka, a także niektórych językoznawców, panuje bowiem przekonanie o dysponowaniu kompetencją językową w odniesieniu zarówno do języka współczesnego, jak i dawnego. Postrzeganie systemu językowego polszczyzny jako niezmiennego w swym podstawowym kształcie ma oczywiście swoje uzasadnienie i, jak sądzimy, jest słuszne. Jednakże badanie i próba opisu materiału historycznego skłaniają do refleksji nad tym, jak łatwo w interpretacji historycznych faktów językowych popełnić pomyłkę, wynikającą z nałożenia na nie wiedzy o języku dzisiejszym. Tendencja do sugerowania się współczesnym stanem polszczyzny, do przyjmowania współczesnego punktu widzenia jest według nas dosyć powszechna.

Postanowiłyśmy więc zająć się problemem i spróbować odpowiedzieć na pytania: w jakim stopniu możemy mówić o kompetencji w odniesieniu do materiału historycznego? Od czego zależy posiadanie tej kompetencji? Czym różni się ona od tej, którą mamy w odniesieniu do współczesnej polszczyzny? Czy pomaga ona w pracach historycznojęzykowych, czy może utrudnia badania? Nasze rozważania opieramy oczywiście nie tylko na materiale słowotwórczym; wzbogaciłyśmy analizowany materiał o przykłady składniowe.

Leksem *kompetencja* pojawił się w językoznawstwie jako termin stosunkowo niedawno. Ze słowników polszczyzny ogólnej po raz pierwszy odnotowuje ten wyraz, choć nie w znaczeniu terminologicznym, *Słownik warszawski*, podając następujące definicje: 'odpowiedniość jurysdykcji a. urzędnika

---

<sup>1</sup> Staropolskie derywaty rzeczownikowe opracowywane są pod kierunkiem prof. Krystyny Kleszczowej w Instytucie Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego.

do rodzaju, zakres działalności właściwy danej władzy, władza nadana przez ustawę urzędnikowi'; 'zdolność wyrokowania o czymś, znajomość rzeczy, biegłość, świadomość fachowa, dokładne wtajemniczenie się w sprawę'. Także późniejsze słowniki wyróżniają te znaczenia, dodając jeszcze kolejne: 'zakres czyjejś wiedzy, umiejętności lub odpowiedzialności' (SJPSz)<sup>2</sup>. Wśród typowych połączeń tego wyrazu odnotowano: *kompetencje służbowe, zawodowe; brak kompetencji; mieć kompetencje; coś przechodzi, przekracza czyjeś kompetencje*. W językoznawstwie natomiast dosyć powszechnie przyjmuje się traktowanie kompetencji jako wiedzy o języku, nawiązując tym samym do drugiego znaczenia podawanego w cytowanej definicji i zapewne do angielskiego odpowiednika *competence*. Akcentuje się jednak różne aspekty kompetencji w zależności od założonych celów opisu. Terminologiczne rozumienie kompetencji pojawia się w pracach generatywistów, którzy traktują ją jako znajomość języka właściwą jego rodzimym użytkownikom, pozwalającą im na rozumienie i produkowanie nieskończonej liczby zdań w tym języku. Jak pisze N. Chomsky: „[...] każdy, kto je [reguły] opanował (oczywiście nieświadomie), w zasadzie jest w stanie czynić z nich użytek, przypisując sygnałom interpretacje semantyczne zupełnie niezależnie od tego, czy zetknął się już z nimi lub ich częściami, pod warunkiem, że zawierają one znane mu jednostki elementarne oraz że zbudowane są wedle zinternalizowanych przezeń reguł”<sup>3</sup>. Tak rozumiana *kompetencja* odróżniana jest od *performancji*, czyli rzeczywistego wykorzystywania języka, posługiwania się nim. Mocno podkreśla się tu, że reguły gramatyczne danego języka, pozwalające na rozumienie i generowanie zdań, muszą być przez użytkownika zinternalizowane, przy czym nie jest istotne, czy są wyuczone czy odziedziczone. Generatywiści posługują się także pojęciem idealnego użytkownika języka (modelem jest tu gramatyka generatywna), co eliminuje konieczność opisu kompetencji poszczególnych użytkowników. Ponadto wprowadza się: „[...] podstawowe rozróżnienie między kompetencją (znajomością języka) a wykonaniem (praktycznym użyciem języka w konkretnych sytuacjach)”<sup>4</sup>. W późniejszych pracach podkreśla się społeczny charakter kompetencji. Tak np. w pracy *Język. Kompetencja. Gramatyka* Tadeusza Zgółki kompetencja rozumiana jest jako: „[...] społecznie obowiązująca wiedza niezbędna dla efektywności podejmowanych działań językowych składających się na płaszczyznę wykonania (performance)”<sup>5</sup>. Efektywność rozumiana jest tu jako relacja między nadawcą a odbiorcą — abstrakcyjną kompetencją językową. Zgółka odróżnia w ten sposób efektywność społeczną od efektywności indywidualnopragmatycznej. Socjolingwistyczne ujęcia kompe-

<sup>2</sup> *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1978.

<sup>3</sup> N. Chomsky, *Nowy przyczynek do teorii idei wrodzonych*, [w:] *Lingwistyka a filozofia*, oprac. B. Stanosz, Warszawa 1977, s. 260.

<sup>4</sup> N. Chomsky, *Zagadnienia teorii składni*, Warszawa 1982, s. 15.

<sup>5</sup> T. Zgółka, *Język. Kompetencja. Gramatyka. Studium z metodologii lingwistyki*, Poznań-Warszawa 1980, s. 52.

tencji językowej włączają z kolei do niej czynniki pragmatyczne, nie wynikające z systemu, lecz z innych aspektów użycia języka.

Krystyna Pisarkowa, pisząc o pragmatycznym składniku kompetencji językowej<sup>6</sup>, analizuje głównie różnice między kodem pisanym a mówionym. Dopiero umiejętność posługiwania się nimi oboma tworzy według niej pełny obraz wiedzy językowej. Z przyjęcia takiego stanowiska wynika rozróżnienie między kompetencją wyidealizowaną — teoretyczną i kompetencją rzeczywistą. Ta pierwsza odnosiłaby się do idealnego modelu komunikacji, który jest przedmiotem badań generatywistów, druga zaś dotyczyłaby komunikacji „prawdziwej”.

Wspomniani autorzy opisują pojęcie kompetencji w odniesieniu do współczesności. Zajmują się bowiem relacjami na płaszczyźnie synchronicznej, nie uwzględniają natomiast interesującej nas relacji nadawca historyczny — odbiorca współczesny. Ma ona zdecydowanie odmienny charakter i wymaga przyjęcia innych kryteriów opisu. Nie spotkałyśmy się z takim użyciem terminu *kompetencja językowa*, które zakładałoby, że istnieje jakaś ponadczasowa jej wersja, odnosząca się do całości doświadczeń językowych danej wspólnoty etnicznej. Kłopoty interpretacyjne, o których pisałyśmy we wstępie, wielokrotnie upewniały nas w przekonaniu, że jak pisze G. Kleparski „[...] nie można być rodowitym użytkownikiem języka mówionego sprzed wielu pokoleń, nawet jeśli język ten jest formalnie tym samym językiem”<sup>7</sup>.

We wszystkich znanych nam ujęciach podkreśla się dwa aspekty opisywanego terminu — z jednej strony uwzględnia on umiejętność tworzenia tekstów, z drugiej zaś ich rozumienie. Przyjmując taką interpretację kompetencji, musiałybyśmy jednocześnie uznać, iż rzeczywiście nie mamy jej w stosunku do materiału historycznego. Nie możemy bowiem w tym wypadku mówić o efektywnym posługiwaniu się językiem, ponieważ pozbawieni jesteśmy możliwości weryfikacji językowego działania.

A jednak w wielu pracach historycznojęzycznych, choć podkreśla się konieczność oparcia badań na materiale i jak największym korpusie przykładów, nie eliminuje się własnej kompetencji językowej. Takie poglądy odnajdujemy np. w pracy A. Krupianki *Uwagi o ograniczeniach badawczych w historii języka polskiego*, gdzie czytamy: „Wykorzystując dostępne słowniki i kartoteki słownikowe oraz **własne poczucie językowe** [podkreślenie nasze], da się rozstrzygnąć, czy stwierdzona u danego pisarza forma dziś nie notowana jest jedyną formą badanej epoki, czy też wariantem synonimicznym znajdującym potwierdzenie również we współczesnym języku polskim”<sup>8</sup>. Wielu też językoznawców razi traktowanie języka przeszłego jak

<sup>6</sup> K. Pisarkowa, *Pragmatyczny składnik kompetencji językowej*, „Polonica” I, 1975, s. 7-18.

<sup>7</sup> G. A. Kleparski, *Leksykalna zmiana znaczeniowa w świetle gramatyki Noama Chomsky'ego i gramatyki kognitywnej*, [w:] *Noam Chomsky: Inspiracje i perspektywy*, red. H. Kardela i Z. Muszyński, Warszawa 1991, s. 173.

<sup>8</sup> A. Krupianka, *Uwagi o ograniczeniach badawczych w historii języka polskiego*, „Język Polski” LIX, 1979, s. 379.

obcego<sup>9</sup>. Tym samym należałoby uznać, że współczesna kompetencja jest przekładalna przynajmniej częściowo na język historii. Takie stanowisko tłumaczyć można faktem, iż system językowy jest w swej zasadniczej części niezmienny, dzięki czemu zostaje zachowana ciągłość rozwoju języka i utrwała się poczucie stałości kompetencji językowej. Wydaje się, że takie poczucie jest złudne. Wszak różnice istniejące między polszczyzną współczesną a dawną nie są być może podstawowe dla języka, jednak powodują czasami dosyć duże zakłócenia w odbiorze tekstów. Mniej kłopotliwe są sytuacje, kiedy niezgodności między językiem współczesnym a historycznym wynikają z ilościowych różnic w zasobie środków językowych (istnienie w historii przyrostka *-m*, *-da* zob. np. *dym*, *prawda*). Więcej problemów pojawia się, kiedy mamy do czynienia ze strukturami tylko formalnie identycznymi (np. *wyświecić* w znaczeniu 'wygonić świecąc' lub 'za pomocą świec'). W takich przypadkach narażeni jesteśmy na błędne interpretacje, wynikające z niezauważania różnic. Nasza kompetencja może więc raczej utrudnić niż ułatwić zadanie.

Czy w takim razie możemy mówić o kompetencji w odniesieniu do materiału historycznego? Po pierwsze — skoro musimy wykluczyć możliwość językowego działania, a w rozumieniu również napotykaemy pewne ograniczenia (o których będziemy pisać później), nie możemy używać terminu kompetencja ani w ujęciu generatywistów, ani w takim, jakie proponują socjolingwiści. A jednak trudno byłoby zupełnie zrezygnować z tego pojęcia w badaniach historycznojęzycznych. Może lepiej posługiwać się mniej precyzyjnym, lecz właściwszym chyba w tym miejscu, określeniem *poczucie językowe*, termin *kompetencja językowa* rezerwując, zgodnie z istniejącymi definicjami, dla współczesności. Poczucie językowe rozumiałybyśmy więc jako pewien wycinek wiedzy o języku dawnym, na który składa się nasza świadomość współczesnej polszczyzny oraz wiedza nabyta w trakcie badań i lektury tekstów historycznych. Przy czym świadomość współczesnej polszczyzny, a więc zdolność formułowania sądów o wyrażeniach językowych, byłaby przydatna tylko wtedy, gdyby dotyczyła głównego zrębu języka, czyli struktur podstawowych i w zasadzie niezmiennych historycznie<sup>10</sup>.

---

<sup>9</sup> Opinie na ten temat są wśród językoznawców podzielone i choć najczęściej mówi się o ograniczeniu czy nawet braku kompetencji w odniesieniu do materiału historycznego (zob. np. K. Kleszczowa, „*Metafory...*” w *badaniach diachronicznych*, „*Język Polski*” LXXIII, z. 1-2, s. 41-48) i o trudnościach z tego wynikających, to jednak w dyskusjach przez nas prowadzonych spotkałyśmy się również z opiniami przeciwnymi, to znaczy z przekonaniem, iż użytkownik współczesnej polszczyzny może bez trudu, pomagając sobie własną kompetencją, poruszać się wśród tekstów dawnych.

<sup>10</sup> Świadomość językowa i intuicja językowa funkcjonują w językoznawstwie jako terminy prawie synonimiczne, zob. *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław 1993. Warto też zaznaczyć, że tym drugim terminem posługuje się Chomsky. Intuicję traktuje on jako *niejawną kompetencję*, czyli wiedzę językową nie do końca uświadamianą. Zob. N. Chomsky, *Preliminaria metodologiczne*, [w:] *Lingwistyka a filozofia*, op. cit., s. 183-256.



O tym, jak trudno jest ustalić znaczenie leksemów w staropolszczyźnie, nawet mając do dyspozycji kontekst, świadczą niektóre definicje proponowane przez autorów *Słownika staropolskiego*, którzy wielokrotnie dają wyraz swoim wątpliwościom, notując dwa warianty znaczenia, np. *poziewanie* 'ziewanie, może też kichanie', *olejownik* 'ten co wyrabia albo sprzedaje olej', *lasa* 'pólko wykarczowane w lesie czy też plecionka, płot'. Do odszyfrowania znaczenia często potrzebujemy znacznie szerszego kontekstu, odwołującego się wyraźniej do ówczesnych realiów. Jest to również ważne dla badań słowotwórczych, nie istnieje wszak słowotwórstwo bez odwołań do znaczeń leksykalnych. Jeśli mamy wątpliwości co do podstawowego znaczenia wyrazu, to co począć z wartościami ekspresywnymi — zdrobnieniami, zgrubieniami, spieszzeniami. W tych przypadkach jeszcze trudniej dobiec właściwego sensu wyrazu, jego barwy semantycznej. Nawet szeroki kontekst często nie wystarczy do wykrycia tych wartości. Wspominamy o tym nie bez przyczyny.

W materiale staropolskim bowiem często, wydaje się nawet, że zbyt często, spotykamy się z formacjami o charakterze strukturalnym. Zatrzymajmy się na chwilę przy rzeczownikach, choć i materiał czasownikowy mógłby dostarczyć ciekawych przykładów. Charakterystyczne jest to np. dla derywatów tworzonych za pomocą przyrostka *-ek*<sup>11</sup>, ale ze zjawiskiem tym spotykamy się także w wielu innych konstrukcjach. Dla ilustracji podajemy wybór przykładów z sufiksem *-ica*, wyekscerpowanych ze *Słownika staropolskiego*. O tym, że mamy do czynienia z derywatami tautologicznymi, świadczy zgodność definicji słownikowej podstawy i wyrazu pochodnego:

*bracica* 'bracia' od *bracia*;

*drubica, drubica, drogobica, drugbica* 'sieć trójwarstwowa z większymi okami w częściach bocznych' od *drub*;

*duszycica* od *dusza*;

*granica, grańca, grenica* 'granica, linia, pas rozdzielający dwa obszary', 'znak graniczny w formie kopca (lub bruzdy?) znakowanego drzewa' od *grań, grania*;

*groblicica* od *grobla*;

*(jaszczeryca), jaszczeryca, wieszczeryca* 'jaszczurka' od *(jaszczur) jaszczór*;

*kapielica* od *kapiel*;

*kitlica* 'szata płócienna zwierzchnia' od *kitla* albo *kitel*;

*kłomica* 'rodzaj sieci rybackiej' od *kłomia*;

*kopica* 'kopa (siana, zboża itp.)' od *kopa*;

*kotwica* od *kotew* czy *kotwa* ('kotwica');

*lesica* 'koszyk, naczynie plecione, służące do wyciskania, suszenia sera' od *lasa*;

*listwica* 'ozdobny element stroju w kształcie paska czy też opaski' od *listwa*;

<sup>11</sup> Zob. M. Pastuchowa, *O pewnej funkcji sufiksu -ek w staropolszczyźnie*, „Prace Językoznawcze”, t. 22. Studia historycznojęzykowe, Katowice 1994, s. 78-83.

*łagwica* 'drewniane, skórzane itp. naczynie na płyny' od *łagiew*;

*łapica* 'łapka, (...), pułapka' od *łapa*;

*ławica* 'ławka do siedzenia czy też kładka przez potok', 'ława sądowa, na której zasiadali przysięgli w sądach prawa niemieckiego (...)', 'kram, stragan' od *ława*;

*łękawica* 'coś, co ma kształt łuku, wygięcie, krzywizna, linia wężykowa-ta (...)' od *łękawa*.

Wśród formacji z przyrostkiem *-ec* również odnajdujemy konstrukcje tautologiczne, np.

*braciec* 'brat' od *brat*;

*kijec* 'buława z krótką rękojeścią' od *kij*;

*kobierzec* 'tkanina służąca do przykrycia ściany, łóżka, podłogi, opona, zasłona, narzuta, dywan' od *kobierz*;

*koźlec* zool. 'koziół' od *koziół*;

(*kręglec*) *kregielc* 'słupek używany do pewnej gry' od (*kręgiel*) *kregiel*;

*kruszec* 'bryła soli kamiennej' od *krusz*;

*łaniec* 'miara powierzchni pola (...), też samo pole' od *łan*;

*łęczec* 'las, zagajnik, pole, łąka lub pastwisko, najczęściej położone nad rzeką bądź na nizinie, podmokłe lub zalewane wodą' od *łęg*;

*pierscieniec*, *pirścieniec* 'pierscień' od *pierscień*;

*pleśniec* 'pleśń, miękki, szarozielony nalot na przedmiotach pozostawionych w wilgoci' od *pleśń*.

Oto kilka przykładów formacji z *-nik*

*czechlik*, *czachlik* 'koszula lub suknia (szczególnie kobieca)' od *czechet*, *czechło*;

*jeżyk* (zool.) 'jeź' od *jeź*;

*kitlik* 'rodzaj płóciennej szaty zwierzchniej, płóciennego fartucha' od *kitla*;

*knaftlik* 'guzik, spinka, klamra, zapinka, może też naszyjnik, bransoletka' od *knafel*, *knefel*;

*obrocznik* 'pracownik zarządzający żywnością i codziennym jej wydawaniem, szafarz' od *obroczny*;

*owsik* 'owies, roślina albo ziarno' od *owies*;

*rycerzyk* 'żołnierz stanu szlacheckiego, szlachcic' od *rycerz*;

*szaflik* 'drewniane naczynie kuchenne lub gospodarcze, rodzaj cebrzyka' od *szafel*;

*szopik* 'pochodnia' od *szopa*.

We wszystkich tych konstrukcjach definicja wyrazu pochodnego jest równa definicji podstawy słowotwórczej. Z funkcją strukturalną formantu spotykamy się co prawda również we współczesnej polszczyźnie, ale znacznie rzadziej. Czy w takim wypadku mamy przyjąć, iż w staropolszczyźnie funkcja ta była tak powszechna, czy też może chodzi tu o znaczenia inne, których nie jesteśmy w stanie odczytać? Przypuszczenia co do większej wówczas redundancji w języku byłyby chyba zbyt dużym uproszczeniem.

W materiale staropolskim natknęliśmy się na wiele interesujących przykładów, które skłoniły nas do rozważań nad znaczeniem formantów. Jednym z nich jest leksem *podpiastun* podany w znaczeniu 'opiekun, wychowawca'. Taką samą wartość semantyczną ma rzeczownik *piastun*. Sugerowałoby to, że prefiks *pod-* jest tu pusty semantycznie. Wiemy jednak, że w wielu innych wyrazach, np. *podkomornik*, *podłowczy*, *podkanclerzy*, *podwojski*, wnosi on, podobnie jak dzisiaj, znaczenie podrzędności. Dla autorów *Słownika staropolskiego* seryjność nie okazała się wystarczającym argumentem, a jedyny kontekst: *Sub cultoribus podpyastun aut opyekadlny [...] MPKJ V 128* — nie ułatwia zadania. Problem ten, tak jak i w wielu innych przypadkach, pozostanie więc nie rozstrzygnięty. Nasza kompetencja okazuje się tu bezużyteczna.

Warto też wspomnieć o tzw. derywatach asocjacyjnych. Są one dość częste w polskim słowotwórstwie. Nie sprawiają nam zbyt wielu kłopotów we współczesnym języku, w materiale staropolskim jednak odczytanie ukrytych w wyrazach skojarzeń jest o wiele bardziej skomplikowane, czasami nawet niemożliwe, zwłaszcza w nazwach botanicznych, np. *głodek*, *nosek*, *wisielec*, *wieprzyniec*. W takich przypadkach istnieje duże prawdopodobieństwo nadinterpretacji. Nie sposób zapomnieć tu o kompetencji semantycznej i kulturowej<sup>12</sup>, która nierozzerwalnie łączy się z tym zagadnieniem. Nie można przecież interpretować dawnych formacji asocjacyjnych bez znajomości związanych z nimi realiów pozajęzykowych<sup>13</sup>.

Chcąc zbadać, w jakim stopniu możemy odwołać się do naszej kompetencji w badaniach historycznych, zdecydowaliśmy się na przeprowadzenie ankiety wśród studentów polonistyki i językoznawców, zarówno zajmujących się historią języka, jak i tych, dla których głównym przedmiotem badań jest język współczesny. Interesowało nas, w jakim zakresie istnieje, mimo braku kompetencji, możliwość prawidłowego odczytania struktur językowych bez większych kontekstów ułatwiających ich rozumienie. Pod uwagę brałyśmy konstrukcje składniowe i słowotwórcze występujące seryjnie, zrezygnowaliśmy z przykładów wyjątkowych, niezgodnych z panującymi dawniej regułami. Głównym zadaniem ankietowanych było podanie znaczenia leksemów i zdań. Jak się okazało, zwykle nie sprawiała kłopotów interpretacja całych fraz, natomiast większe trudności pojawiały się wtedy, kiedy analizie poddawane były pojedyncze leksemy. Jednak i w pierwszym wypadku napotykałyśmy w komunikacji bariery wynikające z nieprzewidywalności funkcji, w jakich mogą wystąpić pewne struktury zdaniowe. Dzieje się tak w zdaniu: *Marcinek zabił Wojtka Wojtkowym początkiem*<sup>14</sup>, gdzie kon-

<sup>12</sup> Zob. np. R. Grzegorzczkova, *Władanie językiem a wiedza o świecie*, [w:] *Konotacja*, red. J. Bartmiński, Lublin 1988, s. 121-127.

<sup>13</sup> A. Janowska, M. Pastuchowa, *Barokowa rzeczywistość językiem opowiedziana. Funkcja perswazyjna w kazaniach Fabiana Birkowskiego*, [w:] *Kreowanie świata w tekstach*, red. A. M. Lewicki i R. Tokarski, Lublin 1995, s. 255-266.

<sup>14</sup> Z. Kempf, *Próba teorii przypadków*, Opole 1978, s. 97.

strukcja narzędnikowa występuje w funkcji kauzatywnej, nie zachowanej do czasów współczesnych<sup>15</sup>. Znacznie większe problemy sprawiały formacje słowotwórcze podawane przez nas bez kontekstu. Nie mając oparcia w tekście, osoby ankietowane w sposób wyraźny nawiązywały do swej współczesnej kompetencji językowej. Wydaje się, że jest to działanie nieuniknione. Uruchomienie wiedzy z zakresu języka współczesnego jest w takim przypadku działaniem automatycznym, tylko bowiem taką wiedzą w danym momencie dysponujemy. Nie dziwi więc odrzucenie, jako niemożliwych, formacji typu *zwłaszcność, możenie, zuciekać, barziuchno, bezbiedny*, podanych w ankiecie. Normy współczesnego systemu słowotwórczego nie dopuszczają tworzenia np. nazw czynności od czasowników modalnych czy formacji zaprzeczonych przedrostkiem *bez-*.

Podawanie leksemów bez kontekstu było, co chcemy wyraźnie podkreślić, działaniem celowym. Chciałyśmy w ten sposób uzyskać definicje czysto strukturalne, nie obciążone znaczeniem leksykalnym, które silnie związane jest z kontekstem. I tu też widać dominację współczesnych doświadczeń językowych w odczytywaniu znaczeń strukturalnych. Derywaty typu *nałamać* otrzymują np. definicję 'łamać dużo', która nawiązuje do dzisiejszych formacji *nakłamać, nagrzeszyć, nanosić* itp. Nie bierze się natomiast pod uwagę możliwości mieszania się przedrostków *na-* i *nad-* w historii języka<sup>16</sup>. Wiele trudności sprawiało też zdefiniowanie czasownika *przepaść*, o wyraźnej wydawałoby się budowie słowotwórczej. Tylko nieliczni przełamali tu barierę kompetencji i podali znaczenie 'paść przez co', takie jak widać w zdaniu: *Plecionki mają być gęste, żeby nie przepuszczały jagód, albo żeby nie przepadały przez nie jagody*. Cn. Th. [SL]<sup>17</sup>. Mimo wyraźnego związku omawianej konstrukcji ze współczesnymi formacjami *przełać, przejść, przewlec* zleksykalizowane znaczenie 'zniknąć' zatarło w niej wartość strukturalną.

Z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia przy interpretacji czasowników, których rekcja uległa zmianie. W naszej ankiecie znalazły się konstrukcje poświadczone w słownikach, jak i struktury nie istniejące, stworzone przez nas. O nieprzewidywalności reguł rekcyjnych świadczy wielość wyborów dokonywanych przez respondentów. Zazwyczaj zaznaczali oni kilka możliwych według nich konstrukcji składniowych, tym samym potwierdzając niepewność i bezradność w stosunku do konstrukcji dawnych.

<sup>15</sup> Kiedy poprosiliśmy o opinię o naszej ankiecie współautorów *Słownika staropolskiego*, okazało się, iż właśnie ten przykład nie budził najmniejszych wątpliwości, ponieważ konstrukcja ta bardzo często występowała w staropolskich rotach sądowych. W tym miejscu chciałybyśmy również serdecznie podziękować pracownikom Pracowni Słownika Staropolskiego za kilka cennych uwag, które wywarły wpływ na ostateczny kształt tego tekstu.

<sup>16</sup> K. Kleszczowa, *Czasowniki z prefiksem nad- w historii języka polskiego*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, t. 43-45, Kraków 1991, s. 227-240.

<sup>17</sup> M. Samuel Bogumił Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1858.

Jak widać, interesowały nas jedynie struktury słowotwórcze i składniowe, pominęliśmy w ankiecie problemy fleksyjne, przyjmując, iż właśnie fleksja jest najbardziej kategoriałna. Liczba reguł fleksyjnych jest zbiorem ściśle określonym, z którym zapoznujemy się w pełni w trakcie kursu gramatyki historycznej. Ponadto znaczenie fleksyjne odczytujemy wyłącznie kontekstowo, gdy tymczasem w słowotwórstwie możemy ograniczyć rolę kontekstu. Struktury słowotwórcze i składniowe jako mniej kategoriałne są znacznie trudniejsze do przyswojenia, a jednocześnie na tyle skomplikowane, iż nawet mając stosunkowo dużą wiedzę na ich temat, nie potrafimy z łatwością poruszać się wśród nich.

Zaledwie sondażowo przeprowadzone przez nas badania wskazują na duże kłopoty w interpretacji dawnych tekstów, wynikające m.in. z nakładania się współczesnych doświadczeń językowych na niepełną z konieczności wiedzę o języku dawnym. Poza tym nawet najgłębsza wiedza historyczna nie pozwoli nam na swobodne poruszanie się w skomplikowanym świecie językowym. Do dyspozycji będziemy mieć tylko poczucie językowe w znaczeniu zaproponowanym przez nas, które nie jest równoznaczne przecież z kompetencją.

W przedstawionych uwagach chcieliśmy jedynie zasygnalizować interesujący nas problem, nie aspirując do pełnego opisu teoretycznego. Mimo pewnego odwrotu od badań historycznych nadal pozostaje on aktualny. Pytania postawione we wstępie naszych rozważań traktujemy jako otwarte. Skłonność do zacierania granic między synchronią a diachronią może czasami prowadzić do nieporozumień zarówno interpretacyjnych, jak i metodologicznych.

Wanda Decyk

## PRÓBA OPISU POLSKIEJ GWARY WE WSI WIERSZYNA

1. Wieś Wierszyna leży na Syberii Wschodniej, 160 km na północny wschód od Irkucka. Polacy przyjechali tutaj w wyniku akcji osiedleńczych prowadzonych przez rząd Stołypina. W tak daleką — opłaconą w części przez „gosударstwo” — podróż wybrało się około 60 rodzin z terenów Królestwa, przede wszystkim górniczych okolic Zagłębia Dąbrowskiego. Wyjazd nastąpił w latach 1910-1912. Nie wszyscy osadnicy wytrzymali trudne warunki, część powróciła do Polski.

Autorzy piszący o Wierszynie przebywali w niej w różnym czasie (Janusz Kreczmański — z okazji kręcenia przez Polaków filmu o Syberii w latach 60., Zbigniew Suchar — w roku 1976, Iurij Pawłowicz Golceker prowadził badania językoznawcze w roku 1986, Zdzisław Soska jako nauczyciel języka polskiego i katecheta przebywał tam w latach 1992-1993). Mieszkańcy wsi, Polacy (Golceker pisze, że polskich rodzin w Wierszynie jest 90, Soska mówi o 140) są w zasadzie dwujęzyczni.

Nazwiska:

„Janaszek, Figura, Mitręga, Traczyk, Konieczny, Niedbała, Wojda, Kania, Wiktorowski, Stęplewski, Liwocha, Kordal, Zieliński, Olszak, Pietras, Nowak, Maśląg, Lorek, Wlazło, Raczek... Posługiwali się gwara, bez domieszek akcentu ruskiego, tak snadnie wciskającego się do polszczyzny; jakimś narzeczem, w którym wtopiły się i Śląsk i Kieleccyzna, Mazowsze i Podlasie. Ba, nawet miejscowi Rosjanie, Buriaci, Ukraińcy czy Tatarzy przywykli używać co bardziej soczystych wyrażań z naszego słownika, co podsłuchałem na wykopkach. Zaś polscy wierszynianie w sytuacjach oficjalnych — w takich też uczestniczyłem — zwracali się do siebie tak: „Uważajemyj Stiepan Bronisławowicz”, „Razrieszite, Iwan Stanisławowicz” [Suchar 1976].

Jest i była to społeczność niezwykle aktywna, wierszynian spotyka się w okresie międzywojennym np. w Leningradzie, wyróżniają się wśród uczniów Polskiego Technikum Pedagogicznego:

„nawet było dwóch studentów spod Irkucka, ze stacji Czeremchowo, gdzie było kilka polskich wsi dobrowolnych przesiedleńców z przeludnionych terenów centralnej Polski (z początku naszego stulecia). Pierwszy raz dowiedziałem się o tym, że polskie nazwiska mogą być nie tylko na -ski, -cki lub -wicz [!]. Dotychczas pamiętam ich nazwiska — Pietrzak i Wczysło. Mówili pięknie, twardą polszczyzną”

— wspomina Z. Szening, dziś mieszkaniec Petersburga<sup>1</sup>.

Podstawę opisu gwary polskiej tej syberyjskiej wsi stanowią dwie strony tekstów opublikowanych przez Golcekiego w *Studiach nad polszczyzną kresową*. Przytoczone przez Soskę niewielkie fragmenty wypowiedzi wierszynian (autor co prawda nie stosuje transkrypcji fonetycznej, choć stara się oddać istotne cechy lokalnej wymowy), traktuję jako materiał pomocniczy i uzupełniający z jednej strony, z drugiej — służą one weryfikacji zapisów Golcekiego. Pozwalają częściowo wyjaśnić niektóre wątpliwości, ale są też przyczyną pojawienia się nowych.

Na podstawie tych nader skąpych materiałów chciałabym przedstawić nie tyle pełną charakterystykę samej gwary<sup>2</sup>, ale problemy, jakie pojawiły się podczas próby jej opisu. Istnieje wiele pytań, na które odpowiedź jest na tym etapie badań niepełna, niemożliwa, a często i wątpliwa. Weryfikacja wniosków wydaje się konieczna.

Zastosowana przez Golcekiego transkrypcja, bez krótkiego chociażby komentarza, dotyczącego stosowanego w tekście sposobu oznaczania przede wszystkim spółgłosek miękkich i zmiękczonej, niekonsekwencje w oznaczaniu głosek, oznaczanie samogłosek nosowych — utrudniają interpretację zjawisk językowych. Mimo tych zastrzeżeń — jest to materiał bardzo interesujący, i jeśli nawet niektóre cechy (te dyskusyjne w świetle zapisu) zostaną tylko zasygnalizowane, przedstawiona tu próba wydaje się ze wszelkich miar potrzebna.

W przekonaniu osób piszących o Wierszynie, jej mieszkańcy mówią gwara małopolsko-śląsko-mazowiecko-podlaską. Ich język oprócz wspomnień, nielicznych dokumentów — staje się więc wyznacznikiem miejsca pochodzenia. W całkowitej izolacji od środowiska polskiego (w r. 1934 została zamknięta polska szkoła), w otoczeniu innojęzycznym (Buriaci, Rosjanie, Ukraińcy) i w zmieniających się warunkach społecznych w ciągu tak długiego czasu, gwara ta musiała ulec znacznym przeobrażeniom w porównaniu ze stanem wyjściowym. Analiza porównawcza polskiej gwary w Wierszynie i dzisiejszej gwary okolic, z których wyemigrowali przodkowie wierszynian, będzie możliwa dopiero wtedy, gdy zostanie dokonany opis tej pierwszej.

<sup>1</sup> *Luźne wspomnienia*, [w:] *Portrety Polaków z Petersburga*, red. J. Leoński, T. Rzepa, Wielkopolski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Poznań 1992, s. 21 [autor rozpoczął naukę w 1933 r.].

<sup>2</sup> Za taki nie można uznać opisu Golcekiego [1989], autor zwraca w nim szczególną uwagę na interferencje językowe, nie dokonuje natomiast pełnej, systemowej charakterystyki gwary. Niektóre zjawiska interpretuje błędnie. I tak np. wśród fonetycznych osobliwości gwary wymienia przejście „a” w „u” (!) i podaje przykłady: *gołumbek*, *suns'at*, *sunt 'sąd'* [wytluszczone — J.P.G.] [1989: 142]. Zwracają też uwagę różnice w zapisie tekstu pochodzącego od tego samego informatora (identyfikacja jest tu trudna, gdyż nie wszystkie wypowiedzi zamieszczone w cz. I tekstów są przypisane konkretnym osobom). Por. np. wypowiedź M. Mycek: *Oc'ec był ro<sup>a</sup>-botn'ig*, *praco<sup>a</sup>wał f<sub>1</sub> kuz'n'e*. *Pszyxał tu i<sub>1</sub> tyś praco<sup>a</sup>wał ku<sup>a</sup>valem*. *Čeres rok fstomp'it du<sub>1</sub> kou<sup>a</sup>xozu* [Golcekie 1989: 138] i prawdopodobnie: *A mu<sup>a</sup>j oc'ec rubotn'ig był*. *Kuz'n'e m'eł*. *B'idoval'i my*, *goduval'i* [Golcekie 1991: 210].

z uwzględnieniem różnic (i wyjaśnieniem ich przyczyn) istniejących pomiędzy poszczególnymi idiolektami; wiele z tych różnic jest wynikiem interferencji językowej zróżnicowanego pod względem gwarowym środowiska rodzimego, rosyjskojęzycznego i zapewne buriackiego.

Autorkami wypowiedzi przedstawionych przez Golcekiera są kobiety (6): Helena Wlazło, Anna Korczak, Magdalena Mycek, Nella Kania, Leonora Raczek, Klara Figura. Urodziły się one między r. 1901 a 1910 w Polsce, zostały przywiezione na Syberię w 1911-1912 r., ukończyły 1, 2 lub 3 klasy szkoły rosyjskiej (w której uczono języka polskiego). Dokładne miejsce urodzenia jest znane Nelli Kani — Subrowiszczce, ujezd (= powiat) olkuski (dziś Katowickie), Leonorze Raczek — wieś Zagórze, Piotrkowska gubernia, ujezd będziniński (Katowickie) i w przybliżeniu Klarze Figurze: województwo krakowskie. Poprzednie miejsce zamieszkania Magdaleny Mycek — wieś Buindowo, ujezd Zawiercie, gościła u rodziny w Polsce w 1965 r.

Opublikowane przez Golcekiera materiały zostały zatytułowane: I. *Wspomnienia z dawnych lat* (jest to rozmowa, materiał językowy pochodzi od różnych osób), II. *Co z człowiekiem wódka robi* — tekst wierszowany Nelli Kani, III. *Jak w czasach dawnych opłatki robili* — Anny Korczakowej. Materiał ten uzupełniają przytoczone przez Golcekiera wypowiedzi zamieszczone w jego artykule z r. 1989. Wypowiedź Anny Korczakowej przytacza również Z. Soska. Fragmenty wypowiedzi przypisane konkretnym osobom są jednak bardzo krótkie i na ich podstawie nie można kusić się o charakterystykę idiolektów. Ze względu na szczupłą bazę materiałową przedmiotem mojego szczególnego zainteresowania są tylko wybrane zagadnienia fonetyczne, fleksyjne i składniowe — staram się jednak przy ich omawianiu sygnalizować pewne zjawiska z zakresu słowotwórstwa i leksyki<sup>3</sup>.

## 2. Fonetyka

### Fonetyka międzywyrazowa

Cechą charakterystyczną wypowiedzi jest fonetyka międzywyrazowa udźwięczniająca: *ǰag oc'ic, ǰeg m'i tato* — wydaje się, że jest to cecha ujawniająca się w wymowie tylko niektórych osób; obok tego typu wymowy w tekście 1. mamy: *kubxos nazyuoł\_s'e, čeres lota* 'przez lata'. Natomiast spotykane przykłady wahań: *Xrystuz narysuwany //być ma* (A. Korczak), *grös'ig na\_vutke//ruk i drugi* (N. Kania) mogą się łączyć z tempem mówienia (które nie jest zaznaczone), pauzą i niekoniecznie muszą świadczyć o zakłóceniach w tym zakresie.

<sup>3</sup> Warto tu odnotować np. sufix -k w przysłówku *jescek*, -ak w *ǰic'ak* czy gwarowe *jodli* 'jedli'.



Przyimek z (chyba też *nad, od, bez, przez* — przykładów użycia jest znacznie mniej) ma postać bezdźwięczną niezależnie od nagłosu następnego wyrazu: *s roz'inom, s m'ensa, s\_dúi, a s\_n'ej, s\_zaklucen'a* (por. *nat mare, ot n'igo*). Pierwotne prefiksalne *s-* poświadczono jest w przykładach: *sgod-n'e, srobil'i, siešxu*. Ta pierwotna postać przyimka (i prefiksu) utrzymuje się w ograniczonym zakresie w gwarach śląsko-małopolskich [Kamińska 109-110, Urbańczyk 36].

## W o k a l i z m

### Wymowa samogłosek w nagłosie

Protetycznym *i* poprzedzona jest samogłoska *o* tylko w wyrazie *jonuji*, w pozostałych wypadkach konsekwentnie jest *o-*: *oc'ec, oc'ic, o'ec*. Wątpliwości już budzi zapis: *o'fce*, szczególnie, że w tekście przytoczonym przez Soskę jest odnotowana labializacja nagłosowego *o-* (choć niekonsekwentnie): *łopowiyicie ło Polokach, troche šwiżyżego oddechu łod Polski i u- i nie po łunymu*.

### Samogłoski nosowe

Samogłosek nosowych prawdopodobnie w tej gwarze nie ma, są wymawiane bifonematycznie (z silniejszym lub słabszym rezonansem nosowym w postaci spółgłoski nosowej *m* lub *n*) niezależnie od ich pozycji w wyrazie i sąsiedztwa fonetycznego. Denazalizacja występuje w ograniczonym zakresie, dotyczy *-ę* w wygłosie i w liczebniku *piętnaście*, natomiast *-ę > -o-, -u-* przed *-ł*: *vz'ol, ucknuł*. Wartość ustna samogłoski może ulec podwyższeniu:

*-ę > -o<sup>N</sup>, -oN-, -uN*: *so<sup>n</sup> 'są', pol'iwajon, tšec'on, skuron, drogo<sup>n</sup>, dajo<sup>n</sup>, sun 'są', roz'inom, ž'es'untom, nachodzum;*

*-ę > -e, -e<sup>N</sup>, -eN-, -iN*: *s'e, troche, t'elege<sup>n</sup>, jałyške<sup>n</sup>, kruwen 'krowę', s'en 'się', be'dem, muw'im;*

*-ę > -o<sup>N</sup>-, -oN-, -u<sup>N</sup>-, -uN-, -o-// -u-* (w 3. os. lp. czasu przeszłego przed *-ł*): *mo<sup>n</sup>ki, opc'onǵival'i, v'iz'onc, guronca, fštomp'il'im, ž'es'untom, ks'u<sup>n</sup>ški, kun-sl'ive, vz'ol, ucknuł;*

*-ę > -e<sup>N</sup>-, -eN-, -yN-// -iN-* (*-e-* w *piętnaście, piętnastym* — forma zleksykalizowana): *be<sup>n</sup>ž'em, vne<sup>n</sup>tše, menža, vynaĵenty, m'enso, obrembił, cynsto, šczyńšcio, vinkše.*

Zwraca tu uwagę wymowa asynchroniczna samogłosek nosowych w wygłosie w postaci *-en, -on // -un*. W jej wyniku pojawia się obok *-om* w B. i N. lp. rzeczowników żeńskich nowa końcówka *-on*.

W stosunku do tego, co wiemy o rozwoju systemu fonetycznego polszczyzny i stanu istniejącego w dialektach polskich<sup>4</sup> — ten typ wymowy samo-

<sup>4</sup> Spółgłoskę *-n-* w śląskim *celyn* 'ciele' objaśnia Nitsch analogią do tematu przypadków zależnych [56]. Stieber odnotował wymowę *-ę* jako *-yn* w B. lp. zaimka r. żeńskiego: *tyń* [18]. Por. też: Dejna 66, Gala II 41-42, Kamińska 14-14, Urbańczyk 26-29.

głoski -ę — można by uznać za innowację lokalną, gdyby nie wątpliwości co do zasad transkrypcji. Przyczyną tych zaskakujących wniosków może być jednak dwuznaczność zapisów, wynikająca z przyjętej przez Golcekiera (niebezpiecznej) konwencji, zgodnie z którą literze *n* przypisano dwie różne funkcje, raz oznacza tylko nosowość samogłoski, a w innym wypadku osobną spółgłoskę. Świadczyć o tym może np. postać zaimka zwrotnego *się* w polskich gwarach w Kazachstanie zanotowana przez tego autora, jeśli porównamy jego zapis z zapisem Ananiewej: w artykule Ananiewej ma on postać *s'ɨ//s'ə*: *l'en'ic\_s'i* 'lenić się', 1. os. lp. *l'en'i s'ɨ*; *myjɨs\_s'ə* 'myjesz się' [Ananiewa 1984: 97], natomiast u Golcekiera *s'e'*: *lenuje\_s'e'*, *zaikuie\_s'e'* [Golcekier 1984: 150]. Stąd zastrzeżenia do zaprezentowanych wyżej realizacji samogłosek nosowych. Jeśli rzeczywiście tego typu wymowa byłaby charakterystyczna dla badanej gwary, źródeł jej trzeba by szukać w hiperpoprawności, być może wspartej dialektalną rozłożoną wymową wygłosowego -ę, działaniem analogii i wpływem postaci graficznej wyrazu.

#### Samogłoski ustne

##### a

Rozróżnia się *a* jasne od *ä* ścieśnionego; to ostatnie jest wymawiane jako *o*: w miarę często w 3. os. lp. czasu przeszłego (przykłady: *dowiedziot*, *dustot*, *gōżot*, *opōv'idot*, *pšedot*, *ustaszot*, *zustot* (// *darovał*, *miłovał*, *ostał*, *pozustał*), ale też i w innych formach: *procovać*, *stov'il'i*, *spolona*, *bidog* 'bie-dak', *gosudorstfo* (wyraz ten znany był przesiedleńcom jeszcze przed wyjazdem), *ros* 'raz', *Władystof*, *zodna*, *nos* (// *nas*), *nomi* (nami). Brak tego rozróżnienia cechuje przymiotniki rodzaju żeńskiego, mamy więc *stara*, *młoda* i *šykōvna*. Soska podaje też formę *wum*, która może stanowić przykład podwyższenia artykulacji *a* w pozycji przed spółgłoską nosową do *u*.

W jednej wypowiedzi spotykamy przykład przejścia nagłosowego *ja->je-*: *jeg m'i tato* (cecha północnopolska sięgająca daleko na południe [Gala 1994: II-131]), u pozostałych: *jag*.

##### e

Odróżnia się *e* jasne od *ě* ścieśnionego; to ostatnie jest wymawiane jako *i* lub *y* zależnie od sąsiedztwa fonetycznego; *xl'iba*, *ml'ikem*, *zygar*, *ożyn'ic* (ale np. wyraz *grzech* ma postać zgodną z literacką). W przykładach Soski inaczej: niezależnie od sąsiedztwa fonetycznego *ě* ścieśnione jest oddawane przez *y*: *troche šwiżyżego oddechu*; *pogwarzymy*, *topowiyce to Polokach*; *my chcemy cysty polski mowy postuchać* (właściwe dla pld. Małopolski, Śląska, Wielkopolski).

Różnice w zakresie *e* — *i* dotyczą wymowy wyrazu *ojciec*; niektóre z kobiet używają formy: *oc'ic*, inne *oc'ec*.

W sąsiedztwie joty *e* ulega zwężeniu: *jis'c'//jes'c'*, *z'ūd'l'i*, *nalije*; w takim połączeniu obserwuje się też zanik joty: *iden* 'jeden', *psyixal'i*, *puixal'//pujexaty*, *jexatym//psyixal'im*, *išče* 'jeszcze'; w konsekwencji następuje zmiana tematu fleksyjnego zaimka *on*: D. lp. *jgo* (// *jego*), C. lp. *jmu*.

## o

W jednym wypadku poświadczona jest zmiana *o > e*: *ce 'co'* (może poprzez wymowę dyftongiczną typu *koeza*).

W analizowanych tekstach *ó* ścieśnione zapisywane jest jak *u*, przy czym stan w tym zakresie w pojedynczych wypadkach może być różny od istniejącego w polszczyźnie literackiej, zgodny zaś ze stanem w gwarach polskich: *muj* (//*moj* — pod wpływem rosyjskim), *skura*, *vus*, *ubjoruf*, *cus'*. Analogicznie do końcówki C. lm. *-uf* w M. lm. pojawia się *-uŕe*: *ojuŕe*. W sąsiedztwie półotwartych następuje podwyższenie artykulacji *o* do *u* (zmianę tę też można łączyć z redukcją nieakcentowanego *o* w języku rosyjskim czy ukraińskim): *dum*, *ktũma*, *kun'a*, *furma* (//*v te forme*), *s\_ańuŕkańũ*, i nawet kołchos nazywa się „*Červony Štandur*”, *putem „Červona V'ersyna*”, jest też: *Pulski*, *ruk* (*-u*) 'rok', *kułchos*. Neutralizacja opozycji *o : u* → *u* jest wyraźna, świadczy o tym niska frekwencja samogłoski *o*, wysoka *u*.

Ta zmiana, pierwotnie o charakterze fonetycznym, spowodowała pojawienie się nowej końcówki fleksyjnej C. lm. *-um*.

W związku ze znośnieniem opozycji *o : u* pozostaje też duża częstotliwość występowania suf. *-du-* i *-pu-*. Prefiks *po-* ma postać *pu-*//*pũ-* (sporadycznie *po-*): *pustal'i*, *pupatsyc'*, *puŕxał*, *pujexaty*, *pustavil'i*, *puwruc'il'i*, *puzvol'il'i*, *puwiz'el'i* (//*posvol'ic'*). Podobnie *du-*: *dustal'i*, *dustalo*, dalej *zu-*: *zustal'i*. Także przyimki: *pu*//*po*, *du*//*do*: *V'ele tu ovec xuz'i pu l'es'e // po\_co my to be'zem*, *du\_domu psyn'es*, *du\_xoroby//do ucyc'elki*.

Ze względu na tę cechę, system fonetyczny badanej gwary wykazuje duże podobieństwo do systemów fonetycznych gwar polskich na pograniczach językowych, np. polsko-ukraińskich [por. Czyżewski 1994].

Czasownikowy sufiks *-ować* ma postać *-uwać*, a za nim czas przeszły: *goduwał'i* 'głodowali', *gõtuwał'is'my*, *nazuwała*, *pokupuwał'i*, *procuwał'i* (cecha małopolska).

## i, y

*-yt->-ut-*: cofnięcie artykulacji *y* do *u* zachodzi nie tylko przed tautosylabicznym *ł*, obejmuje też wypadki, gdy *ł* należy do następnej sylaby, nie tylko więc *buł* 'był', ale i *buło* 'było', *buły* (choć u innych informatorów: *było*, *był*). O zachwianiu poczucia normy w tym zakresie, świadczy używanie obu form równoległe przez jednego informatora: *Tu były Bułjaty [...]. Tu były lasy n'e\_vyrubione*.

## K o n s o n a n t y z m

## Spółgłoski wargowe miękkie

W świetle zapisów Golcekiego należałoby sądzić, że spółgłoski wargowe miękkie wymawiane są synchronicznie (z wyjątkiem dwu wyrazów: *ubjoruf*, *vyrubione*), co najmniej na dwa, jeśli nie trzy różne sposoby. Ich miękkość zaznaczana jest trojako. Konsekwentnie oznaczana jest miękkość *p* [p̪], *b* [b̪], *f* [f̪], natomiast różnie *v* i *m*; statystycznie przedstawia się to następująco:

*v*: *v'imo*, *opõv'idol*, *otpõv'eza*, *spiv'iz'*, *õpov'adal'i* (pomijam wyrazy pisane dużą literą: dwukrotnie *V'ele*, *V'ilkuŕ*, *V'ersyna*, *V'iz'onc*, *V'enc*) — 5,

ú: *muúe, ouéc, ojcuúe, Čyremxoué, dúi, úelke, úilke, pustavíl'i, stovíl'i, vilki, púwiz'el'i, muwili, úis'aty, opóvím, dúe, póvi, vystavíli, psyúes, vystavíli, úečnós' c' i, roué, súešxu, úerxem, staví s'e* — 24,

— pierwszy sposób oznaczania miękkości występuje w dwóch wypowiedziach przytoczonych przez Golcekiego na początku. Te różnice mogą wskazywać na dwojaką realizację miękkości *ú* i różny stopień palatalizacji spółgłosek, pod warunkiem, że nie wynikają tylko ze zmiany w oznaczaniu miękkości;

*m: s\_namí, z'emánki, Buřjataní, mienso, s\_nomí, mel'i, mítovat, met, met\_se, mare, met, z'eme, met, arútkaní* — 14,

*m': m'el'is'my, m'i, m'ensa, m'ensne, m'et* — 5,

*m'': m'el'i* — 1,

— rozróżnienie *m'* i *m''* spotykamy w tekście pochodzącym od tego samego informatora (w dwóch pierwszych zdaniach). W zakresie *m'*: *m'* wyraźne jest tu przeciwstawienie wymowy różnych osób.

W formie *cepamy (młuc'el'í)* zaświadczona jest depalatalizacja *m* (cecha typowa mazowiecka, wykraczająca daleko na południe poza Mazowsze).

#### Spółgłoski przedniojęzykowe

ł

Badana gwara cechuje się wymową przedniojęzykowego ł: *pśedoł, skule, xłóp* (być może podtrzymywana jest ona wymową *l* w języku rosyjskim). Zgodnie ze stanem istniejącym w gwarach małopolskich i śląskich następuje redukcja ł przed *o*: *goduwał'i 'głodowali', vypado 'wypadło'*.

l

Miękkość *l* jest zachowana w pozycji przed *i*, przy czym w tekstach jest ona oddawana literami: *l'* (w 60 przykładach: *m'el'i, srobil'i dal'i ...*), *l'* (4-krotnie: *m'el'is'my, opóvadal'i, namučyl'is'my, púwruc'il'í*) i 6-krotnie nie oznaczona: *s'ali, srobili, muwili, vystavíli, vystavíli, nalié*. Te różnice, chociaż są nieistotne dla opisu fonetycznego, wzmacniają wątpliwości dotyczące samej transkrypcji.

ś, ź, ć

Mazurzenie występuje tylko w wymowie niektórych informatorów (choć brak tu pełnej konsekwencji). Przykłady wahań pochodzą z wypowiedzi tego samego informatora: *to s'e s roz'inom žegno, bo n'i v'imo cy vruc'í; ucyła — sykóvna*. Trafiają się i formy hiperpoprawne: *skuroval'im*. Jeśli mazurzenie jest cechą charakterystyczną idiolektu, to adaptacja wyrazów rosyjskich przejawia się wówczas w substytucji *ć* przez *c*: *Putem gosudorstfo psysłało drugo<sup>n</sup> ucyc'elke polacke [...] do ucyc'elki xłóp jonyj psyšet s\_zaklucen'a; raíse*.

#### Spółgłoski środkowojęzykowe

ń

Spółgłoska ta jest oznaczana w tekstach następująco:

*n': kopaln'e, n'ic, n'e, rubotn'ig, kuz'n'e, n'im, Pasyn'ski, kun'ax, dubrovoln'e, pen'c', tygudn'e, tygudn'e, kun'a, n'ektoryje, n'i, n'i, n'ix, n'edrogo, n'e,*

*püz'n'ej, pšen'ice, ran'se, Taljan'e, sgodn'e, n'e, robutn'ikuf, kun'i, n'i jel'i, zobron'aty, n'ix, pšyn'es, s'en'i, Stan'istava, n'ix, pšyn'is'e, zaklucen'a, kun'a, robutn'ikuf, zajavlen'e, kun'e, n'iktore, n'ic, n'i, n'i, n'ej, cyn'ic, ožyn'ic, n'i, xćala, n'igo, n'i umar, n'i, n'ic, n'i, ubron'it, n'i, n'em, palen'e, zatracen'a, n'e, kun'i, pon'išcyła, strun'e, pšyc'isn'e* — 63,

*n: źeń v źeń, rańse, kuńax, ańułkami* — 5,

*n: ni jedł'i, ni buło, ni pomne* — 3.

ś, ź, ć, ź

Hiperpoprawnością jest zmiękczenie w formie *v'iz'onc*, zjawisko to można tłumaczyć wpływem odpowiedniej formy rosyjskiej, w której imiesłowowy przyrostek *-ящий* powoduje miękkość poprzedzającej spółgłoski tematycznej.

Pozostałe spółgłoski są oznaczane dwojako, z czego można by wysnuć przypuszczenie, że w wymowie nawet najstarszych wierszynianek pojawiły się obok miękkich *ś ź ć* (typu polskiego), pod wpływem języka rosyjskiego spółgłoski zmiękczone *s', z', c'* i tylko *ź*. Dominuje typ wymowy półpalatanej; niektóre osoby mają tylko taką realizację tych spółgłosek:

*ś* — w 4 wypowiedziach: *mys' 'mysmy', pośrutku, myślał, iść, śf'ata, pšyc'isn'e, pětnašće* <7 r.> (: *s'* — *dvunas'c'e, kūs'c'uł, grōš'ig, s'e, Bas'a-kova...* <40 r.> : *s'* — w pierwszym fragmencie tekstów — *m'el'is'my* <1 r.>),

*ź* — w 2 wypowiedziach: *Błaźło, późno* <2 r.> (: *z'* — *kuz'n'e, z'emianki, z'inno, püz'n'ei, poz'umkuf, kōž'i, pšyvuz'il'i, vz'oł, z'eme* <9 r.>),

*ć* — w 2 wypowiedziach: *cyn'ic, ožyn'ic, xćala, ratōvac, procovac, iść, otkoćonć, pětnašće, być, vynuć* <10 r.> (: *c'* — przykłady <8 r.> także z tych dwu wypowiedzi: *frasubl'vos'c'i, věcnōs'c'i, xc'eł, c'i, pšyl'ic'el'i, c'erp'it, c'asto, pšyc'isn'e ...* <39 r.>: — w pierwszym fragmencie tekstów — *oc'ic* <1 r.>).

Najczęściej *ś ź ć* pojawiają się w wypowiedzi Nelli Kani — odpowiednio: 3 : 1 : 7 razy i wypowiedzi A. Korczak — 2 : 0 : 3.

#### spółgłoski tylnojęzykowe

W tekście 1. jest mieszane *x* z *ć*: *Muxy v'ilk'e, kunsl'ive [...] ašby nas mući z'įđl'i?* W jednym wypadku obserwuje się przejście nagłosowego *k* w *x*: *xłūpoty 'kłopoty'*.

#### grupy spółgłoskowe

1. *kt* — jest zachowana, por. *ktū ma ks'u'ski polske n'ix pšyn'is'e*; przykład metatezy (cecha typowo kielecka) w tej grupie podaje Soska: *može tam jes tko z nasy familii*;

2. *tš-, dž-* są zachowane lub ulegają uproszczeniu w *ć, ź* (jest to typowa cecha małopolska ujawniająca się w wypowiedziach dwu kobiet, między innymi A. Korczak): *ževo same luže pšyvuz'il'i. Moį tato pšyves dvunas'c'e žef, Rubotn'ikof ćymal'i; Tedy ix ća vynuć i kłaže s'e druge.* W wypowiedziach pozostałych osób grupa ta nie ulega uproszczeniu: *N'e tša było įis'c', za bil'et tšec'on ćens' płac'il'im.*

### 3. Fleksja

#### 1. Rzeczownik

##### 1.1. Wahania w kategorii rodzaju

Przykłady dotyczą dwójki sytuacji: zmiany rodzaju wyrazu polskiego pod wpływem odpowiadającego mu wyrazu rosyjskiego lub uzyskania przez wyraz rosyjski innego rodzaju, niż ma on w języku rosyjskim. Przyczyny tych zmian mogą wynikać z asocjacji albo są uwarunkowane czynnikami fonetycznymi. Zachodzą tu wypadki zmiany r. żeńskiego na męski (*Ja ucen\_s'e f\_usmym klas'e. U\_nas klas prostomyj*), r. żeńskiego na nijaki (*čern'ilo* 'atrament', ros. чернила; *d'esko*, pol. *deska*), r. nijakiego na żeński (*cygaro > cygara*).

##### 1.2. Odmiana rzeczowników

Uproszczenie odmiany następuje poprzez uogólnienie jednego tematu fleksyjnego, unika się alternacji w rdzeniach i w obrębie spółgłosek tematycznych: *ks'enža* i analogicznie *ks'enž*, *s\_ust* i *v\_ustex*, *blaxa* — (*na*) *blaxe*, *skura* — (*f*) *skuře*.

Rzeczowniki żeńskie (lp.):

D. *-e/-y(-i)*: *du\_prace* (końcówka *-e* po miękkiej jest typowa dla gwar małopolskich); *do Pulski*, *du\_xöroby*, *večnös'c'i*;

Msc. *-e*: *na kopaln'e*, *na z'emie*, *v optac'e*, *f skuře*, *na blaxe*;

B. *-e*, *-en* (por. s. 23): *kuz'n'e*, *t'elege'*, *krove*, *kruwen*;

*-u* (pod wpływem rosyjskim): *Studołu* (*se srobili*);

N. *-on*, *-om* (por. s. 23): *skuron*, *roz'inom*.

#### 2. Czasownik

Wyrównania w tematach czasownikowych: *mieć*, *mieli* — *mieł* 'miał', *chcieć*, *chcieli* — *xc'eł*, ale *xcała*.

##### 2.1. Czas teraźniejszy:

1. os. lp. charakteryzuje się następującymi końcówkami: *-e*, *-en*, *-em*, *-im*, *-am* (takie zróżnicowanie końcówek jest uzasadnione z jednej strony czynnikami fonetycznymi, z drugiej analogią do 1. os. lp. czasowników *wiem*, *jem* lub 1. os. lm.; ma ono podłoże dialektalne): *życe* 'życzę', *daje*, *ja ucen\_s'e* 'uczę się' *be'dem* 'będę', *jom muw'im* 'mówię'. Jeśli adaptacji ulega forma czasownika na *-cь/-ся*, to odpowiednikiem tego zakończenia będzie *s'en*: *isv'en'am\_s'e'* 'przepraszam' (ros. *извиняюсь*). W tekstach występują poza tym formy 1. os. lp., takie jak w języku rosyjskim: *Ja pajdu bydło vygan'ac' na\_tuk koło r'ečk'i*.

## 2.2. Czas przeszły:

W 1. os. lm. obok konstrukcji zaimek *my* + czasownik w formie 3 os., np. *my jexal'i dubrovóln'e* (cecha o charakterze raczej dialektalnym, być może podtrzymywana przez odpowiednie konstrukcje rosyjskie) mamy końcówki *-m(y) // -śmy*: *kupil'im, s'iz'el'im, m'el'is'my*, ale też *fstrecymy\_s'e'* 'spotkamy się' (ros. *встретимся*), *namučyl'is'my*. W formie *vimo*: *bo n'i v'imo cy vruc'i należy widzieć dialektalne wi(e)má<sup>5</sup>*.

## 2.3. Strona zwrotna czasownika

Zbędny, z punktu widzenia polszczyzny ogólnej, zaimek zwrotny występuje w formach: *isv'en'am s'e'*, *kryśa\_s'e'* *sgn'ita*.

## 4. Osobliwości składniowe

Z w i ą z e k g ł ó w n y: podmiot — orzeczenie

Mieszanie form męskoosobowych i niemęskoosobowych w czasie przeszłym, pozostaje w związku ze znoszeniem formalnoznaczeniowej opozycji osobowości i nieosobowości w M.lm. rzeczowników męskich. Wahania tego typu, częściowo o charakterze rodzimym, częściowo uzasadnione wpływem języka rosyjskiego są tu wyraźne: *Buńjaty — narod bogatyi, kartuśle n'e kôpały, Robutn'ikof čymal'i; jag puxexaty ojcuwe s\_nami ... S\_pen'c' tygudn'e jexatym*.

Zachowana jest typowa dla gwar konstrukcja pluralis majestaticus: *Čynsto to ojc'ic' opov'adal'i*.

**5.** Wyrazy rosyjskie, które pojawiły się w tekstach dotyczą różnych sfer życia. Są to najczęściej wyrazy nazywające obce realia, rzeczy, instytucje, z którymi osoba mówiąca po polsku nie zetknęła się wcześniej, bądź których nazwy poznała w języku rosyjskim i nie zna ich odpowiedników polskich. Ze względu na charakter publikowanych tekstów (są to wspomnienia) — wyrazów rosyjskich jest niewiele (niektóre były znane osobom badanym przed wyjazdem z kraju, np. *gosudorstfo, Anton* — imię jednego z pierwszych osadników): *Buńjaty, samany, polacka, zaklucen'e, čeres, kučkos, zajavlen'e, rańse*.

Z badań Golcekiego wynika, że (dotyczy to osób młodych i w średnim wieku) wyrazy rosyjskie wplecione w tekst polski nie ulegają polonizacji, zachowują swoje fonetyczno-morfologiczne właściwości [Golceki 1989: 140], przy czym zależy to też od formy i płaszczyzny kontaktu [Golceki 138]. W płaszczyźnie fonetycznej wpływy języka rosyjskiego (może nie tylko)

<sup>5</sup> Kończówkę *-imo // -emo* (np. *id'emo*) spotyka się w wymowie niektórych mieszkańców wsi Ozierne (Kazachstan) — pojawienie się jej wiąże Ananiewa z interferencją języka ukraińskiego [1984: 116]: czasownik *wiedzieć* autorka artykułu zanotowała w 1 os. lm. w postaci: *v'imy // v'em'i* [94].

trudno ocenić. Przemawia za nimi: bardzo długa, niemal półwieczna izolacja polskich osiedleńców, rosyjskojęzyczne środowisko, likwidacja nauczania języka polskiego i zamknięcie kościoła. Gwara (trzeba pamiętać o jej zróżnicowaniu wewnętrznym), której być może odpowiedniejszym określeniem byłby socjolekt, jest funkcjonalnie ograniczona (o ubogim słownictwie), ma właściwie postać mówioną, a więc bardziej wariantywną, rozchwianą i nie-spójną. Nie stanowi to jednak bariery w procesie komunikacji.

Z przeprowadzonej analizy wynika, że w gwarze wsi Wierszyna przetrwało wiele cech gwarowych, typowych dla pld.-zach. Kongresówki. Krzyżowanie się na tym obszarze różnych cech dialektalnych — widoczne też w materiale — uzasadnione jest przede wszystkim migracją ludności wiejskiej do regionów bardziej uprzemysłowionych, w tym wypadku kopalni Zagłębia Dąbrowskiego.

W mowie wierszynian dają się zauważyć też cechy typowe dla polsko-wschodniosłowiańskich pograniczy językowych (znoszenie opozycji o-u, półpalatalną wymowę spółgłosek środkowojęzycznych miękkich).

6. Brak wyraźnego sprecyzowania zasad transkrypcji oraz różnice między materiałami Golcekiego i Soski utrudniają właściwe zaklasyfikowanie zjawisk językowych, nie dają często podstaw do jednoznacznego określenia zakresu interferencji językowych. W świetle opublikowanych materiałów odpowiedź na wiele pytań jest hipotetyczna lub tylko fragmentaryczna. Gwara polska w Wierszynie czeka nadal na swoją monografię...

### Wykorzystana literatura

- Ananiewa N.E., *Prieziernaja paradigma głagola w polskich pieriferyjnych goworach Kazachstana*, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, red. J. Rieger i W. Werenicz, t. III, Wrocław 1984, s. 91-126.
- Czyżewski F., *Fonetyka i fonologia gwar polskich i ukraińskich południowo-wschodniego Podlasia*, Lublin 1994.
- Dejna K., *Atlas polskich innowacji dialektalnych*, Warszawa-Lódź 1981.
- Gala S., *Małopolsko-śląsko-wielkopolskie pogranicze językowe*, Lódź 1994.
- Golceki J.P., *Iz nabludienij nad leksikoj polskich narodnych goworow na territorii Kazachskoj SSR*, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, red. J. Rieger i W. Werenicz, t. III, Wrocław 1984, s. 147-154.
- Golceki J.P., *Iz nabludienij nad osobiennostiami polskiego gowora siela Wierszyna w Sibiri*, [w:] *Interferencje językowe na różnych obszarach Słowiańszczyzny*, red. S. Warchoń, Lublin 1989, s. 133-147.
- Golceki J.P., *Tieksty iz siela Wierszyna (Irkutskaja oblast')*, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, t. VI, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 207-212.
- Kamińska M., *Gwary Polski centralnej*, Wrocław 1968.
- Kreczmański J., *Syberia znana i nieznaną*, „Tu i Tam” (Międzynarodowy niezależny miesięcznik w języku polskim), Rok 1, nr 1, sierpień 1986 [Australia].



- Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR*, red. Kubiak H., Paleczny T., Rokicki J., Wawrykiewicz M., Wrocław-Warszawa-Kraków 1992.
- Kucała M., *Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich*, Wrocław 1957.
- Nitsch K., *Dialekty języka polskiego*, Wrocław 1957.
- Siedlecki J., *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939-1989*, Londyn 1987.
- Soska Z., *Polska wieś na Syberii*, „Rota. Kwartalnik dla Polonii i Polaków poza granicami” 1994, nr 1/2 (13/14) [Lublin], s. 96-97.
- Stieber Z., *Izoglosy gwarowe na obszarze dawnych województw łęczyckiego i sieradzkiego*, Monografie Polskich Cech Gwarowych PAU, nr 6, Kraków 1933.
- Suchar Z., *Z syberyjskich traktów*, „Czas”, 21 XI 1976 [Gdańsk].
- Urbańczyk S., *Zarys dialektologii polskiej*, wyd. V, Warszawa 1976.

Alicja Nowakowska

## FRAZEOLOGIA W SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO S.B. LINDEGO

Samuelowi Bogumiłowi Lindemu i jego największemu dziełu — *Słownikowi języka polskiego* (dalej: SJP lub *Słownik*) poświęcono bardzo wiele mniejszych i większych prac. Podnoszono zasługi Lindego jako bibliotekarza, leksykografa, etymologa, językoznawcy. Analizowano wyrazy w *Słowniku* pod względem ich budowy słowotwórczej, pochodzenia, znaczenia. Podziwiając niesłychaną pracowitość Lindego i nowoczesność jego metod, wypominano niedostatki dzieła jego życia, które, jak to ujął wybitny znawca problematyki F. Peplowski, „dotyczą w zasadzie spraw: 1) doboru odpowiednich wydań tekstów źródłowych, 2) sposobu wprowadzania cytatów, 3) kompletności zgromadzonego słownictwa, 4) haseł przytaczanych bez dokumentacji cytatowej”<sup>1</sup>.

Jednakże wśród wielu artykułów na temat *Słownika języka polskiego* trudno jest znaleźć prace odnoszące się do frazeologii, choć ta grupa jednostek leksykalnych zajmuje w pracy Lindego istotne miejsce. Uwagi dotyczące związków frazeologicznych w *Słowniku* rozproszone są w wielu publikacjach, zamieszczane na marginesie problemów stanowiących centrum zainteresowań ich autorów. Jedną z nielicznych prac uwzględniających te zagadnienia jest referat E. Ehegoetz wygłoszony w 1977 roku na konferencji naukowej „Michał Samuel Bogumił Linde a leksykografia słowiańska”, w którym autorka dość pobieżnie omawia sposób rejestrowania związków frazeologicznych w SJP, ich źródła oraz problem polsko-niemieckich odpowiedników frazeologicznych, ograniczając się do frazeologizmów tzw. somatycznych<sup>2</sup>.

W niniejszym artykule pragnę przedstawić stosunek S.B. Lindego do zjawisk frazeologicznych, ocenę opracowania tej warstwy leksyki przez współczesnych autorowi SJP, a także analizę niewielkiego fragmentu *Słownika* przeprowadzoną pod tym kątem widzenia.

---

<sup>1</sup> F. Peplowski, „*Słownik języka polskiego*” *Samuela Bogumiła Lindego*, [w:] *Samuel Bogumił Linde — twórca pierwszego słownika języka polskiego*, Toruń 1977, s. 23.

<sup>2</sup> E. Ehegoetz, *O reprezentacji frazeologii w „Słowniku języka polskiego” Samuela Bogumiła Lindego*, „*Prace Filologiczne*” XXX, Warszawa 1981, s. 95-103.

Najpewniejszym źródłem informacji na temat teoretycznych założeń SJP są wypowiedzi samego autora zawarte we *Wstępie do słownika polskiego* i *Zdaniu sprawy z całego ciągu pracy*.

Linde pragnął „ulożyć księgę, obejmującą cały, ile możności, język, ze wszystkimi składającymi go szczegółami, tak żeby i wygodna była do użycia, i celowi swemu, jako skład czyli skarbiec jego odpowiadała”<sup>3</sup>. W tym celu gromadził słownictwo zarówno literackie, jak i potoczne dotyczące najróżnorodniejszych dziedzin życia. Opracowując hasło, zamierzał w jak najwierniejszy sposób przedstawić znaczenie wyrazu, które wyłuskiwał z licznych cytatów. Pisał o tym następująco: „Założyłem sobie правило, śledzić i wypisywać wszystkie takowe miejsca, które lub objaśnienie jakiego wyrazu zamykają, lub go potrzebują. Nie szło mi albowiem o to, żeby pod słowem jakim lub znaczeniem, wymienić tylko autora, w którym się ono znajduje; chciałem oraz z niego własnymi jego słowami to wypisać, co było potrzeba, do przekonania się o znaczeniu tegoż wyrazu”<sup>4</sup>. Zgromadził więc w swoim dziele około 200 000 cytatów z 800 tekstów, należących do ok. 400 autorów, z których najwcześniejszym źródłem jest słownik Murmeliusza (1528 r.) a najpóźniejszym — czasopismo „Pamiętnik Warszawski” (1809-1810 r.)<sup>5</sup>.

S.B. Linde zwracał uwagę na dosłowne i metaforyczne znaczenie wyrazu. „W przejściu ze znaczenia właściwego na niewłaściwe, częstokroć różnicę uważałem między używaniem figurycznym, przechodzącym nawet czasami na allegoryczne, a przenośnym; w przenośnym zaś znowu rozróżniłem nieraz metonimią, synekchodę, ironią”<sup>6</sup>. Znaczna część frazeologii opiera się na znaczeniu metaforycznym, stąd SJP zamieszcza wiele związków frazeologicznych i przysłów z kwalifikatorem *trans.* (*translate*), *fig.* (*figurice*), np. „Figurycznie: *mowa ta cegła bez wapna. Opal. (t.j. nie klei się, nie trzyma się jedno drugiego)*”. Trzeba jednak podkreślić, że oznaczenia te są stosowane w *Słowniku* bardzo niekonsekwentnie i wiele hasel jest ich pozbawionych.

Linde, pisząc swój *Słownik*, doskonale uświadamiał sobie najbardziej charakterystyczną cechę frazeologii, jaką jest globalne znaczenie związków frazeologicznych. W *Zdaniu sprawy*, wspominając swoich mistrzów, z wdzięcznością pisze o „sławnym teologu Morusie”, który to „szczególniej naprowadzał mnie na sposób odróżniania znaczenia pojedynczego słów od znaczeń czyli sensu z składu ich wynikającego”<sup>7</sup>.

<sup>3</sup> S.B. Linde, *Wstęp do słownika polskiego*, [w:] S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wyd. II, Lwów 1854, t. 1, s. II.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. III.

<sup>5</sup> F. Peplowski, *op. cit.*

<sup>6</sup> *Wstęp do Słownika polskiego* ..., s. VII.

<sup>7</sup> S.B. Linde, *Zdanie sprawy z całego ciągu pracy*, [w:] S.B. Linde, *Słownik*..., t. 6, s. 8. Linde uczył się w Lipsku na wykłady profesora Samuela Fridricha Natana Morusa (1736-1792) z zakresu teologii i komentarzy do Dziejów Apostolskich (za: M. Ptaszyk, *Kalendarz życia i twórczości Samuela Bogumiła Lindego*, Wrocław 1992, s. 19).

Jak wiadomo, *Słownik* ma w dużym stopniu charakter porównawczy, choć współcześni Lindemu znawcy języków słowiańskich i dwudziestowieczni lingwiści zgłaszają sporo zastrzeżeń do tej części pracy. Leksykograf przyznawał się do swoich panslawistycznych dążeń: „[...] łącząc wszędzie Polszczyznę z Słowiańszczyzną, snuł mi się ustawicznie pod oczami rys niejakiś zjednoczonego w myśli mojej powszechniejszego języka Słowiańskiego [...]”<sup>8</sup>. Słowianoznawcze i komparatystyczne zainteresowania Lindego znalazły również odbicie w zamieszczonej przez niego frazeologii. Jak wykazały obliczenia T. Lewaszkiewicza, SJP zawiera ok. 8550 słowiańskich niepolskich połączeń wyrazowych (oprócz przysłów). Szczegółowo przedstawia się to następująco: tzw. dialekt wind. (j. słoweński) — 2990, cerk. (j. staro-cerkiewno-słowiański) — 1204, bośn. (j. serbsko-chorwacki) — 938, ros. (j. rosyjski) — 873, sor.1 i sor.2 (j. dolno- i górnołużycki) — 793, boh. (j. czeski) — 423, sło. (j. słowacki) — 419, cro. (j. serbsko-chorwacki) — 355, rag. (j. serbsko-chorwacki) — 233, slav. (j. serbsko-chorwacki) — 179, crn. (j. słoweński) — 87, dalm. (j. serbsko-chorwacki) — 57<sup>9</sup>. T. Lewaszkiewicz przedstawił również liczbę przysłów słowiańskich w SJP. *Słownik języka polskiego* zawiera ok. 1206 przysłów słowiańskich (oprócz polskich) z następujących języków: „słowacki — 851 (70,7% w stosunku do całości), serbsko-chorwacki — 128 (10,6%), słoweński — 91 (7,5%), łużyckie — 67 (5,6%), rosyjski — 35 (2,8%), czeski — 26 (2,2%), staro-cerkiewny w ruskiej redakcji — 8 (0,6%). Często są one w stosunku do siebie i do przysłów polskich zestawione na zasadzie porównawczej. Dostyc pokaźne bogactwo przysłów słowiańskich i pierwsza poważniejsza w dziejach sławistyki próba ich porównawczego zestawienia pozwala nazwać Lindego pionierem komparatystycznej paremiologii słowiańskiej”<sup>10</sup>.

Ze znaczenia przysłów dla poznania zarówno języka, jak i mentalności ludzi tym językiem się posługujących Linde doskonale zdawał sobie sprawę. Dostrzegł też w przysłowiu to, co J. Krzyżanowski wymienia jako jedną z jego pięciu głównych właściwości, a mianowicie alegoryczność<sup>11</sup>. Linde pisał: „Najwięcej zaś przechodzą pojedyncze słów znaczenia na sensa generalne w przysłowia, które jako pomniki dawnych zdań, zwyczajów, przesądów, jako próbki filozofii ludu, troskliwie zbierałem”<sup>12</sup>. Szeroko rozumiana frazeologia była więc traktowana przez leksykografa jako „ważny ślad zwyczajów i opinii”. Zwracał uwagę na odmienny sposób obrazowania

<sup>8</sup> S.B. Linde, *Wstęp...*, s. VIII (podkreślenie Lindego).

<sup>9</sup> T. Lewaszkiewicz, *Słowiańskie materiały leksykalne w „Słowniku języka polskiego” Samuela Bogumila Lindego (Źródła — statystyka — zasady wprowadzania leksyki do artykułów hasłowych)*, „Prace Filologiczne” XXX, Warszawa 1981, s. 125-142.

<sup>10</sup> T. Lewaszkiewicz, *Panslawistyczne osobliwości leksykalne S.B. Lindego i jego projekt stworzenia wspólnego języka słowiańskiego*, Wrocław 1980, s. 35.

<sup>11</sup> J. Krzyżanowski, *Dzieje przysłowia polskiego w toku pięciu wieków*, [w:] *Nowa księga przysłów i wyrażeni przysłowiowych polskich*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 1, Warszawa 1969, s. VII-VIII.

<sup>12</sup> S.B. Linde, *Wstęp...*, s. IX.

w poszczególnych bliskich sobie językach, będący rezultatem odmiennych uwarunkowań kulturalnych. Wyjaśniał pochodzenie „frazesów czyli sposobów mówienia”: „Polak n.p. mówi: «język i do Rzymu doprowadzi»: Rosssyanin: языкъ и до Кіева доведеть; bo Rosssyanin, nie mając związku z Rzymem, kładzie raczej Kijów, dokąd bądź dla nabożeństwa, bądź dla handlu uczęszczał”<sup>13</sup>.

Jak już wspomniałam, Linde zaczerpnął cytaty z około 800 dzieł. Były wśród nich znane zbiory przysłów, takie jak *Adagia Knapiusza*, *Przypowieści polskie* Rysińskiego, *Przysłowia* A.M. Fredry, *Adagia Żeglickiego*, zbiór przysłów Zawadzkiego, *Adverbia moralne* S. Lubomirskiego<sup>14</sup>. Bardzo wiele związków frazeologicznych i przysłów ma jednak dokumentację zaczerpniętą nie z wyspecjalizowanych zbiorów, ale z dzieł literackich. Szczególnie często korzysta tu Linde z utworów M. Reja, W. Potockiego, kazań Skargi i Birkowskiego, a także z tekstów zamieszczonych w zbiorowym wydaniu *Teatr Polski*. Źródłem frazeologizmów są też wcześniejsze słowniki zawierające wyrazy polskie, a zwłaszcza *Lexicon* J. Mączyńskiego i *Thesaurus* G. Knapiusza.

Współcześni badacze zarzucają Lindemu bardzo niefilologiczne podejście do cytowanych tekstów. Zwracają uwagę na to, iż Linde częstokroć zmieniał cytaty, upraszczał, uwspółcześniał. Problem ten sygnalizował W. Kuraszkiewicz, przedstawiając wykorzystanie przez autora SJP materiałów z *Lexiconu* Mączyńskiego. Zauważył, że „z wielu znaczeń wyrazowych, występujących w licznych kontekstach u Mączyńskiego, zwykle Linde wybierał cytaty najlepiej ilustrujące treść hasła, ale niekiedy pomijał konteksty cenne z uwagi na związki frazeologiczne”<sup>15</sup> (np. hasło *fanna*). Bardzo wszechstronnie został przez Lindego wykorzystany *Thesaurus* Knapiusza. Zaczerpnięte z prac siedemnastowiecznego słownikarza są liczne frazeologizmy z podaną lokalizacją *Cn.Th.* i *Cn.Ad.*, a także niekiedy frazeologia bez podania autora<sup>16</sup>.

Linde miał rozległe plany badawcze. Zamierzał zapuścić się „[...] w niezmierną przestrzeń Słowiańszczyzny, by szukać wzajemnych stosunków tyłu gałęzi jednego szczepu, by użyć bogactw jednej do zasilenia ubóstwa drugiej, by zrobić ogólny rys słowiańszczyzny z wykreśleniem pojedynczych

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. XII.

<sup>14</sup> G. Cnapius, *Adagia Polonica*, Kraków 1632; S. Rysiński, *Przypowieści polskie przez [...] zebrane, a teraz nowo wydane i na centurii ośmnaście rozłożone*, Lublin 1629; A.M. Fredro, *Przysłowia mów potocznych, obyczajowe, radne, wojenne*, Warszawa 1658; A.K. Żeglicki, *Adagia ex celeberrimis scriptoribus tam latinis quam polonicis, ad sum studiosae iuventutis*, Warszawa 1751; I. Zawadzki, *Gemmae latinae sive proverbialia polonica phrasi latina ex classicis autoribus deprompta expressa*, Warszawa 1720; S. Lubomirski, *Adverbia moralne, abo o cnocie i fortunie książećka*, Warszawa 1714.

<sup>15</sup> W. Kuraszkiewicz, *Linde wobec Mączyńskiego*, „*Studia Polonistyczne*” V, 1977, s. 39-48.

<sup>16</sup> J. Puzynina, „*Thesaurus*” Grzegorza Knapiusza. *Siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem*, Wrocław 1961, s. 215.

szczególności [...]”<sup>17</sup>. W związku z tym liczył na pomoc środowiska naukowego, które dostarczało mu cennych materiałów. W lecie 1813 r. wysłał listy do J. Kopitara, J.S. Bandtkiego, J. Dobrovskiego, E. Henniga, J. Olecha, J. Vatera, J. Śniadeckiego, w których proponował współpracę przy badaniach porównawczych języków słowiańskich<sup>18</sup>. Rok później w *Zdaniu sprawy* relacjonował: „Xiadz Olech z Królewca przysłał mi już niektóre ważne przypiski do Słownika, i mam nadzieję, że otrzymam przez niego idyotyzmy pomorskie, kaszubskie i.t.d. W tymże względzie przyjacielska pomoc niespracowanego X. Mrongowiusza, który mi z chęcią rękopisu swego udzielił, jest nieoceniona. Szląskich idyotyzmów dostarczyć za datkiem już zaręczył uczony przełożony nad biblioteką uniwersytetu Krakowskiego profesor Bandtkie”<sup>19</sup>. Zamierzona praca nigdy nie została zrealizowana.

Ukazanie się *Słownika języka polskiego* odbiło się żywym echem w Europie. Opublikowano liczne recenzje, na ogół bardzo życzliwe, pisane przez fachowców, językoznawców i leksykografów. W wielu z nich zwracano uwagę na bogactwo i dobór frazeologii. Do wyjątków należy opinia słowackiego uczonego J. Ribaya, który w liście do „naczelnika całej słowiańszczyzny” Józefa Dobrovskiego skrytykował słownik za zbyt dużą liczbę cytatów. Sam Dobrovský, choć w recenzji zamieszczonej w czerwcu 1809 r. w czasopiśmie „Annalen der Literatur und Kunst in dem Oesterreichischen Kaiserthume” zawarł wiele krytycznych uwag pod adresem pracy Lindego, wyraził się jednak z podziwem o ogromnej liczbie przytaczanych zwrotów i przysłów używanych w języku polskim<sup>20</sup>. W recenzji V tomu SJP, która ukazała się w wydany w Pradze w 1814 r. dziele pt. *Slovanka*, J. Dobrovský pisał: „Unglaublich ist die Mühe und Genauigkeit, mit welcher die verschiedenen Bedeutungen und Wörter nicht nur angegeben, sondern auch mit passenden Stellen aus Schriftstellern belegt werden. Mit gleicher Anstrengung sind die Redensarten, Sprichwörter gesammelt, und da eingetragen worden, wohin sie gehören”<sup>21</sup>.

Lindemu zależało na popularyzacji słownika. Pragnął móc złożyć go w hołdzie Napoleonowi i w tym celu zwrócił się w 1808 r. z prośbą o wyrobienie zezwolenia do posła francuskiego w Dreźnie J.F. Bourgoinga, łączyjąc pierwszy tom dzieła. Bourgoing przekazał SJP Instytutowi Francuskiemu na ręce wybitnego językoznawcy A.J. Silvestre'a de Sacy, który mógł ocenić słownik jedynie na podstawie niemieckiego *Wstępu*. Recenzję SJP zlecono więc autorowi *Histoire de Russe* P.Ch. Levesque'owi jako znawcy Słowiańszczyzny. Opinia Levesque'a i własne wrażenia pozwoliły Silvestre'owi de Sacy na sformułowanie bardzo pochlebnego sądu o frazeologii

<sup>17</sup> S.B. Linde, *Zdanie sprawy...*, s. 76.

<sup>18</sup> M. Ptaszyk, *op. cit.*, s. 102.

<sup>19</sup> S.B. Linde, *Zdanie sprawy...*, s. 75.

<sup>20</sup> J. Michalski, *Słownik języka polskiego Samuela Bogumiła Lindego w opinii współczesnych*, „Studia i materiały z dziejów nauki polskiej. Historia nauk społecznych”, z. 3, 1959, s. 137-180.

<sup>21</sup> S.B. Linde, *Zdanie sprawy...*, s. 69.

zawartej w SJP: „On ne peut que louer le soin qu'il apporte à la comparaison des divers idiomes d'origine Slavonne, à la distinction des différentes acceptions attachées à une même racine ou à ses dérivés chez diverses nations et à diverses époques ainsi que l'attention qu'il a de justifier ses assertions par des exemples et de citer ses autorités”<sup>22</sup>.

Również przez polską opinię *Słownik* był przyjęty dobrze. Za dowód może służyć zamieszczona w *Zdaniu sprawy* recenzja profesora K. Wolskiego, który w 1808 r. pisał: „I to jest niepospolitą zasługą *Słownika* tego, że przytoczone na każdy wyraz, na różnaitość znaczeń przykłady tak są dobrane, iż wystawują nam język Polski w całej swej obfitości, co do piękności wyrażań, tak poetycznych jak prozaicznych, co do zwrotów myśli, obrotów dowcipu i imaginacyi, co do mocy i delikatności uczuć. [...] Tu wspomnieć należy także mnóstwo przysłów, ich objaśnienie co do znaczenia, i wywód z pewnych historycznych źródeł”<sup>23</sup>.

Jak widać z przytoczonych materiałów, bogactwo warstwy frazeologicznej *Słownika* wzbudziło podziw współczesnych. Pora więc przyrzeć się pracy S.B. Lindego pod tym kątem widzenia.

Szczegółowej analizie poddałem hasła zamieszczone w tomie 6. *Słownika*, zaczynające się na litery U, UB, UC (s. 77-99). Ten niewielki wycinek zawiera 90 artykułów hasłowych, wyodrębnionych graficznie od u do uczytelnij, 28 z nich ilustrowanych jest za pomocą związków wyrazowych, które mogą być uznane za frazeologizmy. Bez ilustracji użycia pozostają leksemmy stanowiące formy gramatyczne hasła podstawowego. W tym fragmencie *Słownika* są to głównie czasowniki w aspekcie dokonanym, tworzone prefiksem u-, przy których pojawia się odsyłacz do hasła głównego, np. *uaksamicieć* ob. *aksamicieć*, *ucienieć* ob. *cienieć*, *ucywilizować* ob. *cywilizować*. Nie jest to zresztą konsekwentne, gdyż niektóre z tego typu czasowników oprócz odsyłacza mają też stosowny przykład użycia, np. *ucierpieć* ob. *cierpieć* i cytaty modyfikujące znaczenie: *Rzymski kościół zgadza się z nami, iż pan Chrystus w piątek ucierpiał. Smotr. Lam. 131. cierpienie ukończył, skonał.*

Inne hasła są zaopatrzone zarówno w objaśnienia znaczeń, jak i cytaty ilustrujące użycie danego wyrazu. Jako przykład rozpatrzę hasło *uciąć*, którego podstawowe znaczenie Linde podaje za pomocą synonimu *urznąć*. W dalszej części artykułu następuje 10 cytatów egzemplifikujących to znaczenie, zgodnie z przyjętą przez leksykografa zasadą: od najbardziej dosłownych do metaforycznych, np. *utnę jej włosy, ten warkocz złoty, Co się rozpuszczał w długie uploty. Kniaź.Poez. 1,226, Kazał mu ręce obciąć, głowę uciąć, tołób spalić. Sk.Dz.619, Kwitnęli ludzie pod cnoty zaszczytem, Czas ją pokosnym uciął i zniósł płytym. Zab. 10,8. Wśród cytatów znajduje się też sentencja z *Adagiów* Knapiusza: *Lekarstwo ostatnie, członek ucinąć Cn.Ad.431*, umieszczona na pograniczu znaczeń dosłownych i metaforycznych. Następnie pojawia się opatrzony kwalifikatorem *fig.* zwrot *Utnę ja ci kurtę. Teat.22.b, 18* z objaśnieniem ' *splątam ci figla, dam ci się we znaki* '.*

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 37.

Kolejne znaczenie ujawnia się w związku frazeologicznym *jakby uciął* objaśnionym 'nagle ustało, przerwało się' z niemieckimi odpowiednikami *wie weg gehauen, wie abgeschnitten, plötzlich brach es ab, hörte auf einmal auf, weg war es!, dahin war es!, es schnappte ab*, po czym następują cytaty zawierające wymieniony związek frazeologiczny, np. *Gdy przeciwko sobie staną dwoje drzwi, a jedne zamkniesz, nic wiatr nie może, wielka część sił jego, jak uciął. Birk.Chodk.24*. Zbliżone znaczenie ilustrują frazeologizmy: *uciąć słowa, uciąć mowę, pasmo jakiej rzeczy 'nagle przerwać'*, zaopatrzone w 7 cytatów z tekstów literackich różnych epok. Dalej pojawia się przysłówek *ucięto 'nie ciągle'* oraz szereg kolejnych znaczeń wynikających z użycia wyrazu hasłowego: *Hej żywo więcej wina, Radość się nam ucina. Kniaź. Poez.1,105. 'urywa, ustaje, stygnie', Niegodziwie się nam darzyło; skorośmy psy w knieję puścili, natychmiast nam ucięły Teat.6.c,51 'przeostały grać, szczekać, zgubiły trop'*. Jako kolejne podane są związki *uciąć kogo, przyciąć mu i uciąć tańca 'z góry zagrać, zwawo odgrać'*, przy czym ta ostatnia konstrukcja wyrazowa nie jest ilustrowana cytatem.

Za związki frazeologiczne w obrębie tego hasła można więc uznać: *utnę ja ci kurtę (uciąć komu kurtę), jakby uciął, uciąć słowa (mowę) pasmo, jakiej rzeczy, uciąć tańca* oraz przysłowie *Ostatnie lekarstwo, członek uciąć*. Forma podawcza jest niekonsekwentna; *utnę ja ci kurtę* jako cytat występuje w formie osobowej, podczas gdy zamieszczony bez przykładu użycia zwrot *uciąć tańca* ma postać bezokolicznika.

W analizowanym fragmencie znalazłam blisko 140 frazeologizmów. 61 z nich to przysłowia zaczerpnięte na ogół z *Adagiów Knapiusza* lub zbioru przysłów Rysińskiego, ale również z innych źródeł, w tym z różnych przekładów Biblii. Niektóre z przysłów są dodatkowo objaśniane, niekiedy za pomocą innych przysłów lub wyrażeń przysłowiowych, np. *Choć się komu przewlecze, przecież nie uciecze. Pilch.Sen.list.4,241. 'nie darowano, nie zapomniano, pomsta i na chromym dojedzie'*; *czart ze złym nie uciecze. Czach.Tr.K3 'dyabli go nie wezmą'*. Częstokroć Linde przytacza łacińską wersję, np. *Ucho jedno daj skarżącemu, drugie chowaj obwinionemu. Cn.Ad.1193 audiatur et altera pars*.

Wspomniano już o słowiańskokomparatystycznym charakterze *Słownika*. Ujawnia się on również w omawianych przykładach. Linde często zamieszczał przysłowia obce, zwłaszcza słowackie, niekiedy polskie do nich dostosowywał<sup>24</sup>. Przykładem wielostronnie objaśnionego zwrotu przysłowiowego jest *Za uszy wilka trzymam, t.j. ani mię tam, ani mię sam; auribus lupum teneo Mącz. Rys.Ad.71, Den Wolf bey den Ohren halten, weder aus noch ein können; Slov. wilka za uši držat' (cf. złapałem Tatarzyna, a on mnie nie puści)*.

W podobny sposób przedstawiane są wszystkie związki frazeologiczne. Bardzo często objaśnia się je za pomocą innych frazeologizmów, np. *nie poniesie on szklanki za ucho 'nie wyleje za kołnierz', po uszy 'po dziurki, po szyję = obficie optywając'*. Związki frazeologiczne są też wykorzystywane

<sup>24</sup> T. Lewaszkiewicz, *Panslawistyczne...*, s. 159.



do wyjaśniania znaczenia pojedynczych leksemów, np. sens czasownika *uciekać* oddany jest za pomocą zwrotów: *w nogi uderzyć*, *wysiec się nogami*, *piętami*, *nóżki pocałować*.

Prezentowane frazeologizmy są zazwyczaj wplecione w cytaty, np. *Do uszu ich pukał, aby się strzegli śpiewów, zdrajców. Jabł.Tel.225, Wy-rzucił sędziom, że pozwalali uszu udaniom fałszywych oskarżycielów. Węg.Marm. I,24. Utrudnia to, a nieraz uniemożliwia precyzyjne wydzielenie związku frazeologicznego, ale jednocześnie daje wyobrażenie o jego użyciu. Czasem jednak Linde podaje zarówno podstawową, np. bezokolicznikową formę frazeologizmu z dodatkowymi objaśnieniami, jak i stosowny cytat, np. *Natrzeć komu uszy, myć mu głowę, einem den Kopf waschen, warm machen Otóż jest zdrażczyzna, muszę ja jej natrzeć uszy. Teat.53.c,37, Kazał im uszy natrzeć, wyrzucając na oczy ich rebelią. Gwagn.160.**

Wśród zamieszczonych w omawianym fragmencie frazeologizmów dominują zdecydowanie związki o funkcji czasownikowej, nieco mniej jest odpowiedników rzeczowników i przysłówków, a bardzo niewiele związków występujących w funkcji przymiotnika. Uderza podobieństwo tego układu do analizowanej przez D. Buttler proporcji typów frazeologizmów we współczesnej polszczyźnie potocznej<sup>25</sup>.

Bardzo wiele związków frazeologicznych uwzględnionych przez Lindego żyje w języku polskim do dzisiaj. *Słownik frazeologiczny* S. Skorupki<sup>26</sup> w niezmienionej postaci zamieszcza 26 z wypisanych przez niego 77 frazeologizmów, co nie znaczy, że pozostałe w polszczyźnie zaginęły. Wśród nie zapisanych przez Skorupkę (38 frazeologizmów) są związki takie jak *uciekać jak przed diabłem*, *dać komu po uszach*, *uczniowie Chrystusowi*. Interesującą grupę stanowią połączenia, które *Słownik* S. Skorupki, zamieszcza, ale w postaci nieco zmienionej w stosunku do SJP Lindego (13 związków). Reprezentują one niemal wszystkie typy innowacji frazeologicznych wyróżnione przez S. Bąbę<sup>27</sup>. I tak przykładem innowacji skracającej może być związek *uczony w piśmie*, podczas gdy w *Słowniku języka polskiego* czytamy *uczony w piśmie świętym*, innowacją wymieniającą jest np. *skroić komu kurtę* (SJP: *uciąć komu kurtę*), innowacje regulujące ilustrować mogą przykłady: *zażywać uciech* (SJP: *zażywać uciechy*), *strzyc uszami* (SJP: *strzyc uszama*), *pozwolić komu ucha* (SJP: *pozwalać komu uszu*), *dawać ucha* (SJP: *dać ucho*), *natrzeć komu uszu* (SJP: *natrzeć komu uszy*).

Frazeologia polska i słowiańska stanowi bardzo ważną i obszerną część materiału zamieszczonego w *Słowniku* Lindego. Wymaga ona szczegółowych badań i analiz. Celem tego artykułu jest zwrócenie uwagi na konieczność podjęcia wysiłku jej opracowania.

<sup>25</sup> D. Buttler, *Polskie słownictwo potoczne. IV. Frazeologia*, „Poradnik Językowy” 1978, z. 1, s. 5-19.

<sup>26</sup> S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, wyd. V, Warszawa 1987.

<sup>27</sup> S. Bąba, *Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny*, Poznań 1989.

## NA MARGINESIE SŁOWNIKA POLSKO-SZWEDZKIEGO JACKA KUBITSKY'EGO<sup>1</sup>

W pierwszych miesiącach 1995 roku pojawił się w szwedzkich księgarniach od dawna zapowiadany i oczekiwany *Słownik polsko-szwedzki* Jacka Kubitsky'ego (dalej: SP-S lub *Słownik*) — największy z opublikowanych dotąd słowników tego typu. Wraz z wydanym siedem lat wcześniej *Słownikiem szwedzko-polskim*<sup>2</sup> tego samego autora (dalej: SS-P) stanie się on z pewnością na wiele lat podstawową pomocą w pracy tłumaczy, nauczycieli języka szwedzkiego w Polsce i polskiego w Szwecji, studentów slawistyki w Szwecji i skandynawistyki w Polsce. Służyć on będzie także imigrantom polskim w Szwecji w ich codziennym życiu. Doczeka się na pewno wznowień, w których możliwe będzie wprowadzenie zmian, uzupełnień i poprawek. Dlatego warto przyrzeć się temu słownikowi bliżej.

Poniższe uwagi opieram na dokładnej lekturze dwu fragmentów *Słownika* (wyrazy rozpoczynające się na litery J i Ł) oraz na przekrojowym przeglądzie całości dzieła pod różnymi kątami.

*Słownik* rozpoczyna się *Przedmową*<sup>3</sup>, w której określony został jego charakter, cel i zakres. Warto chyba najważniejsze jej fragmenty przytoczyć:

*Słownik polsko-szwedzki* jest słownikiem podręcznym, który w pełni odzwierciedla podstawowe słownictwo języka polskiego. Zawiera on także znaczną ilość słów i wyrażeń z różnych dziedzin np. z handlu, prawa, medycyny, techniki i informatyki. Wiele uwagi poświęcono również językowi prasy (np. skróty), telewizji, radia oraz językowi potocznemu, w tym slangowi. Z myślą o slawistach szwedzkich zamieszczono także słownictwo występujące w starszej literaturze pięknej. Wyrażenia traktujące o wydarzeniach historycznych lub politycznych opatrzone odpowiednimi wyjaśnieniami po szwedzku.

---

<sup>1</sup> Jacek Kubitsky, *Słownik polsko-szwedzki. Polsk-svensk ordbok*, Natur och Kultur, Stockholm 1995, s. XIV + 737. Niniejszy tekst w skróconej wersji, po szwedzku, ukazuje się też w roczniku „Acta Sueco-Polonica” 1995, nr 4.

<sup>2</sup> Por. jego omówienie w moim artykule *Słowniki szwedzko-polskie i polsko-szwedzkie (przeгляд)*; „Acta Sueco-Polonica” 1993, nr 1, s. 167-219 (zwłaszcza s. 208-212). Przygotowywane jest obecnie II poprawione wydanie tego słownika.

<sup>3</sup> Wszystkie teksty poprzedzające właściwy słownik podane są w dwu wersjach językowych. Dalej odwołuję się tylko do polskiej wersji i tylko z niej cytuję.

*Słownik polsko-szwedzki* zawiera około 37 000 haseł oraz 31 000 wyrażeni i zwrotów; wyrazy podane są więc bardzo często w określonym kontekście. Dobór haseł opiera się głównie na *Słowniku Języka Polskiego*<sup>4</sup> (Warszawa 1992) oraz kilku większych słownikach dwujęzycznych [...], ponadto na własnych ekscerptach, przede wszystkim z gazet i czasopism. Innym cennym źródłem informacji są przekłady beletrystyki polskiej na szwedzki (s. V).

Do tej autorskiej charakterystyki dodać warto, że w *Słowniku* znajdują się też jako hasła różnego typu nazwy własne, nie wyodrębnione w osobny dział, jak to często bywa w słownikach dwujęzycznych. Do siatki haseł wrócimy jeszcze w dalszym ciągu omówienia.

Po przedmowie następują *Wskazówki*, zawierające informacje o konstrukcji *Słownika*, w szczególności artykułu hasłowego, i zakresie podawanej przez słownik informacji. Warto podkreślić, że każdy użytkownik SP-S powinien zapoznać się dokładnie z tą częścią, by w pełni móc korzystać z informacji zawartej w poszczególnych artykułach hasłowych. *Wskazówki* zredagowane są w sposób jasny, choć niektóre sformułowania są nadmierne skrótowe i dlatego mogą budzić wątpliwość. Na przykład właściwe zrozumienie zdania „Odmienne kategorie gramatyczne występujące w artykułach hasłowych oddzielono od siebie cyframi rzymskimi” (s. VII) możliwe jest tylko dzięki przytoczonym obok fragmentom artykułów hasłowych. Wyraźny niedosyt informacyjny odczuwa czytelnik w zasadzie w jednym tylko punkcie — dotyczącym czasowników, por.

W określonych wypadkach posłużono się odsyłaczami od formy dokonanej do odpowiedniej formy niedokonanej oraz odwrotnie (s. VIII).

Z zacytowanego fragmentu nie wynika, która z postaci czasownika — dokonana czy niedokonana — jest w SP-S formą główną (stoi na pierwszym miejscu w nieodsyłaczowym artykule hasłowym), nie jest też jasne, czy czasownikowe artykuły hasłowe zawsze opisują obydwie czasowniki pary aspektowej, nie wiadomo wreszcie, od czego zależy to, czy odsyła się czytelnika od formy dokonanej do niedokonanej, czy odwrotnie. W praktyce, jak się okazuje, jest różnie i trudno doszukać się reguły, którą kierował się autor, podejmując decyzje w poszczególnych wypadkach. Z jednej strony jest więc dużo sytuacji, w których odsyła się od czasownika niedokonanego do dokonanego (np. **dostawać** *imp* → **dostać**), z drugiej sporo sytuacji odwrotnych (np. **dorobić** [**się**] *pf* → **dorabiać** [**się**]). W znacznym stopniu winę za te niekonsekwencje ponosi jedno z podstawowych źródeł autora, mianowicie *Słownik języka polskiego* PWN (dalej: *SJP*). Inna rzecz, że w ogóle w leksykografii polskiej sposób traktowania aspektu nie jest unormowany i autorzy słowników dwujęzycznych nie mają wzorców w postaci konsek-

<sup>4</sup> Tu i w bibliografii na s. VI autor słownika podaje tytuły niektórych polskich słowników wielkimi literami, choć nie jest to zgodne z regułami ortograficznymi obowiązującymi we współczesnym języku polskim.

wentnie i racjonalnie opracowanych słowników jednojęzycznych. Do sprostowania tego przyjdzie zresztą odwoływać się w tym omówieniu jeszcze nie raz.

Po *Przedmowie*, *Bibliografii* i *Wskazówkach* następuje wykaz skrótów używanych w *Słowniku*. Nie bardzo wiadomo, dlaczego część skrótów urobiona jest od wyrazów (wyrażeń) szwedzkich, część od polskich<sup>5</sup>. Większość skrótów terminów gramatycznych ma postać szwedzką, ale zdarzają się wyjątki, np. „bez — bezokolicznik — infinitiv” (notabene w tym wypadku zdecydowanie lepszy byłby skrót *inf* lub podobny, bo zarówno termin, jak i skrót utrwalone są w tradycji międzynarodowej, a skrót *bez* nie tylko Szwedowi, ale i Polakowi z niczym się nie kojarzy). Olbrzymia większość skrótów, zwłaszcza pełniących funkcję kwalifikatorów stylistycznych i zakresowych, urobiona jest jednak od wyrazów i wyrażeń polskich. Na liście skrótów brak kwalifikatora „daw” (dawny), pojawiającego się w niektórych artykułach hasłowych.

*Słownik* ułożony jest ściśle alfabetycznie i, co więcej, każdy artykuł hasłowy dotyczy w zasadzie tylko jednego hasła (nie tak, jak w *SS-P*, gdzie w obrębie jednego artykułu znajdowało się często wiele haseł, będących złoženiami<sup>6</sup>).

Siatka haseł nie jest typowa, jak na słowniki dwujęzyczne, zwłaszcza średniej wielkości. Podstawowy zasób haseł — co autor sam podkreśla w cytowanym wcześniej fragmencie *Przedmowy* — pochodzi z najpopularniejszego obecnie polskiego słownika objaśniającego, *SJP* wraz z *Suplementem*. Dużą część haseł tam zawartych Kubitsky słusznie pominął (przede wszystkim terminy specjalistyczne, którymi słownik ten jest „przeciążony”, oraz część regularnych derywatów), dodał jednak masę nowych, w większości bardzo trafnie dobranych. Jedną z grup haseł zwracających na siebie uwagę są nazwy własne. Są to nie tylko najważniejsze nazwy geograficzne i imiona, jak najczęściej bywa w słownikach dwujęzycznych, ale też pewne nazwy ważne z kulturowego punktu widzenia. Warto przytoczyć tu takie, bardzo udane, choć niekiedy zaskakujące artykuły hasłowe (w niektórych spośród nich nazwy własne stanowią podhasła):

**Augiasz m, stajnia -a** auglasstall n

**Bitlesi, Beatlesi** pl Beatles pl ang

**Bolesław m, - I Chrobry** Boleslav den tappre Polens förste konung, död 1025 [pierwszy król Polski, zmarły w 1025 r.]

**emigracja** f emigration [...]; **Wielka E-** Den stora emigrationen efter novemberupproret mot Ryssland, 1830 [po powstaniu listopadowym przeciwko Rosji, 1830]

<sup>5</sup> Przypomnijmy, że w *Słowniku szwedzko-polskim* wszystkie skróty były szwedzkie.

<sup>6</sup> System hasłowania w *SS-P* był czymś pośrednim między systemem alfabetycznym a gniazdowym: w jednym „makroartykule” hasłowym umieszczane były tylko composita i derywaty od tej samej podstawy, występujące bezpośrednio po sobie w układzie alfabetycznym.

**Flip i Flap** film Helan och Halvan

**gromniczn** i y a kat[olicki], **dzień (święto) Matki Boskiej G-ej** Kyndelsmässodagen 2 feb

**gród** [...] **Syreni G~** Warszawa

**Grunwald m, bitwa pod ~em** slaget vid Tannenberg 1410

**Jasio m, głupi ~** byfåne; ~ **Wędrowniczek** żart Johnny Walker whisky

**Jaś m, ~ i Malgosia** Hans och Greta.

Nie wszystkie artykuły hasłowe omawianego tu typu są zredagowane bez zarzutu. Na przykład do artykułu **Bogurodzica** powinno się chyba wprowadzić informację, że dziś wyraz ten występuje właściwie tylko jako tytuł średniowiecznej pieśni. Natomiast w artykule hasłowym:

**Barbara f, ~ po lodzie, Boże Narodzenie po wodzie** przysł Anders braskar, julen slaskar

warto by podać szwedzki odpowiednik samego imienia (*Barbro*) i dodać datę, zwłaszcza że ekwiwalentne przysłowie szwedzkie dotyczy innego dnia.

W SP-S znalazły się też skróty i skrótowce. Ich obecność zasługuje na uznanie, zwłaszcza że niektóre z nich są bardzo aktualne (jest już np. „UW<sup>2</sup> <förk f Unia Wolności> Frihetsunionen”) i w większości wypadków opatrzone krótkimi notkami informacyjnymi (w zacytowanym artykule hasłowym zabrakło informacji, że UW to partia polityczna, podobnie jest w artykule **KPN**). Szkoda, że skróty nie zostały odróżnione od skrótowców, choćby przez podanie wymowy tych ostatnich (skróty, jak wiadomo, w żywej mowie realizuje się zawsze jako pełne formy wyrazowe). Do zapisu kilku form hasłowych omawianego tu typu zakradły się drobne błędy, które warto by poprawić w ewentualnym wznowieniu: zamiast **kpt.**, **kpr.**, **plk.**, powinno być odpowiednio: **kpt.**, **kpr.**, **plk**<sup>7</sup>, a zamiast **ORT** oczywiście **ORP** (Okręg Rzeczypospolitej Polskiej). Oboczną (jeśli nie jedyną poprawną) postacią skrótu wyrażenia *ciąg dalszy nastąpi* jest *cdn.*, a w SP-S mamy tylko *c.d.n.* Trzeba by także uzupełnić następujące artykuły hasłowe: **p.** to nie tylko skrót wyrazów *pan* lub *pani*, ale też *patrz*; **zał.** to nie tylko *załącznik*, lecz również skrót wyrazów *założony* lub *założyciel*. Wydaje się, że warto by listę skrótów i skrótowców uwzględnionych w *Słowniku* uzupełnić, przynajmniej o takie, których frekwencja w polskich tekstach jest relatywnie duża (na pewno porównywalna z frekwencją wielu skrótów zawartych w *Słowniku*, a często chyba od niej większa). Poniżej wymieniam swoje propozycje, przy czym w pierwszej kolejności podaję te jednostki, których obecność w *Słowniku* uważam za obligatoryjną: *dn.* (*dnia*), *in.* (*inaczej*), *ju.* (*jak wyżej*), *m.in.* (*między innymi*), *ob.* (*obywatel*), *w.* (*wiek*). Wydaje się też, że warto by uwzględnić skróty częste w opisach bibliograficznych, takie jak: *b.r.w.* (*bez roku wydania*) i jego wariant *b.r.* (*bez roku*), *BN* (*Biblioteka Narodowa*), *red.* (*redaktor* lub *redakcja*). Inne proponowane uzupełnienia podaję w kolejności alfabetycznej:

<sup>7</sup> Reguły polskiej ortografii mówią, że po skrócie pisze się kropkę, jeśli nie zawiera on ostatniej litery skracanego wyrazu.

abp (arcybiskup), ark. (arkusz), bł. (błogosławiony<α>), bp (biskup), ckm<sup>8</sup> (ciężki karabin maszynowy), dł. (długość), dr hab. (doktor habilitowany; jest tylko skrót **dr**), dyr. (dyrektor), DzU (Dziennik Ustaw), EKG (elektrokardiogram), GUC (Główny Urząd Ceł), kard. (kardynał), Lp. (liczba porządkowa), MHZ (Ministerstwo Handlu Zagranicznego), min. (minister), Min. (Ministerstwo), mjr (major), MO (Milicja Obywatelska), MSW (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych), MSZ (Ministerstwo Spraw Zagranicznych), o. (ojciec — o zakonnikach), OB (odczyn Biernackiego; szw. SR — sänkningsreaktion), par. (paragraf), PIHM (Państwowy Instytut Hydrologiczno-Meteorologiczny), PLO (Polskie Linie Oceaniczne), PPR (Polska Partia Robotnicza), PPS (Polska Partia Socjalistyczna), prof. (profesor), PWSM (Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna), PWST (Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna), ryc. (rycina), rys. (rysunek), szer. (1. szerokość; 2. szeregowy), v. (vide 'patrz'; szw. se), WSW (Wojskowa Służba Wewnętrzna), ww. (wyżej wymieniony), wys. (wysokość), x. (1. książka; 2. książkę), ZASP (Związek Artystów Scen Polskich), ZBoWiD (Związek Bojowników o Wolność i Demokrację), ZChN (Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe), ZMW (Związek Młodzieży Wiejskiej).

W związku ze skrótowcami nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Zamieszczone w SP-S derywaty od nich powinny być „powiązane” z podstawami. Dotyczy to na przykład następujących haseł: **Pepeer**, **Pepees** (brak w ogóle haseł PPR, PPS, por. wyżej), **pekaes**. Przykładem właściwego rozwiązania może być odsyłaczowy artykuł hasłowy:

**pepeer** m skr <↔ PGR>.

Siatka haseł SP-S zawiera, zgodnie z tym, co obiecał autor w *Przedmowie*, bardzo wiele wyrazów potocznych i slangowych. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że do niedawna polska leksykografia (zarówno jedno-, jak i dwujęzyczna) była pod tym względem bardzo ostrożna. Na przykład w *SJP* brakuje bardzo wielu haseł tego typu. Uzupełnia je dopiero (i to tylko częściowo) *Suplement*. Kubitsky uwzględnia większość ważnych uzupełnień z *Suplementu*, np. **buc**, **dolec**, **jadaczka**, **japa**, **jojczyk** (przy tym ostatnim brak kwalifikatora stylistycznego!). Co więcej jednak włącza do swego *Słownika* wiele haseł potocznych i slangowych, których nie zawiera ani *SJP*, ani *Suplement* do niego, np. **Jędreń-Mędreń** (czy taka pisownia?), **kacap** (może jednak *Kacap*), **bździć**, **bździna**, **chcica**, **sie** (*sie masz*, choć może odpowiedniejsza byłaby pisownia *siemasz*), **świerszczyk**. Wśród tego rodzaju uzupełnień sporą część stanowią wulgaryzmy, por. np. **dupczyć** (brak odpowiednika dokonanego z prefiksem *wy-*), **dymać II**, **jebać**, **jebaka**. Dla części użytkowników SP-S obecność takich haseł może być nawet szokująca. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że słowa tego typu trafiają się dziś nie tylko pod budką z piwem, ale i na łamach szacownych czasopism, nie mówiąc o literaturze pięknej. Konieczność ich uwzględnienia w *Słowniku* nie ulega więc wątpliwości.

<sup>8</sup> Jest w SP-S hasło **rkm**.

Niektóre hasła opatrzone kwalifikatorami pot[oczne], posp[olite], wul-g[arne], a niekiedy nie opatrzone (niestety) żadnym z nich, wydają się jednak na tyle rzadkie (jeśli w ogóle występują w naturalnych polskich tekstach), że ich uwzględnienie w słowniku, zwłaszcza takiej objętości, jak tu omawiany, jest dyskusyjne, por.

**jezuski** *pl* pot slejfskor *pl* [rodzaj sandałów?]  
**cycówka** *f* posp bimbo [kobieta o dużym biuście?]  
**dupliz** *m* wulg rövslickare [lizus, dupowłaz?]  
**gospoś** *m* hemmaman.

Oczywiście różnice w zasobie hasel między SP-S a SJP i *Suplementem* nie ograniczają się do potocyzmów, wulgaryzmów i slangu. Kubitsky uwzględnił wiele innego typu hasel przeoczonych w tamtych słownikach, np. **czyżby**, **przekształcenie** i wiele innych rzeczowników odczasownikowych zakończonych na *-anie*, *-enie*, *-cie*, których obecność w słowniku jest konieczna<sup>9</sup>, np. **dojrzewanie**, **pobicie**.

Jak w każdym słowniku, tak i w tu omawianym znajdują się hasła, których obecność jest dyskusyjna ze względu na małą frekwencję tekstową. W SP-S prócz wskazanych wcześniej mało rozpowszechnionych wyrazów należących do nieoficjalnego wariantu polszczyzny trafiają się jeszcze pewne rzadkie wyrazy o charakterze terminologicznym, np. **jednozgłoskowiec**. Zdarza się również, że Kubitsky uwzględnia w siatce hasel nie notowane w innych słownikach (i chyba nieznanie większości Polaków) formy oboczne pewnych wyrazów polskich, por. takie artykuły hasłowe, jak:

**czyżemka** *f* → ciżemka<sup>10</sup>  
**plawik** *m* splawik flöte *n*.

Gorzej, gdy hasło podane jest wyłącznie w rzadszej lub niestandardowej (chyba po prostu błędnej) formie, por. **bibliowóz** (brak *bibliobus*), **pożyro-wać** (powinno być tylko *podżyrować*). Dyskusyjne może być też umieszczenie takich regularnych połączeń spójnika z partykułą *by*, jak **jeżeliby** (to chyba za SJP) i **niźby**.

Oczywiście można powiedzieć, że lepiej mieć w słowniku więcej hasel niż mniej. To jednak tylko do pewnego stopnia prawda. Przede wszystkim w tym samym słowniku nie powinno brakować hasel o większej frekwencji tekstowej niż te, które zostały uwzględnione. A w SP-S trochę takich właśnie braków można wskazać: brak hasła *jabłkowy*, choć jest — chyba rzadziej używany — **jabłeczny**, brak *jaqlany*, choć jest rzadko dziś używany rze-

<sup>9</sup> Por. na ten temat uwagi w artykule: W. Gruszczyński i in., *Stopień dokładności opisu słownikowego jako problem językoznawczy*, *Studia gramatyczne IX*, Wrocław 1990 135-173 (zwłaszcza s. 146).

<sup>10</sup> W tym wypadku mamy do czynienia z regionalnym wariantem wymowy [ć], jednak bez względu na wymowę pisać należy *ciżemka*.

czownik **jagły** (obecnie częściej mówi się *kasza jaglana*), w artykule hasłowym **jagoda** brak połączenia *wilcza jagoda* i poetyckiego znaczenia 'policzek', brak też ogólnie znanego terminu *jamochłon* (termin ten występuje w programie szkoły podstawowej z zakresu biologii). Można jednak uznać, że braki tego rodzaju to tylko drobne przeoczenia.

Znacznie większym i bardziej brzemieniem w skutki przeoczeniem jest mechaniczne opuszczenie (prawdopodobnie w czasie przepisywania lub składu) krótkiego, ale ciągłego fragmentu słownika: nie ma artykułów hasłowych *kiedy*<sup>11</sup>, *kiedykolwiek*, *kiedys*, *kiedyż*, *kielich* (i ew. derywaty), *kielisek* (i ew. derywaty), *kielnia*.

Następny problem, ważny zarówno z teoretycznego, jak i praktycznego punktu widzenia, to umieszczanie (lub nieumieszczanie) w słowniku regularnych derywatów, zwłaszcza tych o w pełni regularnym znaczeniu, na przykład przysłówków i rzeczowników odprzymiotnikowych typu *jasno* — *jasność* (od *jasny*), czy rzeczowników odczasownikowych tworzonych sufiksami *-enie*, *-anie*, *-cie*.

Przyjrzyjmy się pierwszej z wymienionych grup. Na podstawie przeglądu haseł rozpoczynających się na literę *J* można stwierdzić, że Kubitsky częściej umieszcza jako osobne hasła rzeczowniki na *-ość* niż odpowiednie przysłówki. Niestety dość trudno zorientować się, jaką zasadą kierował się autor, kiedy decydował, czy dany wyraz wprowadzić do *Słownika*. Nie ma np. haseł: *jednakowość*, *jednoczesność* (choć jest **jednocześnie**), *jednogłośność* (choć jest, i słusznie, przysłówek **jednogłośnie** mający również znaczenie 'przez aklamację' szw. *med aklamation*), *jednolitość*, *jednorazowość*, *jednoznaczność*, choć są takie, jak: **jadowitość**, **jałowość**, **jaskrawość**, **jednorodność**, **jednostajność**, **jednostronność**. Nie decydowała tu chyba frekwencja tekstowa, bo brak na przykład stosunkowo częstych przysłówków *jednomyślnie*, *łagodnie*, *łaskawie*, które w *Słowniku frekwencyjnym polszczyzny współczesnej*<sup>12</sup> mają odpowiednio frekwencję 7, 4 i 5, a są rzeczowniki **jednomyślność**, **łagodność** i **łaskawość**, których *Słownik frekwencyjny* w ogóle nie notuje, co oznacza, że ich frekwencja wynosiła mniej niż 4. Problem staje się jeszcze bardziej skomplikowany, gdy uwzględnimy przeczenia wszystkich trzech typów wyrazów. Widać wtedy czasami spore niekonsekwencje: jest np. w *Słowniku* hasło **jednokrotny** (nie ma *jednokrotnie*), ale tylko **niejednokrotnie** (brak *niejednokrotny*). Winą za wskazane niekonsekwencje tylko w niewielkim stopniu można obarczyć autora SP-S. Z problemami tymi nie poradziła sobie bowiem w zadowalający sposób polska leksykografia jednojęzyczna, na której — co oczywiste — opierają się autorzy słowników przekładowych.

Przejdźmy teraz do innych zagadnień. Przyjrzyjmy się zakresowi informacji w artykule hasłowym. Oczywiście jest to, że w większości wypadków

<sup>11</sup> Na brak tego artykułu hasłowego zwrócił mi uwagę kol. Lennart Larsson.

<sup>12</sup> Por. I. Kurcz, A. Lewicki, J. Sambor, K. Szafran, J. Woronczak, *Słownik frekwencyjny polszczyzny współczesnej*, Kraków 1990.



użytkownik słownika szuka w nim informacji semantyczno-funkcjonalnej, chce poznać znaczenie i funkcje polskich słów za pośrednictwem ich szwedzkich odpowiedników (i ewentualnie dodatkowych objaśnień). Taka informacja znajduje się w olbrzymiej większości artykułów hasłowych SP-S (poza niektórymi artykułami odsyłaczowymi). Jakość tej właśnie informacji jest dla przeciętnego odbiorcy najważniejsza.

Wydaje się, że omawiany tu słownik jest pod tym względem bardzo wiarygodny. Nie znaczy to oczywiście, że nie trafiają się w nim takie ekwiwalenty, które są dyskusyjne. Inna rzecz, że braki takie zauważa się najczęściej dopiero podczas systematycznego użytkowania słownika, a nie w ciągu kilku dni pracy nad jego omówieniem. Wskażemy więc tylko kilka przykładów wątpliwej ekwiwalencji. W artykule hasłowym **funkcja** w zn. 2 (instytucja) prócz odpowiednika *stiftelse* powinien się chyba znaleźć także wyraz *fond*; wyrazowi **lapanka** w tłumaczonych na szwedzki opowiadaniach Borowskiego odpowiada wyraz *klappjakt*, neutralny w stosunku do zwierząt, nabierający zabarwienia emocjonalnego w stosunku do ludzi, a nie *[polis]razzia*; **serdelek** to chyba raczej *[tjock]varmkorv*, a nie *prinskorv* (notabene powinien się w tym artykule hasłowym znaleźć kwalifikator kulinarny)). Wyraz **dygresja** w zasadzie nie ma w tekstach polskich konotacji negatywnej, podczas gdy podany w artykule hasłowym szwedzki odpowiednik *avvikelse* oznacza przede wszystkim 'błąd kompozycyjny polegający na odejściu od tematu, np. w wypracowaniach szkolnych'; lepszy byłby może odpowiednik *utvikning*. Nie najlepiej opracowane jest hasło **trudno**: nie oddzielona została standardowa funkcja przysłówkowa (np. *To jest trudno zrozumieć*) od funkcji dopowiedzenia (np. *Nie ma biletów? — Trudno!*). Wydaje się, że Kubitsky proponuje w tej ostatniej funkcji odpowiednik *tja!*, ale nie jest to propozycja udana. Trochę wątpliwości budzą też odpowiedniki hasel **ksenofobia** i **ksenofob**. Formy tych wyrazów występują na tyle często w polskich tekstach prasowych, że większość wykształconych Polaków zna ich znaczenie. Szwedzkie wyrazy *xenofobi*, *xenofob* są natomiast zupełnie nieznanymi wykształconym Szwedom (występują zapewne tylko w literaturze fachowej, np. psychologicznej). Podanie ich więc jako pierwszych odpowiedników omawianych tu polskich hasel jest dyskusyjne i wydaje się, że lepiej było zamienić kolejność ekwiwalentów i na pierwszym miejscu podać mniej dokładne, ale za to naprawdę zrozumiałe dla Szwedów wyrazy *främlings-*, *utlännings-* i *hat*<sup>13</sup>.

O ile powyżej omówione przykłady ekwiwalencji były dyskusyjne i trudne, o tyle ekwiwalencję, którą odnajdujemy w artykule hasłowym **ułamek**, trzeba niestety uznać za błąd, co gorsza, błędne także jest jedno z polskich połączeń terminologicznych w tym artykule oraz potraktowanie jako synonimów dwu różnych terminów szwedzkich, por.

<sup>13</sup> Na niektóre z omówionych w powyższym akapicie problemów zwrócili mi uwagę uczestnicy seminarium polonistycznego w Instytucie Sławistyki Uniwersytetu w Uppsali.

**ułamek** *m* 1 mat bråk *n*; **-dziesiętny** decimalbråk; **-pospolity (właściwy)** allmänt (egentligt) bråk [...].

O ile mi wiadomo, nie ma terminu *ułamek pospolity*. Polskiemu terminowi *ułamek właściwy* odpowiada szwedzki termin *egentligt bråk* (por. odpowiedniość: *ułamek niewłaściwy* — *oegentligt bråk*). Natomiast szwedzkiemu terminowi *allmänt bråk* odpowiada polski termin *ułamek zwykły*, a nie *pospolity*. Ten ostatni błąd (połączenie *ułamek pospolity*) został powtórzony za SS-P. W obydwu tych słownikach odpowiednie artykuły hasłowe powinny zostać poprawione w następnych wydaniach.

Przy okazji omawiania informacji semantycznej warto też zwrócić uwagę na fakty mniej może rzucające się w oczy, ale bardzo ważne dla użytkownika słownika. SP-S (podobnie zresztą jak wiele innych słowników dwujęzycznych) nie zawsze podaje tzw. ekwiwalenty tłumaczeniowe, czyli takie, które nadają się wprost do użycia w tekście tłumaczenia, są uzależnione od kontekstu. Niekiedy SP-S wymienia odpowiedniki „systemowe” (tzw. kognitywne<sup>14</sup>), mogące w szczególnych wypadkach nie pokrywać się z ekwiwalentami tłumaczeniowymi. Najlepiej pokazać rzecz na przykładzie konkretnego artykułu hasłowego:

**przyby** | *é vi pf • przybywać imp 1* przyjsc anlānda, komma, o pociągu t[akże] ankomma **2** powiększyć się tillta, öka; **-10 jej dziesięć lat** hon har blivit tio år äldre; **-10 mi pięć kilo** jag har gått upp fem kilo; **-wa dnia** dagarna blir längre; **księżycyca -wa** månen är i ny (i tilltagande).

Chodzi o część artykułu hasłowego oznaczonego cyfrą 2. Zostawmy na razie na boku kwestię gramatyczną (przykładowe frazy zawierają faktycznie czasowniki o zupełnie różnych cechach gramatycznych), a zajmijmy się tylko znaczeniem. Ekwiwalenty szwedzkie w zasadzie odpowiadają semantycznie polskiemu czasownikowi (czasownikom?) w rozpatrywanym tu znaczeniu, odpowiadają w tym sensie, że zdają sprawę z jego znaczenia. Zwróćmy jednak uwagę, że w tłumaczeniu przykładowych fraz, których przecież nie można uznać za idiomatyczne, nie pojawia się żaden z początkowo podanych ekwiwalentów. Oznacza to, że czasownik *przybywać* ma, w zależności od kontekstu, bardzo różne odpowiedniki tłumaczeniowe, i dlatego trzeba zawsze rozpatrywać znaczenie całej frazy, której centrum stanowi. W zasadzie rozwiązanie zastosowane w cytowanym artykule hasłowym można by uznać za właściwe, gdyby nie to, że w ogóle nie został oddzielony czasownik *przybywać* w funkcji bezosobowej (ściślej: w funkcji tzw. czasownika niewłaściwego czy predykatywu) od czasownika standardowego, dopuszczającego połączenie z mianownikiem. W dwu pierwszych frazach mamy formy standardowego czasownika łączące się z podmiotem w mianowniku, w dwu następnych — formy czasownika niewłaściwego, nie dopuszczające połączeń z mianownikiem. Fakt ten powinien znaleźć odzwierciedlenie w strukturze

<sup>14</sup> Por. T. Plotrowski, *Z zagadnień leksykografii*, Warszawa 1994, s. 165 i n.

artykułu hasłowego<sup>15</sup>. Do sposobu potraktowania czasowników „bezosobowych” w SP-S powrócimy jeszcze niżej, przy okazji omawiania informacji gramatycznej.

Dosyć często, jak widać to choćby z przytoczonych dotychczas przykładów artykułów hasłowych, Kubitsky pomaga sobie i czytelnikowi przez włączanie do artykułów hasłowych, prócz ekwiwalentów szwedzkich, informacji encyklopedycznych związanych z odpowiednimi hasłami. Podobnie było wcześniej w SS-P. Uznać to należy za bardzo pozytywną — choć niestandardową w leksykografii dwujęzycznej — cechę obu słowników Kubitsky'ego. Informacje takie stanowić mogą wspaniałą pomoc dla uczących się języka polskiego, zwłaszcza przy próbach lektury oryginalnych tekstów prasowych czy literackich, a w pewnych wypadkach nawet dla tłumaczy. Rzecz jasna informacje tego rodzaju pojawiają się przede wszystkim przy hasłach odnoszących się do typowo polskich realiów: historycznych, politycznych, religijnych, kulinarnych itp., czyli przy hasłach w zasadzie nieprzekładalnych. Przykładami dobrze opracowanych artykułów tego typu są m.in.: **magister** (ale **docent** nie najlepiej), **jakobin**, **jasnogórski**, **sernik**. Warto zwrócić uwagę, że niekiedy dyskusyjna jest potrzeba podawania takiej informacji, por. „**chalwa** *f* halva massa bestående av sesamfrön, krossade nötter och honung”. Zdarza się też, że w artykule hasłowym trudno odróżnić właściwy ekwiwalent od informacji o desygnacie, por. np. „**parzenica** *f* [hjärtformat] broderat mönster på bergsbobyxor” (haftowany wzór [w formie serca] na góralskich spodniach).

SP-S, jak większość słowników tego typu, stara się podawać użytkownikowi jeszcze inne informacje o haśle: pragmatyczną (ograniczenie zakresu stosowalności słowa, jego nacechowanie stylistyczne, emocjonalne itp.) i gramatyczną.

Informacja pragmatyczna stanowi często uzupełnienie, a może nawet część informacji semantyczno-funkcjonalnej. Sposoby jej podawania w słowniku przekładowym są dwa: po pierwsze, można podać ekwiwalent obcojęzyczny (w naszym wypadku szwedzki) mający nie tylko to samo znaczenie, ale też to samo „zabarwienie” emocjonalno-stylistyczne, socjolingwistyczne itp. oraz ewentualnie te same ograniczenia stosowania (por. np. „**pitolić** *vt imp* fila <**na skrzypcach** på fiol>”); po drugie, można podać odpowiedni kwalifikator (por. np. „**pałować** *vt imp* pot[ocznie] slå (misshandla) med [polis]batong”); często łączy się obydwie sposoby, zwłaszcza przy hasłach będących terminami (por. np. „**jarzabek** *m* orn[itologia] järpe”). Wydaje się, że w SP-S drugi sposób stosowany jest zbyt rzadko, a tam gdzie zostaje wprowadzony — nie zawsze kwalifikator dobrany jest optymalnie (np. kwalifikator „posp[olity]” przy haśle **biurwa** wydaje się za słaby).

Brak kwalifikatorów odczuwa się szczególnie w tych artykułach hasłowych, w których odpowiednik szwedzki ma co prawda mniej więcej to samo

<sup>15</sup> Warto zwrócić uwagę, że podobny błąd w opisie tego czasownika (czy raczej: tych czasowników) popełnili redaktorzy SJP.

znaczenie, ale różni się od hasła polskiego właśnie cechami pragmatycznymi. W artykułach hasłowych **jednaki**, **jednakowoż** brak kwalifikatora chronologicznego (przest[arzały]). Na taki sam kwalifikator „zasłużyło” już chyba hasło **teksasy** (wydaje się, że dzisiejsza młodzież może nawet nie wiedzieć, co ten wyraz oznacza). Kwalifikatora hist[oria] brak np. przy hasle **jasyr**, a pot[ocznie] przy **pewniak**. Najczęściej jednak brak kwalifikatora (zwykle stylistycznego) odczuwa się przy frazeologizmach, np. w artykule hasłowym „**trącać imp** ♦ **trącić pf**” odnotowany jest frazeologizm *trącić myszką ze szwedzkim odpowiednikiem vara omodern (förlagad)* (dosł. ‘być niemodnym, przestarzałym’). Szwedzki odpowiednik jest w pełni neutralny stylistycznie, polski idiom — nie, a informacji o tym nie da się wyczytać z artykułu hasłowego. Takich sytuacji, jak ta, jest w SP-S dość dużo, por. np. *wtrącać swoje trzy grosze* w artykule **grosz**, *kłaść coś komuś łopata do głowy* w **łopata**, *to się nie trzyma kupy* w **trzymać**.

Jest jeszcze jeden problem, w zasadzie techniczny, związany z kwalifikatorami. Umieszcza się je w artykułach hasłowych tak, że niekiedy użytkownik nie jest pewny, czy kwalifikator odnosi się do wyrazu polskiego, czy do polskiego i szwedzkiego. Oczywiście usterka ta zauważalna jest tylko dla użytkowników-Polaków, ponieważ Szwedzi bez trudu rozpoznają ewentualne nacechowanie poszczególnych ekwiwalentów.

Przejdźmy teraz do informacji gramatycznej. W leksykografii dwujęzycznej przyjęte jest dość powszechnie, że dokładniejszą informację gramatyczną (podobnie jak pragmatyczną) podaje się o wyrazach języka wejściowego, w naszym wypadku — polskiego. Zgodnie z tą zasadą zbudowany był SS-P, gdzie hasła szwedzkie opatrzone dość szczegółową charakterystyką gramatyczną. Niestety SP-S pod tym względem rozczarowuje. Przy rzeczownikach podaje się tylko informację o rodzaju (ewentualnie o przynależności do klasy *plurale tantum*), a nie informuje się użytkownika o zasadach tworzenia form fleksyjnych. Przymiotniki opatrzone są tylko skrótami *a*, liczebniki *num* (przy kilku hasłach z tej klasy znalazły się nieco bardziej rozbudowane informacje, por. **dwa**, **obydwa**, ale już nie **trzy**). W czasownikowych artykułach hasłowych również brak informacji o tworzeniu form fleksyjnych, podana jest natomiast informacja o aspekcie i przechodności. Przy czasownikach umieszcza się też dość systematycznie informację składniową (rekcja i ew. łączliwość z przyimkiem).

Skupimy się obecnie na czasowniku. Zwłaszcza na informacji o aspekcie, która dla odbiorcy szwedzkiego jest szczególnie ważna. Wielka szkoda, że w SP-S nie zawsze można znaleźć dane o parze aspektowej określonego czasownika. Odsyłacze kierują tylko w jedną stronę (por. wcześniejsze uwagi na ten temat). Nie jest to niewygodne w wypadku par czasowników różniących się sufiksami, ponieważ opracowane są one ostatecznie we wspólnych artykułach hasłowych. Gorzej z czasownikami prefiksальnymi. Szwedzki użytkownik *Słownika* nie będzie umiał odnaleźć na przykład dokonanych odpowiedników czasowników **badać**, **besztać**, **brać** czy **jechać**,

a co więcej nie będzie wiedział, że czasowniki takie w ogóle istnieją<sup>16</sup>. Dobrze jednak, że w olbrzymiej większości wypadków Kubitsky umieszcza odsyłaczowe artykuły hasłowe, por. odpowiednio: **zbadać**, **zbesztać**, **wziąć**, **pojechać**.

W nielicznych wypadkach zdarza się, że SP-S uwzględnia tylko jeden czasownik, mimo że istnieje para aspektowa. Tak jest np. w wypadku czasowników **dorwać się** (notabene powinien być także czasownik *dorwać (kogoś)*) i **pękać**. W tym drugim artykule hasłowym znajdują się jednak niestety przykładowe frazy zawierające formy czasownika dokonanego *pęknąć*, por. *pękło parę butelek — det gick åt ett par flaskor*; *wrząd pękł — det gick hål på bölden*; *żebym miał pęknąć, choćbym pękł — om jag så går i bitar*. Nawet świadomy szwedzki użytkownik nie będzie umiał włączyć tych form do paradygmatu czasownika *pękać*.

Gdy mowa o czasownikach, warto powrócić do problemu tzw. czasowników niewłaściwych (predykatywów). Ponieważ klasy takich wyrazów nie zna język szwedzki, zasługują one na szczególną uwagę. W SP-S są one opracowane bardzo niejednolicie. Można wskazać przykłady bardzo dobrych artykułów hasłowych, np.

**powodź |ić się** *vt impers stå till*; **jak ci się -i?** *hur har du det?, hur står det till?; -i mu się lepiej* *han har fått det bättre, [także] det går bättre för honom*

**słychać** *vi impers man hör, det hörs*; ~ **muzykę** *det hörs musik [...]*

**wolno** **I** *adv [...]* **II** *pred det är tillåtet, man får*; ~ **ci...** *[także] det står dig fritt att...; czy ~? får man?; jeśli ~ zapytać* *om man får fråga; [...]*.

Zwłaszcza ostatni z cytowanych artykułów zasługuje na uwagę, ponieważ zasygnalizowano w nim (za pomocą cyfry rzymskiej), że istnieje homonimia form hasłowych, tzn. że formie hasłowej **wolno** odpowiadają dwie zupełnie odrębne jednostki leksykalne, mające całkiem inne funkcje i znaczenie. Bardzo dobre jest także opracowanie hasła **warto**. Predykatywy **brak**, **czuć**, **potrzeba** są opracowane także we właściwy sposób, choć warto by je chyba wyodrębnić w odpowiadających im artykułach hasłowych (tak jak w artykule **wolno**).

Niestety nie wszystkie artykuły hasłowe odnoszące się do czasowników niewłaściwych (predykatywów) zostały opracowane z równą starannością. Niekiedy brakuje po prostu informacji o bezosobowym charakterze czasownika, por. **dnieć**, **mdlić** (tu znajduje się też zagadkowa informacja o przechodniości: *vt vj*). W artykule **widać** brak informacji „impers”, a zamiast niej pojawia się niestandardowy skrót *inf* (zapewne miał on oznaczać *infinitiv*, choć w spisie skrótów odpowiada mu tylko rozwinięcie *informatyka*). W niektórych wypadkach autor SP-S w ogóle nie zauważył homonimii formy hasłowej, ale uwzględnił przykładowe frazy z formami predykatywu, traktu-

<sup>16</sup> Sprawa zasługuje na uwagę, zwłaszcza że i z SS-P informacji takiej w wielu wypadkach nie da się wyczytać.

jąc je jako idiomatyczne użycia form czasownika właściwego. Skutkiem tego przykłady użycia przytoczone w artykułach są wyraźnie niejednorodne. Tak jest np. w artykułach **być** (por. przykład *jest mi dobrze*), **stać** (por. pierwszy przykład w artykule hasłowym: *stać mnie na to*), **iść** (por. *o co idzie? — vad är det fråga om?, tu idzie o pieniądze — det är fråga om pengar, tu idzie o twoje życie — det gäller ditt liv*). Podobny problem występuje w artykułach hasłowych **wstyd**, **żał**, **kręcić się**, **mieć się** (obok siebie, w tym samym „znaczeniu”, umieszczono przykłady: *mieć się ku końcowi*, gdzie *mieć* reprezentuje czasownik właściwy, i *ma się na deszcz*, gdzie występuje forma czasownika niewłaściwego). W nielicznych wypadkach w ogóle nie została zauważona możliwość wystąpienia konstrukcji bezosobowej, por. np. **strach** (nie uwzględniona konstrukcja typu *strach na niego patrzeć*, *strach było tam wejść*); **jechać** (*jechało od niego wódką*).

Przy okazji omawiania informacji gramatycznej wspomnieć wypada o tym, że rzeczowniki szwedzkie opatrzone zostały informacją o rodzaju, co stanowi wspaniałe ułatwienie dla polskich użytkowników *Słownika*. Informacja ta nie jest łatwa do zauważenia, zwłaszcza dla kogoś, kto nie przeczytał umieszczonych na początku słownika *Wskazówek*. Skrót *n* pojawia się tylko po rzeczownikach nijakich (*ett*). Brak symbolu oznacza, że rzeczownik ma rodzaj realny (*en*).

Autor SP-S zupełnie zrezygnował z podawania informacji o wymowie. Decyzję taką można zrozumieć, ponieważ wymowa większości polskich wyrazów w jednoznaczny sposób wynika z ich pisowni. Przydałaby się może jednak krótka informacja o regułach czytania umieszczona we wstępie *Słownika*. Poza tym w niektórych artykułach hasłowych informacja o wymowie wydaje się konieczna, ze względu na nieregularną relację pomiędzy pisownią a wymową. Przykładowo można wskazać następujące hasła: **jazz**, **jury**, **juror**, **junta**, **sinus**, **silos**, **sinologia**, **zidentyfikować**, **zidiociec**, **zmarznąć**, **zmarzłak**, **zmarzłina**. Informacja taka powinna być umieszczona też przy skrótowcach (por. wcześniejsze uwagi na ten temat) oraz przy hasłach będących nazwami liter spółgłoskowych, w szczególności w artykule hasłowym **ł**.

Jedną z najlepszych stron SP-S jest bogactwo uwzględnionej w nim frazeologii. Kubitsky podaje mnóstwo idiomów, a nawet przysłów (co raczej nietypowe dla leksykografii dwujęzycznej), ale też masę typowych połączeń, co prawda regularnych semantycznie, ale bardzo typowych dla danej jednostki leksykalnej (np. *jadła w bród* w artykule **jadło**). Oczywiście stara się autor uwzględnić wypadki takie, w których polskiego wyrażenia, mimo że jest ono regularne semantycznie, nie można (czy też nie powinno się) tłumaczyć dosłownie. W artykule hasłowym **jechać** znajdują się na przykład zwroty: *jechać rowerem (na rowerze)* i *jechać konno*, którym po szwedzku odpowiadają pojedyncze czasowniki, odpowiednio: *cykla* i *rida* (przy pierwszym zwrocie podał Kubitsky także bardziej dosłowne tłumaczenie: *åka cykel*).

Bogactwo to jest jak najbardziej godne pochwały. Aby jednak użytkownik (zwłaszcza szwedzki) mógł z owego bogactwa skorzystać, powinien do-

stać je w postaci bardziej uporządkowanej. Powinny być w jakiś techniczny sposób odróżnione idiomy o nienaruszalnej strukturze wewnętrznej od luźnych, choć typowych połączeń wyrazowych, które służą tylko jako przykład zastosowania w zdaniu form hasła. Większość idiomów podawana jest w postaci „minimalnej”, tzn. zawierającej jedynie obligatoryjne elementy leksykalne, i zarazem neutralnej, tzn. tak, że pozycje konotowane sygnalizuje się tylko odpowiednimi formami zaimków. Są jednak i takie, które przytacza się już w konkretnej postaci tekstowej i czasem nawet w pewnym konkretnym kontekście. Sprawę najlepiej wyjaśnia przykłady, wzięte zresztą z jednego artykułu hasłowego „*odmawiać imp ♦ odmówić pf ut*”. Mamy tam zwrot *odmówić komuś pomocy* podany w „zneutralizowanej” formie. Dalej jest zwrot *odmówić komuś prawa wjazdu*, w którym forma *wjazdu*, choć nie należy do ściśle rozumianego frazeologizmu, została wybrana słusznie ze względu na możliwy w tym wypadku także idiomatyczny przekład całości zwrotu na szwedzki: *avvisa ngn*. Później idą zwroty: *odmawiać sobie przyjemności*, gdzie zamiast ostatniego składnika mogą wystąpić formy innych rzeczowników *radości, jedzenia*, a nawet wyrażenie *różnych rzeczy* itp. i *on niczego sobie nie odmawia*, który jest konkretną tekstową realizacją jednostki frazeologicznej *ktoś nie odmawia komuś niczego*. Można powiedzieć, że w takich wypadkach, jak ostatni, większe szanse na właściwe odczytanie informacji o łączliwości frazeologicznej mają użytkownicy polskojęzyczni, Szwedzi będą mieli zapewne spore kłopoty z tym, by zidentyfikować frazę z tłumaczonego przez siebie tekstu polskiego z frazą zawartą w artykule hasłowym.

W materiale frazeologicznym można od czasu do czasu zauważyć nie najlepiej dobrane przykłady. Nie jestem na przykład pewien, czy ktoś w Polsce mówi faktycznie *bomba lodów*. Można też dyskutować o doborze idiomów do poszczególnych artykułów hasłowych. Wydaje się na przykład, że w artykule *jęzor* zamiast (albo oprócz) niezbyt dziś popularnego zwrotu *latać z jęzorem — springa med skvaller* (który lepiej by było przetłumaczyć po prostu *skvallra* 'plotkować') powinien znaleźć się zwrot *latać (lecieć) [jak pies] z wywieszonym jęzorem*.

Mimo że w omówieniu wskazane zostały pewne kwestie dyskusyjne, a nawet pewne niedociągnięcia występujące w *Słowniku* Jacka Kubitsky'ego, trzeba z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że dzieło to zasługuje na podziw. Pamiętać należy, że istniejące dotąd słowniki polsko-szwedzkie były małe, przestarzałe i bardzo słabe pod względem metodologicznym. W porównaniu z nimi omawiany tu słownik stoi na wysokim poziomie merytorycznym i na pewno będzie służył pomocą wszystkim ludziom zainteresowanym językiem polskim i szwedzkim.

Słowa uznania należą się także wydawnictwu „Natur och Kultur”, które opracowało i wydało książkę z wielką dbałością o szczegóły techniczne. *Słownik* jest złożony bardzo starannie, zastosowano w nim różne stopnie i kroje liter (nie w pełni udało się to oddać w cytowanych powyżej fragmen-

tach), co ułatwia docieranie do poszukiwanej informacji. Na podkreślenie zasługuje niezwykle staranna korekta: w polskim materiale nie ma prawie żadnych usterek literowych.

Jacek Kubitsky napisał w *Przedmowie*: „Praca nad słownikiem nie jest nigdy zakończona”. Słowa te można przyjąć jako zapowiedź tego, że będzie on pracował nad swym *Słownikiem* w dalszym ciągu. Autor niniejszego omówienia ma nadzieję, że jego uwagi okażą się przydatne.



## **SUCHOŁUSKA, NIEŚMIERTELNIK, SUCHOTNIK CZYLI WARIANTYWNE NAZWY KWIATÓW OZDOBNYCH WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE**

1. W przedmowie do swej książki pt. *Mieszkamy wśród kwiatów* Margot Schubert i Rob Herwig piszą: „Jeżeli można wierzyć danym statystycznym i wynikom przeprowadzonych ankiet, nie ma istot żywych, które by w naszych szerokościach geograficznych liczniej towarzyszyły człowiekowi niż rośliny pokojowe. Ani psy czy koty, ani papużki faliste czy rybki chowane w akwariach nie dorównują ilości fikusów, filodendronów czy sępolii [podkreślenie — K.W.]. Jedna z ankiet wykazała, że przeciętnie tylko dwóch na stu właścicieli mieszkań, w tym także osób samotnych, nie uprawia żadnych roślin pokojowych. Przy tym nie uwzględniono również niebagatelnej liczby roślin zdobiących miejsca pracy”<sup>1</sup>.

Dodajmy do tego, że coraz więcej osób traktuje jako hobby uprawę roślin ozdobnych na działce i że w związku z tym korzysta z wielu poradników specjalistycznych. Kontakt z roślinami ozdobnymi — a więc także z ich nazwami — charakteryzuje coraz większy krąg ludzi i powoduje interesujące zmiany w zakresie ich kompetencji językowej.

Właśnie językoznawczy aspekt wspomnianego procesu będzie przedmiotem opisu w niniejszym artykule.

### **2. KŁOPOTY WSPÓŁCZESNYCH UŻYTKOWNIKÓW POLSZCZYŹNY Z NAZWAMI ROŚLIN OZDOBNYCH**

Większość uprawianych dzisiaj roślin ozdobnych ma pochodzenie egzotyczne, tzn. dotarła do Europy z Afryki, obu Ameryk, Azji. Większość z nich pojawiła się w wieku XIX, wcześniej docierały tylko niektóre gatunki, sprowadzone przez podróżników zainteresowanych florą i fauną nowo poznanych lądów. Nie zawsze byli to zawodowi botanicy, często jednak współpracowali z botanikami, spełniając ich prośby. W związku z tą współpracą zdarzały się czasem niespodzianki. Jak podają autorzy poradnika *Mieszkamy*

---

<sup>1</sup> M. Schubert, R. Herwig, *Mieszkamy wśród kwiatów*, Warszawa 1984, s. 7.

wśród kwiatów<sup>2</sup>, do osób korzystających z pomocy podróżników należał sam Karol Linneusz. Do swych badań potrzebował pilnie roślin prawdziwej herbaty. Podróżnicy przywieźli mu więc z Chin kilka krzewów, które do złudzenia przypominały herbatę, zwłaszcza niespecjalistom, ale okazały się kameliami. Mało kto spośród nefachowców wie, że botaniczna nazwa herbaty brzmi *Camellia sinensis*, natomiast kamelia ozdobna to *Camellia japonica*. Zwykły użytkownik herbaty nie zajmuje się odróżnianiem jej od kamelii, nie na bowiem świadomości ani podobieństwa botanicznego tych roślin, ani podobieństwa ich nazw.

Co się tyczy innych roślin, to kłopoty z nimi polegają po pierwsze — na małej znajomości zarówno rośliny, jak i jej nazwy, po drugie — na dobrej znajomości rośliny, ale nieznanym jej nazwy, po trzecie — na znajomości samej nazwy, a nieznanym rośliny.

Poza tym wiele roślin ozdobnych ma nie jedną, ale wiele nazw, które funkcjonują albo na zasadzie równoważników leksykalnych, np. *azalia*: *rózanecznik*, albo na zasadzie wariantów stylistycznych, np. nazwa naukowa i nazwa potoczna.

Wiele spośród nazw roślin ozdobnych ma nieustabilizowaną formę brzmieniową i/lub fleksyjną, np. *aster*: *astra*, *nagietek*: *nogietek*: *nogietka* itp., co również przysparza kłopotów w posługiwaniu się nimi.

Ostatnio kłopoty te znacznie się nasiliły, ponieważ dotarły do Polski różne nowe rośliny ozdobne, kwiaty cięte i doniczkowe, które sprzedaje się w kwaciarniach. Są to rośliny albo wyhodowane w Polsce, albo sprowadzane zza granicy. Ich nazwy jeszcze się nie utrwaliły w pamięci mówiących, często bowiem brzmią egzotycznie, jak np. *diffenbachia*, *fittonia*, *gajlardia* itp. Nieraz same kwaciarki nie znają dostatecznie dobrze ich wymowy i pisowni, ponieważ ich kompetencja językowa nie jest w tym zakresie większa niż przeciętna.

Oto przykłady nowych dla użytkownika polszczyzny nazw kwiatów ozdobnych wynotowane z poradnika botanicznego pt. *Mieszkamy wśród kwiatów*, których brak zarówno w *Słowniku języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, jak i w innych słownikach współczesnej polszczyzny ogólnej, choć zwykle notują one wiele nazw roślin ozdobnych z kwalifikatorem: bot(aniczny). Nowe nazwy to m.in.: *anturium*, *echmea*, *rojcissus*, *schefflera*.

Umieszczenie nazwy rośliny ozdobnej w słowniku ogólnym jest niewątpliwie symptomem jej zadomowienia w języku. Słownik utrwała jej inwariant brzmieniowy i graficzny, podaje też charakterystykę fleksyjną, czasem etymologię oraz określa przynależność stylistyczną (styl naukowy czy potoczny, oficjalny czy nieoficjalny itp.). W artykule hasłowym *Słownika Szymczaka* przytacza się również warianty leksykalne danej nazwy. Dzięki informacjom słownikowym mogą więc mówiący uniknąć wielu kłopotów. Niestety leksykografia nie nadąża za szybkim tempem przyrostu słownictwa. Starają się temu zaradzić suplementy w rodzaju *Suplementu do VII*

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 152.

wyd. *Słownika Szymczaka* (PWN, 1992), w którym znalazły się nazwy wcześniej nie notowane, jak np. *anturium* (s. 9), *hoja* (s. 27).

Wiele innych nazw, które funkcjonują już w świadomości Polaków, nie znalazło się jeszcze nawet w *Suplemencie*.

### 3. GŁÓWNE PRZYCZYNY WARIANCJI NAZW KWIATÓW OZDOBNYCH

Wariancja ta wynika z funkcjonowania obok nazw ogólnych, o szerokim zasięgu, także nazw lokalnych, ograniczonych terytorialnie i/lub socjalnie. Przykładem mogą być użyte w tytule artykułu nazwy *suchołuska*, *suchotnik*, *nieśmiertelnik*, *kocanka*, *słomianka*, odnoszące się do tej samej rośliny.

Często polskie nazwy roślin ozdobnych występują w parach funkcjonalnie ekwiwalentnych. W poradnikach botanicznych i słownikach jest wiele takich dubletów leksykalnych. Oto niektóre z nich:

- rącznik* : *kleszczowina* (K.L. 103)
- niecierpek* : *gniewosz* (K.L. 74)
- lwia paszcza* : *wyżlin* (K.L. 35)
- wilczomleczeń piękny* : *gwiazda Betlejemska* (Mieszk. 208)
- malwa* : *prawoślaz* (Mieszk. 3)
- chryzantema* : *złocień* (Mieszk. 164)
- grubosz* : *drzewko szczęścia* (Mieszk. 181)
- szafran* : *krokus* (Mieszk. 183)
- smokowiec* : *smocze drzewo* (SSz. I,446).

Wariantywność (częściej: dubletywność) nazw zwyczajowych, przednaukowych, okazuje się nie do przyjęcia dla nazewnictwa naukowego (botanicznego), w którym zasadą jest, by jedna roślina miała jedną nazwę podporządkowaną naukowej klasyfikacji roślin. Nomenklatura botaniczna stanowi więc drugie źródło wariacji nazw roślin ozdobnych.

Od czasów Karola Linneusza (1707-1771) ustaliła się w nomenklaturze botanicznej do dziś obowiązująca konwencja używania nazw wielowyrazowych (analitycznych), których postać obligatoryjna jest dwuczłonowa: jeden człon — pisany wielką literą — nazywa rodzaj (łac. *genus*), drugi — pisany małą literą — gatunek (łac. *species*). Do tego fakultatywnie mogą być dołączone człony nazywające odmianę (łac. *varietas*) i formę (łac. *forma*). Schemat nazwy rośliny w wersji naukowej wygląda więc następująco:

<u>Rodzaj</u>	+	<u>gatunek</u>	+	<u>Odmiana</u>	+	<u>forma</u>
Genus		species		Varietas		forma

Tak więc botaniczna nazwa brzmi *Syringa vulgaris*, gdzie *Syringa* określa rodzaj, *vulgaris* — gatunek.

Na końcu takiej nazwy bywa umieszczana wielka litera, np. L, będąca pierwszą literą nazwiska, w tym wypadku Linneusza, autora klasyfikacji botanicznej roślin i ich nazw.

Oczywiste jest, że od początku istnienia nazewnictwa botanicznego zaczął się proces przenikania nazw naukowych do słownictwa ogólnego, czyli *determinologizacji terminów*, który przyczynił się do zwiększenia wariantywności nazw kwiatów ozdobnych.

#### 4. WPLYW NOMENKLATURY BOTANICZNEJ NA POLSKIE NAZWY OGÓLNE I POTOCZNE

Zwykle to botaniczna nazwa rodzaju o etymologii (najczęściej) grecko-lacińskiej jest podstawą nazwy ogólnej rośliny. Czasami, raczej rzadko, jest nią nazwa gatunku, np.

*Rosa centyfolia* — *centyfolia*

*Impatiens balsamina* — *balsamina*.

Owa lacińska lub grecka (rzadziej innojęzyczna) nazwa botaniczna gatunku bywa albo jedyną nazwą używaną zarówno przez botaników, jak i przez ogół użytkowników polszczyzny, albo jest kolejnym wariantem (przeważnie dubletem) dotychczasowych nazw o nienaukowej proveniencji.

Terminy funkcjonujące w polszczyźnie ogólnej jako jedyne nazwy roślin, będące z pochodzenia lacińską nazwą rodzajową, mogą być bardziej lub mniej spolonizowane. Powierzchnową polonizację, obejmującą wymowę i pisownię, stwierdzamy w następujących przykładach:

##### Nazwa botaniczna:

Philodendron

Rhoicissus

Rosa

Zygocactus

Phacelia

Tithonia

Verbena

Nemesia

Ageratum

Alternanthera

Petunia

Reseda

Salvia

Araucaria

Fittonia

Echeveria

Dieffenbachia

##### Nazwa ogólnopolska:

filodendron

rojcisus

róża

zygokaktus

facelia

titonia

werbena

nemezja

ageratum

alternantera

petunia

rezeda

szałwia

araukaria

fittonia

eszeweria

differbachia

Clivia	kliwia
Camellia	kamelia
Anthurium	anturium
Aechmea	echmea
Lupinus	lubin

Zdarza się też i tak, że nazwa ogólna jest swoistym tłumaczeniem nazwy botanicznej, obcojęzycznej, np. pol. *linianka* nawiązuje do łac. *Linaria* (*linum* 'len'), pol. *złocień* — do *Chrysanthemum* (grec. *chrysos* 'złoto', *anthon* 'kwiat').

Najczęściej jednak spolonizowana nazwa botaniczna rodzaju (lub seria tych nazw) funkcjonuje w polszczyźnie ogólnej obok jednej lub wielu dotychczasowych nazw zwyczajowych, pozostając wobec niej (nich) kolejnym wariantem. Oto przykłady:

łac. Campanula	— kampanula//dzwonek
łac. Crocus	— krokus//szafran
łac. Dracaena	— dracena//smokowiec//smocze drzewo
łac. Ficus	— figus//figowiec
łac. Hibiscus	— hibiscus//ketmia//róża chińska
łac. Mimosa	— mimoza//czulek
łac. Dahlia	— dalia//georgia
łac. Zinnia	— cynia//kawaler (nazwa używana w Siedlcach)
łac. Begonia	— begonia//ukośnica
grec. Celosia	— celozja//grzebionatka
łac. Clarkia	— klarkia//dzierotka
łac. Zantedeschia	— cantendeschia//kalla//kalia
łac. Primula	— prymula//pierwiosnek
grec. Rhododendron	— rododendron//azalia//rózanecznik
łac. Phoenix	— feniks//daktylowiec
łac. Geranium	— geranium//bodziszek//anginka (nazwa używana w Siedlcach)
łac. Chlorophytum	— chlorofytum//zielistka//trawka (nazwa używana w Siedlcach)

## 5. ODAPELATYWNE NAZWY ROŚLIN OZDOBNYCH

Niektóre nazwy botaniczne występujące w charakterze nazw ogólnopolskich pochodzą od nazw własnych. Są to nazwiska słynnych botaników, ogrodników lub podróżników-odkrywców nowych roślin. Do tej grupy należą m.in.:

*Saintpaulia* (pol. *sępolia* albo *fiolka afrykańska*). Nazwa łacińska została utworzona od nazwiska odkrywcy rośliny Waltera von Saint Paul-Ilhaire, gubernatora byłej niemieckiej kolonii w Afryce Wschodniej.

*Zantedeschia* (pol. *cantedeskia* albo *kalla* // *kalia*) pochodzi od nazwiska Francesco Zantedeschi, włoskiego botanika i chemika żyjącego w latach 1773-1846.

*Rudbeckia* (pol. *rutbekia* albo *rotacznica*) wywodzi się od nazwiska prof. K. Rudbecka, niemieckiego botanika.

*Godetia* (pol. *godecja* albo *marszawa*, *letnia azalia*) jest motywowana nazwiskiem szwajcarskiego botanika C.H. Godeta.

*Eschscholtzia* (pol. *eszolcja* albo *pozłotka*, *maczek kalifornijski*) pochodzi od nazwiska prof. J.F. Eschscholtza, który około 1800 r. roślinę tę opisał.

*Lobelia* (pol. *lobelia* // *lebolia* albo *stroiczka*) wywodzi się od nazwiska flamandzkiego botanika M. de L'obela.

*Hoya* (pol. *hoja* albo *woskownica*) została utworzona od nazwiska Tomas Hoy, ogrodnika księcia Northumberland (2. poł. XVIII w.).

*Gardenia* (pol. *gardenia* albo *przepyszlin*) pochodzi od nazwiska dr. Gardena, XVII-wiecznego lekarza i przyrodnika.

*Fuchsia* (pol. *fukcja* albo *ułanka*) jest nazwą nadaną przez Linneusza na cześć botanika Fuchsa.

## 6. O NAZWACH ROŚLIN OZDOBNYCH UWAGI SŁOWOTWÓRCZE

Ogólnopolskie nazwy roślin ozdobnych dzielą się na dwie wielkie grupy: na te, które powstały w wyniku spolonizowania terminów botanicznych: łacińskich, greckich, odapelatywnych, i te które są niezależne od terminologii botanicznej.

Te pierwsze (z wyjątkiem tłumaczonych) są słowotwórczo niepodzielne, niemotywowane. Typ drugi tworzą nazwy słowotwórczo przejrzyste, które należą przeważnie do kategorii nomina attributiva. Są to m.in.: *grubosz*, *smokowiec*, *figowiec*, *czulek*, *ukośnica*, *grzebionatka*, *zielistka*, *nagietek*, *stokrotka*, *pantofelnik*, *lnianka*, *złocień*, *czarnuszka*, *pokrzywowiec*, *daktylowiec*, *jaśminowiec*, *trzykrotka*, *aksamitka*, *porcelanka*, *przypołudnik*, *dziwaczek*, *naparstnica*, *groszek*.

Są to w zasadzie derywaty onomazjologiczne (asocjacyjne)<sup>3</sup> utworzone na zasadzie powierzchownego skojarzenia cech danej rośliny, jej barwy, kształtu, pewnych charakterystycznych wymagań życiowych, z określonymi wyrazami podstawowymi, np. *czarnuszka* swoją nazwę zawdzięcza czarnym nasionom, *groszek* podobieństwu do grochu, *czulek* wrażliwości kwiatów i liści na dotyk itp.

Jest też pewna liczba derywatów należących do kategorii wykonawców czynności np. *powój*, *nachyłek*.

<sup>3</sup> R. Grzegorzczkowska, J. Puzynina, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1979, s. 21-22.

W polskim nazewnictwie ogólnym przeważają nazwy syntetyczne, jedno- wyrazowe, będące derywatami sufiksalnymi o bardzo zróżnicowanych formantach. Zdarzają się jednak także struktury analityczne, np. *lwia paszcza*, *fiótek alpejski*, *smocze drzewo*, *drzewko szczęścia*, *róza chińska* itp.

Jest to, być może, związane z konwencją nazewniczą panującą w botanice, gdzie, jak wspomniano, nazwa jest zwykle dwuwyrazowa, a nawet bywa czterowyrazowa. Na przykład *cynia* w zależności od odmiany i formy ma nazwy: *cynia wytworna*, *cynia wytworna najsmuklejsza*, *cynia Darwina*, *aster* zaś — *astry chryzantemowe* „Strusie pióro”, *astry kokardowe* „Roter Keiser” (w cudzysłowie podana jest nazwa formy).

## 7. WARIANTYWNÓŚĆ NAZW ROŚLIN OZDOBNYCH ZWIĄZANA Z ICH FLEKSJĄ

Jednowyrazowe nazwy roślin ozdobnych należą często do rzeczowników, które mają rozchwiane formy fleksyjne. Dotyczy to głównie nazw będących w trakcie procesów polonizacyjnych.

O wyborze wzorca fleksyjnego danej nazwy przesądza rodzaj, ten zaś jest w wielu wypadkach niestabilizowany, stąd stosunkowo częste są nazwy dwurodzajowe, np. *aster* : *astra*, *nagietek* : *nagietka*, *aksamitek* : *aksamitka*, *winogron* : *winogrono*, *gerber* : *gerbera*, *chryzantema* : *chryzantem*, *żonkil* : *żonkila* itp.

Niektóre z nich to warianty socjalnie i terytorialnie nacechowane, które nie znalazły uznania w normie oficjalnej polszczyzny.

Przyswajanie nazw łacińskich polega często na odrzuceniu właściwych im końcówek. Jeśli chodzi o końcówkę *-us*, nie jest to konsekwentne (por. *cissus*, *rojccissus*, *fikus*, ale *narcyz*, *mirt*). Inna końcówka łacińska, *-um* ulega zwykle redukcji, jak w nazwach:

łac. *Pelargonium* → pol. *pelargonia*,

łac. *Chrysanthemum* → pol. *chryzantema* (lokalnie: *chryzantem*),

łac. *Lilium* → pol. *lilia*,

ale w *geranium* *-um* pozostaje.

Zdarza się też wymiana obcej końcówki na polską, czyli na taką, która nie stanowi bariery dla odmiany, np. *Agave* → pol. *agawa*.

W wyniku adaptacji obcych nazw do systemu polskiej deklinacji powstaje wiele wariantów, które powiększają i tak niemałą już wariację.

## 8. MODYFIKACJE BRZMIENIA NAZW ROŚLIN OZDOBNYCH

Ponieważ nazwy botaniczne mają często skomplikowane brzmienie, w ustach niewykształconych lub nawet wykształconych, ale nie znających

greki i łaciny współczesnych użytkowników są one przekształcane na różne sposoby. Jest to kolejne źródło wariacji (faktycznej i potencjalnej). U siedlczan zaobserwowano następujące formy: *olejander*, *filodender*, *kompanula*, *gwoździk*, *figus*, *kalia*, *szparagus*. Tylko niektóre z tych wariantów wymawianiowych zostały zaakceptowane przez normę.

Na owe nieświadome przekształcenia formy brzmieniowej narażone są zwłaszcza nazwy nowe, mało jeszcze znane, słabo utrwalone w pamięci użytkowników. Oto niektóre z nich wynotowane z poradnika botanicznego pt. *Kwiaty letnie: dimorfoteka, celozja, facelia, gajlardia, klarkia, kufea, portulaka, rutbekia, titionia, wenidium*.

Kwiaty o tych nazwach są sprzedawane w polskich kwiaciarniach. Mogą one być kolejnymi wariantami wśród dotychczasowych wariantów nazw kwiatów ozdobnych.

### Bibliografia

- M. Bondkowska, *Szkic pola leksykalno-semantycznego kwiatów w polszczyźnie*, „Poradnik Językowy” 1994, z. 8, s. 16-28.
- D. Buttler, *Czy istnieją w polszczyźnie dublety słownikowe?*, „Poradnik Językowy” 1990, z. 5, s. 397-401.
- D. Buttler, *O wzajemnym oddziaływaniu terminologii i słownictwa ogólnego*, „Poradnik Językowy” 1979, z. 2, s. 58-66.
- M. Nasińska, *Zestawienia bliźniacze jako nazwy botaniczne i zoologiczne*, „Język Polski” LII, 1972, z. 3, s. 200-207.
- L. Wajda, *Charakterystyka polskiego słownictwa botanicznego na przykładzie nazw drzew i krzewów*, [w:] *Rozprawy WSP w Krakowie nr 80*, 1983, *Prace Językoznawcze IV*, s. 191-201.
- Wariacja w języku*, pod red. S. Gajdy, III Opolskie Spotkania Językoznawcze, Szczedrzyk, 10-11 X 1989, Opole 1991.
- K. Wojtczuk, *Język nauczycieli w świetle badań lingwistycznych. Normatywne aspekty wariacji wyrazowej*, Siedlce 1993.

### Rozwiązanie skrótów źródeł

- K.L. — J. Krejča, J. Klimo, *Kwiaty letnie*, wyd. III, Warszawa 1984.
- Miesz. — M. Schubert, R. Herwig, *Mieszkamy wśród kwiatów*, Warszawa 1984.
- SSz. — *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, T. 1-3, Warszawa 1984.



## FORUM KULTURY SŁOWA WE WROCŁAWIU

W ramach Forum Kultury Słowa w dniach 12-14 października 1995 w auli Leopoldyńskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, zwykle wypełnionej, a niekiedy przepełnionej w dużej mierze młodą publicznością, przedstawicielki i przedstawiciele 8 ośrodków akademickich Polski wygłosili 21 referatów<sup>\*</sup>. Uczestnicy Forum mogli też wysłuchać ponad 30 dłuższych głosów w dyskusji, a ponadto wziąć udział w debacie o stanie współczesnej polszczyzny; ta debata, pierwotnie planowana jako rozmowa specjalistów, rychło się upubliczniła, wciągając do czynnego udziału wiele osób obecnych w auli.

Tak referaty, jak i głosy w dyskusji objęły znaczną część obszaru problematyki, określanego mianem kultury języka: od zagadnień teoretycznych, historycznych, organizacyjnych i legislacyjnych poczynając, przez używanie języka polskiego w prasie, radiu, telewizji, reklamie, polityce, kościele, teatrze, nauce, technice i szkole aż po obrzeża polszczyzny ogólnej reprezentowane m.in. przez subkultury młodzieżowe. Nie sposób streścić na gorąco wszystkich referatów i dyskusji; spróbujemy jednak uchwycić najważniejsze tendencje i wątki.

1. W sferze teoretycznej — ale z następstwami praktycznymi — dała się zauważyć powszechna zgoda na dwupoziomowość normy językowej, a więc na rozróżnienie normy wyższej, starannej od normy potocznej.

2. Zainteresowania kulturalnojęzykowe przesunęły się, a raczej rozszerzyły się z kwestii poprawności czy dopuszczalności poszczególnych form wyrazowych i konstrukcji składniowych na kwestie stosowności zachowania się komunikatywnego, a więc nie tylko słownego, w określonej sytuacji; w radykalnej formie wyraża się to

---

<sup>\*</sup> Były to następujące referaty: H. Satkiewicz, A. Markowski — *Kultura języka w powojennej Polsce*; H. Cegiela — *Norma wzorcowa*; J. Puzynina, A. Pajdzińska — *Etyka słowa*; J. Rokoszowa — *Troska o język*; W. Pisarek — *Prawna ochrona języka*; G. Majkowska — *Polszczyzna naszej prasy*; J. Podracki, M. Dolacka — *Praca nad poprawnością i kulturą języka w radiu i telewizji*; A. Lewicki — *Język reklam*; J. Bralczyk — *Polszczyzna polityki i polityków*; D. Zdunkiewicz-Jedynak — *Polszczyzna w kościele katolickim*; D. Michałowska — *Polszczyzna w teatrze*; W. Lubaś — *Język polski wobec zmian społecznych*; M. Kucala — *Terytorialne zróżnicowanie polszczyzny*; B. Siciński, W. Paryl — *Polszczyzna Ziem Zachodnich*; A. Furdal — *Kultura współżycia języków*; M. Gumkowski — *Polszczyzna tłumaczeń*; K. Rymut — *Kultura nazewnictwa*; B. Kreja — *Kultura języka w zakresie słowotwórstwa*; S. Gajda — *Język nauki i techniki*; F. Nieckula — *Polszczyzna w szkole*; H. Zgólkowa — *Język subkultur młodzieżowych*.

w postulacie, by troskę o normę językową zastąpić, a co najmniej rozszerzyć o troskę o normę komunikatywną.

3. Tak szerzej rozumiana kultura języka obejmuje też etykę zachowania się językowego. Jeżeli nie wszystkim trafiła do przekonania myśl, że mówić prawdę znaczy wyrażać sądy, o których prawdziwości nadawca jest przekonany, to chyba wszyscy zgodzili się co do tego, że podstawą etyki słowa jest zasada „Nie krzywdzić człowieka”.

4. Zgodnie z tradycją zainteresowań kulturalnojęzycznych w referatach i w dyskusji o języku w mediach, kościele, polityce i reklamie uwaga skupiała się na jego niepożądanych cechach, na nadużyciach i wynaturzeniach, ale też i referenci, i dyskutanci zastrzegali się, że nie brak w tych wszystkich dziedzinach takich tekstów, które mogą służyć za wzór pięknej, mądrej, etycznej i poprawnej polszczyzny.

5. Zgodnie z tradycją nie zabrakło też referatów programowo ograniczonych do opisu współczesnej polszczyzny z wyrażonymi wprost lub domyślnymi deklaracjami, że w opisie i interpretacji zjawisk językowych wyczerpuje się rola językoznawcy. Ale i z tych czystych opisów wynikają wnioski normatywne. Dotyczy to zwłaszcza kultury nazewnictwa czy szerzej rzecz ujmując — słowotwórstwa. Popularyzacja rodzimych wzorów nazewnictwa i słowotwórczych jest szczególnie ważna, bo się może przyczynić do zahamowania napływu z różnych względów nie pożądanego, zbędnych zapożyczeń leksykalnych.

6. Wiele wypowiedzi wyrażało niepokój o język komunikacji publicznej, zwłaszcza w sferze politycznej. Różnie i w różnych kategoriach formułowano sąd, że dominujący typ tego języka nie służy obywatelskiemu dyskursowi i porozumieniu. Jako szczególnie groźne cechy współczesnego języka komunikacji publicznej i postawy wielu jego użytkowników wskazywano agresywność i autorytarność, które towarzyszą totalitarnemu widzeniu świata.

7. Zgodnie z wstępną zapowiedzią wrocławskie Forum Kultury Słowa miało dać okazję do wymiany sądów różnych, w tym także kontrowersyjnych i sprzecznych. Sądy takie były rzeczywiście wyrażane. Odnosi się to m.in. do generalnej oceny stanu i perspektyw polszczyzny: czy grozi jej zagłada, czy też przeżywa okres przyspieszonego rozwoju i wzbogacania środków wyrazu.

8. Z wypowiedzi części uczestników wynika, że opuszczali Forum z niedosytem z tego powodu, że wiele bardzo ważnych zagadnień pominięto w referatach i dyskusji całkowicie lub prawie całkowicie. Należą tu przede wszystkim kwestie wymowy oraz jej norm starannych i potocznych.

9. Komisja Wnioskowa Forum sformułowała m.in. następujące wnioski: (a) do Wydziału I Nauk Społecznych PAN o powołanie do życia Rady Języka Polskiego; (b) do Ministra Kultury i Sztuki o podjęcie prac nad projektem ustawy o języku polskim, która by zastąpiła obowiązujący obecnie dekret o języku państwowym z 1945 r.; (c) do Ministra Edukacji Narodowej o zorganizowanie w porozumieniu z Komisją Kultury Języka stałego konkursu dla wydawnictw na podręczniki dla szkół średnich i podstawowych, godne szczególnego polecenia ze względu na ich język; (d) do Komitetu Językoznawstwa PAN o zorganizowanie za dwa lata kolejnego forum poświęconego kulturze języka o bardziej szczegółowej tematyce, jak np. wymowa lub język w szkole.

Organizatorzy Forum Kultury Słowa we Wrocławiu to Polska Akademia Nauk, Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Ministerstwo Edukacji Narodowej. Patronat nad nim sprawował Przewodniczący Komitetu Badań Naukowych. W realizacji progra-

mu naukowego, przygotowanego przez Komisję Kultury Języka, wzięli udział pracownicy naukowcy bodaj ze wszystkich ośrodków akademickich w Polsce.

W.P.

### **Z PRAC NAD OGÓLNOSŁOWIAŃSKIM ATLASEM JĘZYKOWYM Sprawozdanie z konferencji w Ochrydzie (17.09-21.09.1995)**

Komisja Ogólnosłowiańskiego Atlasu Językowego przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów jest jedną z najstarszych, systematycznie działających komisji. Prace nieprzerwanie od chwili jej powołania w 1961 r.<sup>1</sup>

Pierwsza robocza przełomowa konferencja międzynarodowa OLA<sup>2</sup> odbyła się w Dusznikach w 1963 r.<sup>3</sup> Od tej pory konferencje takie odbywały się w poszczególnych krajach słowiańskich systematycznie dwa razy w roku, a w ostatnich kilku latach (ze względów finansowych) raz w roku.

Na konferencjach tych planowano kolejne etapy prac, uzgadniano poglądy dotyczące spraw merytorycznych i organizacyjnych, wymieniano doświadczenia, wykonywano różnego rodzaju prace przygotowawcze, dyskutowano nad próbnymi opracowaniami kartograficznymi, a wreszcie recenzowano wzajemnie konkretne mapy do poszczególnych tomów OLA.

W każdym słowiańskim ośrodku narodowym<sup>4</sup> powstały kilkusobowe kolektywy, które prowadziły systematyczne prace między kolejnymi konferencjami.

Pierwszą, bardzo ważną pozycją opublikowaną przez ten międzynarodowy zespół był kwestionariusz do badań gwarowych liczący 3454 pytań<sup>5</sup>. Według tego kwestionariusza zebrane zostały w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych na terenie całej Słowiańszczyzny w ponad 800 wsiach dziś już bezcenne materiały gwarowe, bogate i w pełni porównywalne.

Zapisy terenowe robione były wszędzie tą samą, specjalnie do tych celów opracowaną pisownią fonetyczną<sup>6</sup>.

W czasie kolejnych konferencji dopracowano się założeń metodycznych i rozwiązań praktycznych dotyczących kartograficznej ekspozycji materiałów gwarowych (indeksy wyrazowe, mapy, legendy i komentarze do nich, siatka zbadanych punktów itp.).

<sup>1</sup> Szczegółowe informacje o historii prac nad Atlasem znaleźć można w: *Общеславянский лингвистический атлас. Вступительный выпуск*, 2-е издание, исправленное и дополненное, Москва 1994, с. 22-27 (1-е издание Москва 1978).

<sup>2</sup> Skróc tytułu: *Общеславянский лингвистический атлас*.

<sup>3</sup> Właśnie podczas tej trzytygodniowej konferencji ułożony został kwestionariusz do badań gwar słowiańskich, o którym piszę później.

<sup>4</sup> Dla języków łużyckich kolektyw taki został zorganizowany w Niemczech, w Budziszynie.

<sup>5</sup> *Вопросник Общеславянского лингвистического атласа*, Москва 1965.

<sup>6</sup> Zasady tej pisowni podawane są we wszystkich kolejnych tomach OLA.

Podczas pracy w ciągu tych wszystkich lat kolektyw rozwiązywać musiał nie tylko problemy merytoryczne, ale i organizacyjne, oraz pokonywać trudności polityczne i finansowe. Mimo licznych utrudnień zdołano do tej pory wydać (poza wyżej wymienionym kwestionariuszem) następujące pozycje:

1. Opisy fonologiczne gwar: słoweńskich, serbskich, chorwackich, macedońskich, łużyckich i polskich<sup>7</sup>, bez których przygotowanie materiałów gwarowych do mapowania (zwłaszcza tych, które posłużyły do wykreślenia map fonetycznych) byłoby niesłychanie trudne.
2. *Общеславянский лингвистический атлас. Вступительный выпуск*, Москва, изд. I 1978, изд. II 1994.
3. Z zakresu leksyki 1 tom: *Общеславянский лингвистический атлас. Серия лексико-словообразовательная*, выпуск I, *Животный мир*, Москва 1988.
4. Z zakresu fonetyki 4 tomy:
  - Общеславянский лингвистический атлас. Серия фонетико-грамматическая*, выпуск I, *Рефлексы \*ѣ*, Белград 1988;
  - Общеславянский лингвистический атлас. Серия фонетико-грамматическая*, выпуск 2а, *Рефлексы \*ѣ*, Москва 1990;
  - Общеславянский лингвистический атлас. Серия фонетико-грамматическая*, выпуск 2б, *Рефлексы \*q*, Wrocław 1990;
  - Общеславянский лингвистический атлас. Серия фонетико-грамматическая*, выпуск 3, *Рефлексы \*ьг, \*ьг, \*ьл, \*ьл*, Warszawa 1994.
5. Od 1965 r. ukazuje się regularnie rocznik *Общеславянский лингвистический атлас. Материалы и исследования*, „Наука” Москва.

Rocznik ten poświęcony jest nie tylko zagadnieniom związanym bezpośrednio z opracowaniem Atlasu, lecz także różnym problemom z zakresu geografii lingwistycznej i dialektologii słowiańskiej w ogóle.

Należy tu również wspomnieć o licznych artykułach publikowanych w wydawnictwach językoznawczych w poszczególnych ośrodkach słowiańskich oraz o referatach wygłaszanych na różnego rodzaju międzynarodowych konferencjach i zjazdach, bądź to opartych bezpośrednio na materiałach zebranych do Atlasu, bądź to zainspirowanych przez którąś z wyżej wymienionych publikacji.

W ostatniej konferencji OLA, która odbyła się w Ochrydzie (Macedonia) we wrześniu br. wzięło udział 31 osób. Byli tam, prócz gospodarzy, uczestnicy z Jugosławii, Chorwacji, Słowenii, Polski, Niemiec (Łużyce), Czech, Słowacji, Rosji i Ukrainy. Brak było tylko delegacji Białorusi.

Konferencję zorganizował i przewodniczył obradom plenarnym członek Macedońskiej Akademii Nauki i Sztuki prof. B. Vidoeski. Prace, jak zwykle, prowadzono

<sup>7</sup> *Fonološki opisi srpskohrvatskih/hrvatskosrpskih, slovenačkih i makedonskih govora obuhvaćenih opšteslovenskim lingvističkim atlasom*, Sarajewo 1981 (praca zbiorowa, główny redaktor Pavle Ivić); Z. Topolińska, *Opisy fonologiczne polskich punktów „Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego”*, zeszyt I, *Kaszuby, Wielkopolska, Śląsk*, 1982; A. Basara, J. Basara, *Opisy fonologiczne polskich punktów „Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego”*, zeszyt II, *Małopolska*, 1983; H. Zduńska, *Opisy fonologiczne polskich punktów „Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego”*, zeszyt III, *Mazowsze*, 1984; F. Michalk, W. Sperber, *Wopisanje fonologiskich sistemov narěčow serbskich informaciskich dypkow w Słowjanskim rěčnym atlasu*, [w:] *Lětopis Instituta za serbski ludospyt*, Bautzen 1983.

w trzech sekcjach: I. Leksykalno-słotwórczej pod przewodnictwem P. Grycenki (Ukraina); sekretarzem sekcji była J. Zakrewskaja (Ukraina), II. Fonetycznej pod przewodnictwem T. Wendiny (Rosja), w której sekretarowała A. Basara (Polska), III. Morfonologicznej, gdzie przewodniczył H. Jentsch (Niemcy).

Podczas obrad w sekcji fonetycznej omawiano następujące sprawy:

1. Stan pracy nad materiałami do tomów 4.a i 4.b — kontynuanty \*b, \*b. Materiały te miały być opracowywane przez Komisję Serbską i Komisję Chorwacką. Sytuacja, w jakiej znalazły się te narody w chwili obecnej nie mogła nie odbić się ujemnie również i w pracach nad atlasem.
2. Stan prac nad tomem 5. — kontynuanty \*tort, \*tolt, \*tert, \*telt przygotowywanym przez komisję czeską. Zastanawiano się nad numeracją (kolejnością) wydawania poszczególnych tomów OLA. Kolejność ta uzależniona jest od takich czynników, jak finanse, możliwości wydawnicze i liczebność zespołów w różnych ośrodkach narodowych.
3. Koncepcję tomu 6. — kontynuanty \*o przedstawiła Komisja Rosyjska, co pociągnęło za sobą dyskusję m.in. na temat metod kartograficznego ujęcia kontynuantów \*o, a zwłaszcza dwuwargowego spirantu poprzedzającego kontynuanty \*o (uo — problem: dyftong czy tzw. labializacja). Rozdzielono materiały, według których opracowane będą przez poszczególnych autorów mapy wyrazowe i zbiorcze. Mapy te, wraz z komentarzami, mają być przedstawione do wzajemnych recenzji na kolejnej konferencji w Brnie, którą zaplanowano na maj 1996 r. Komisja Polska otrzymała 10 zestawów materiałowych do wykonania map.

Tematem obrad sekcji leksykalnej były następujące sprawy:

1. Informacja o stanie prac nad tomem 2. (Hodowla), który redaguje Komisja Polska.
2. W zakresie tomu 4. (Rolnictwo), opracowywanego do druku przez Komisję Słowacką, zostały omówione 3 mapy i uzupełnione braki materiałowe.
3. Rozpatrzono oddzielne zespoły map do tomu 5. (Budownictwo i transport) redagowanego przez Komisję Ukraińską. Część map po dyskusji wróciła jeszcze do autorów do uzupełnienia.
4. Kolegium redakcyjne 6. tomu (Gospodarstwo domowe i pokarmy) — za przygotowanie do druku odpowiedzialna jest Komisja Rosyjska — przedstawiło jego koncepcję. Założenia te zostały już opublikowane w roczniku OLA<sup>8</sup>. Postanowiono, iż na przyszłość tak przygotowane założenia koncepcyjne powinny poprzedzać każdy tom leksykalny.
5. Postanowiono do połowy 1996 r. zakończyć kompletowanie materiałów do tomu 8. (Zawody i życie społeczne), którego redakcji podjęła się Komisja Polska.

Sekcja planuje ukończenie w 1996 r. wszystkich map do tomu 5., które obecnie znajdują się jeszcze u autorów w narodowych centrach Jugosławii, Macedonii i Rosji, jak również ukończenie wszystkich map wraz z ich częścią materiałową do tomu 6.

W sekcji morfonologicznej sprawdzano bądź też ustalano legendy morfonologiczne do przygotowywanych map leksykalnych.

<sup>8</sup> Op. cit., zeszyt VI.

Ważnym punktem w czasie obrad konferencyjnych były, jak zwykle, zebrania plenarne podsumowujące wykonanie zobowiązań podjętych przed rokiem przez poszczególne komisje narodowe, koordynujące prace sekcji, wytyczające plany dalszych działań, jak też zatwierdzające różnego typu postulaty wysuwane przez sekcje.

W trakcie obrad plenarnych odbyła się promocja nowego tomu OLA poświęconego kontynuantom \**ɫ*, \**ɫ*<sup>9</sup>. Tom redagowała Komisja Polska. Jest to już drugi tom wydany przez Instytut Języka Polskiego PAN (z czterech tomów fonetycznych, jakie ukazały się dotychczas). Komitet redakcyjny tomu: J. Basara, A. Basara, J. Siatkowski, Z. Topolińska, H. Zduńska. Redaktor naukowy tomu: J. Basara, sekretarz tomu: A. Basara.

Tom liczy 164 strony dużego formatu. Zawiera 66 map, w tym 54 mapy wyrazowe: 38 dla kontynuantów \**ɫ*, 16 dla kontynuantów \**ɫ* oraz 12 map zbiorczych. W opracowaniu atlasu wzięły udział wszystkie komisje narodowe: Białoruś (9 map), Bośnia i Hercegowina (1 mapa), Macedonia (6 map), Polska (15 map), Rosja (17 map), Jugosławia (4 mapy), Słowacja (2 mapy), Słowenia (1 mapa), Ukraina (7 map), Chorwacja (1 mapa), Czechy (3 mapy). W przygotowaniu materiałów do map, w ich weryfikacji i sprawdzaniu wersji roboczej brali udział wszyscy członkowie komitetów narodowych (por. wstęp do tomu) bądź to w swoich macierzystych ośrodkach, bądź to na kolejnych corocznych konferencjach OLA.

Mapy wyrazowe tomu dają szczegółowy obraz rozwoju interkonsonantycznych grup \**br*, \**br*, \**bl*, \**bl* w wybranych jednostkach leksykalnych. Mapy zbiorcze I-XII ukazują rozmieszczenie synchronicznych refleksów tych grup na terenie Słowiańszczyzny, uwidoczniają wpływ spółgłoskowego otoczenia na tę refleksację, a także ich status fonologiczny.

Należy podkreślić, że czwarty tom serii fonetyczno-gramatycznej OLA, podobnie jak inne, jest dziełem zbiorowym, odzwierciedlającym rezultaty wieloletniej trudnej pracy wielu osób, dla których nadrzędnym dobrem jest naukowy obiektywizm i konieczność systematycznej pracy nad rozpoczętym dziełem, posuwanie jej naprzód, niezależnie od zawirowań historycznych.

Omawiany tom, jak i poprzedni, został opublikowany w Instytucie Języka Polskiego PAN. Tom ten w znacznej mierze był subsydiowany przez Komisję Wspólnoty Europejskiej. Do jego ukazania przyczyniły się także Warszawskie Zakłady Fotochemiczne FOTON, które ofiarowały materiały fotograficzne do map.

Międzynarodowa Konferencja Komisji i Grupy Roboczej Ogólnosłowiańskiego Atlasu Językowego w Ochrydzie była wydarzeniem szczególnie ważnym, potwierdziła trwałość, spójność i determinację międzynarodowego zespołu, który niezależnie od koniunktury ekonomicznej, społecznej i politycznej konsekwentnie zmierza do sfinalizowania podjętego przed laty dzieła. Wyrazem tego są m.in. zebrania, na których przedstawiciele różnych narodowości i orientacji politycznych (nie zawsze pokojowo do siebie usposobionych) potrafią wspólnie i bezkonfliktowo pracować.

Pod względem organizacyjnym konferencja przygotowana była wzorowo: w jednym budynku hotelowym zakwaterowanie, wyżywienie, sale konferencyjne, niezbędne słowniki i literatura, maszyny do pisania, kserokopiarki, komputer z drukarką, telefon, telefax itp. Wszystko to sprzyjało spokojnej i efektywnej pracy.

<sup>9</sup> Por. s. 66, punkt 4.

Uczestnicy konferencji są wdzięczni zarówno Macedońskiej Akademii Nauki i Sztuki, jak też Akademikowi B. Vidoeskiemu oraz jego zespołowi, za umożliwienie spotkania i pracy w komfortowych warunkach.

Anna Basara

### KASZUBSKA SESJA WYJAZDOWA

W dniach 22-24 maja 1995 r. w Gołuniu-Wdzydzach odbyła się naukowa sesja wyjazdowa na Kaszuby. Zorganizowana została przez Komitet Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk. Sesja była połączona z promocją wydanej przez Komitet książki *Całe życie pod urokiem mowy kaszubskiej* (pod redakcją Haliny Horodyskiej, wydawnictwo Retro-Art, Warszawa 1995).

Sesja miała charakter interdyscyplinarny. Wzięli w niej udział przedstawiciele wielu dziedzin nauki, członkowie Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN, zaproszeni goście z Uniwersytetu Gdańskiego oraz Kaszubi.

W dniu 22 maja, jadąc autokarem z Warszawy na Kaszuby, członkowie Komitetu zatrzymali się w Przysiersku i złożyli kwiaty na grobie Floriana Ceynowy. Obejrzelili płaskorzeźbę popiersia Ceynowy dłuta rzeźbiarza i poety kociewskiego Zygmunta Bukowskiego. Rzeźba została wykonana w 1995 r. i znajduje się w gimnazjum noszącym imię Floriana Ceynowy w Przysiersku. Następnie wysłuchali informacji o życiu i działalności kaszubskiego pisarza i folklorysty podanej przez miejscowego nauczyciela Ireneusza Pieroga, piszącego pracę doktorską o Ceynowie.

Poza Przysierskiem uczestnicy sesji zwiedzili Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie, skansen we Wdzydzach Kiszewskich, zatrzymali się w Kościerzynie, a w drodze powrotnej w Chełmnie.

W dniu 23 maja w pięknie udekorowanej dużej sali ośrodka wczasowego, położonego wśród kaszubskich lasów, w Gołuniu-Wdzydzach odbyła się sesja naukowa. Uświetniły ją występy młodzieżowego regionalnego zespołu kaszubskiego z Wielkiego Klimcza. Tańce i piosenki kaszubskie wzbudziły zainteresowanie i zachwyty widzów.

Sesję rozpoczęła prof. dr Irena Stasiewicz-Jasiukowa, przewodnicząca Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN (Warszawa). Referaty przedstawili: prof. dr Józef Borzyszkowski (Gdańsk) — *Pomorze a ideologia ruchu kaszubsko-pomorskiego*; prof. dr Gerard Labuda (Poznań) — *Oczekiwania i kłopoty w pracach nad syntezą „Historii Kaszubów”* (Z powodu nieobecności prof. G. Labudy referat odczytał prof. dr Brunon Synak); prof. dr Waldemar Voisé (Warszawa) — *Florian Ceynowa i przyszłość*.

Prof. J. Borzyszkowski wychodził z założenia, że ideologię ruchu kaszubsko-pomorskiego, poczynając od Wiosny Ludów, dobrze ilustrują twórczość i losy pisarzy, działaczy regionalnych. Omawiał więc w referacie najbardziej reprezentatywnych twórców tego ruchu: Floriana Ceynowy (1817-1891), Hieronima Derdowskiego

(1852-1902), Aleksandra Majkowskiego (1886-1938), ks. Kamila Kantaka (1881-1976), Jana Karnowskiego (1886-1939), Lecha Bądkowskiego.

Do ważnych dla Kaszubów zagadnień należało ustalenie ich pierwotnych siedzib, zasięgu ich pierwotnej ojczyzny oraz jej stanu i zasięgu współczesnego dla Ceynowy, Młodokaszubów itd. Zagadnienie to, jak mówił prof. J. Borzyszkowski, odegrało „określoną rolę w tworzeniu ideowych podstaw ruchu kaszubsko-pomorskiego, zmierzającego do utrzymania i rozbudowania świadomości Kaszubów, podkreślania ich dziejowej roli nad Bałtykiem oraz podnoszenia kulturowego i cywilizacyjnego statusu Pomorza”.

W ciągu wieków zasięg terytorium Kaszubów od zachodu pod wpływem naporu germanizacyjnego coraz bardziej się kurczył i przesunął na wschód. Obecnie terytorium to wyznacza od zachodu „linia biegnąca na zachód od Lęborka i Bytowa, następnie w okolicach Chojnic, od południa mijająca Kościerzynę i biegnąca po Gdańsk”.

W twórczości pisarzy i działaczy kaszubskich do 1945 r. Pomorze Zachodnie było obecne, lecz odgrywało raczej rolę mitycznej krainy utraconej. Sytuacja ta zmieniła się po 1945 r.

J. Borzyszkowski wspomina m.in. o mało znanej idei założonego 10 marca 1945 r. w Anglii Związku Pomorskiego, którego reprezentatywnym przedstawicielem był Lech Bądkowski. Oto niektóre punkty programu Związku:

„1. Pomorze jest jedno, niepodzielne. Ciągnie się od Strzałowa po Elbląg, od Bałtyku po Drwęcę, Wisłę, Noteć, Wartę, Odrę i Zaodrże — oraz stanowi całość etniczną, historyczną, gospodarczą i administracyjną.

2. Plemię Pomorskie, dwujęzyczne na skutek narzucenia mowy najeźdźców jego zachodniej części, jest organicznie związane z Narodem i Państwem Polskim.

3. W ciągu długich stuleci ekspansja niemiecka kierowała się głównie przeciw Pomorzu, przeto zniszczenie siły zaborczej Niemiec oraz usunięcie śladów niemieczyny ze wszystkich dziedzin życia, stanowi niezbędny warunek bezpieczeństwa i normalnego rozwoju Pomorza”.

W 1945 r. Kaszubi z terenów nadgranicznych byli pierwszymi osadnikami na Pomorzu Zachodnim. O potrzebie zagospodarowania przez Kaszubów tych ziem mówiło się w czasie I Kongresu Kaszubskiego w 1946 r. Obecnie Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie na tych terenach ma 14 oddziałów, m.in. w Słupsku, Koszalinie, Szczecinie.

Zaplanowana w rocznicę 1000-lecia misji św. Wojciecha i pierwszej wzmianki o Gdańsku „Wystawa Pomorska” ma prezentować dorobek całego Pomorza. „Ma pokazać wspólnotę i dramat ludzi żyjących na tej ziemi — wśród nich potomków dawnych Pomorzan — Kaszubów”.

Prof. G. Labuda w referacie pt. *Oczekiwania i kłopoty z pracami nad syntezą „Historii Kaszubów”* zastanawiał się nad zagadnieniem, czy ma to być „historia Kaszub jako terytorium, na którym rozwijały się dzieje Kaszubów, czy też winna to być historia Kaszubów jako pewnej wspólnoty etnicznej i kulturowej”.

Zwracał uwagę na to, że pewną trudność sprawia wyodrębnienie w historii Pomorza nurtu ściśle kaszubskiego i że brak jest do tej pory dobrze opracowanej historii Kaszubów. Następnie rozpatrywał różne modele teoretyczne takiej historii.

We wnioskach końcowych stwierdził, że do zakresu historii Kaszubów powinny być włączone dzieje państwowości kaszubskiej do schyłku XIII wieku, kiedy Pomorze Zachodnie uległo germanizacji, a na Pomorzu Wschod-



nim (Gdańskim) wygasła rodzima dynastia, oraz dzieje kaszubskiej wspólnoty kulturowej.

Na przełomie XIII i XIV wieku nastąpiło zahamowanie procesu formowania się rodzimej narodowości i kultury kaszubskiej. Wyraziło się to m.in. w zahamowaniu procesu przekształcania się mowy kaszubskiej w język ogólnopomorski, zdegradowaniu słowiańskich elit społecznych, używaniu jako ogólnego środka porozumiewania się języka niemieckiego, a w tzw. Prusach Królewskich — języka polskiego.

Do ważnych zagadnień w omawianej syntezie będzie należała historia germanizacji Pomorza oraz jego polonizacja.

Germanizację będzie się rozpatrywało odrębnie dla Pomorza Zachodniego i dla Pomorza Wschodniego. Aczkolwiek w obu przypadkach działały różne uwarunkowania i wpływy zewnętrzne zarówno na zachodzie, jak i wschodzie, doprowadziły one do zerwania więzi „pomiędzy pomorską z nazwy nadal państwowością, a kaszubską w jej podłożu narodowością”.

W wyniku germanizacji na Pomorzu Zachodnim słowiańskie pozostały jedynie nazwy rzek, jezior, miast, wsi. W XIX wieku władze pruskie zaczęły zmieniać je na nazwy niemieckie.

Kaszubszczyzna zachodniopomorska „uległa całkowitej absorpcji przez niemieczyznę” i nie będzie rozpatrywana w syntezie. Kaszubszczyzna wschodniopomorska utrzymała się, jednakże najpierw poddała się wpływom państwa krzyżackiego, a następnie państwa polskiego.

Na zachodzie kaszubszczyzna uległa zagładzie, natomiast we wschodniej części Pomorza przetrwała na poziomie kultury ludowej. Dopiero druga połowa XIX wieku przyniosła przebudzenie i odrodzenie kaszubskiej wspólnoty etnicznej.

Prof. Waldemar Voisé w swoim referacie zastanawiał się nad „przyszłością cenowizmu” i snuł refleksje na temat „inności” myślenia i działania Floriana Ceynowy. Przypominał, że ten działacz społeczny, nazwany w 1947 r. twórcą kaszubskiego regionalizmu, właśnie za „inność” był potępiany, ale także okazywało się często, że ta „inność” była pożyteczna. Ponieważ „inność” nigdy nie odpowiada konserwatystom, postawa krytyczna wobec Ceynowy przetrwała do dziś.

Autor referatu zwrócił uwagę na dawny organ młodokaszubski — czasopismo „Gryf”, które oprócz bogatej bibliografii na temat Ceynowy, może dostarczyć materiału do rozmyślenia nad „przyszłością cenowizmu”. Wiele krytycznych uwag Ceynowy jest aktualnych do dziś.

Zastanawiając się, czy lepiej „przyszłość cenowizmu” wiązać z przygotowaniem pogłębionej drobiazgowej analizy, czy też podjąć „ryzyko” syntezy — prof. W. Voisé — opowiada się za tą ostatnią. Na zakończenie warto zacytować jego słowa: „Wszyscy są niemal zawsze przekonani, że przyszłość to po prostu dalszy ciąg teraźniejszości, gdy tymczasem tylko na pierwszy rzut oka tak jest, w rzeczywistości zaś jest to sfera możliwości dziś jeszcze nieznanych. Czy więc patrząc w przyszłość warto tracić z oczu to, co może ona dać po doświadczeniach dotychczasowych? Zamiast zastanawiać się nad tym, jak „tu i teraz” myślał i działał Ceynowa, można zastanawiać się nad tym, jaki mógłby on być „tam i później”, tzn. w przyszłości”.

Po referatach i dyskusji odbyła się promocja książki pt. *Całe życie pod urokiem mowy kaszubskiej*. Swoimi uwagami nad przygotowaniem do druku tej publikacji i jej znaczeniem podzieliła się Halina Horodyska.

Prawie cały nakład książki rozprzedano na miejscu.

Potem ponownie rozgorzała dyskusja nad zagadnieniami zawartymi w książce o Ramulcie i w referatach. Przyjezdni goście byli nie tylko oczarowani gościnnością

Kaszubów i ich piękną ziemią, lecz także niezwykle zainteresowani problematyką regionu kaszubskiego.

Ożywiona dyskusja przedłużyła się do późnych godzin nocnych.

Halina Horodyska

### O NIBY-SŁOWIE OSTRZĄS

Ten twór został wymieniony w pracy Haliny Kurkowskiej<sup>1</sup> wśród kilku innych derywatów wstecznych występujących w międzywojennej prozie Jarosława Iwaszkiewicza: „[...] wyrazy takie, jak: *przygniot* [...], *nalot* [...] czy *ostrząs* (wywołany spacerowaniem mrówek po rękach i nogach), są odnotowane w słownikach [...]”<sup>2</sup>. *Ostrząs* jednak — w odróżnieniu od wyrazów *przygniot* i *nalot* — **nie jest** obecny w żadnym słowniku zaliczanym tradycyjnie do podstawowych źródeł leksykograficznych języka nowopolskiego. To odkrycie osoby lubiącej weryfikować spotykane w literaturze naukowej twierdzenia o rejestracji słownikowej poszczególnych wyrazów polskich nie musi oznaczać, że pomyliła się Halina Kurkowska. Wprawdzie wzmiankowany artykuł został 8 lat później przedrukowany w osobnym wyborze jej prac opublikowanym przez PWN<sup>3</sup> i odpowiedni fragment również zawiera twór *ostrząs*<sup>4</sup> (co go utrwała, przynajmniej w druku), niemniej mamy tu do czynienia z fikcyjnym wyrazem, powstałym z błędu korekty autorskiej czy wydawniczej<sup>5</sup>. Wyraz rzeczywisty to *otrząs*. Jego użycie, dostrzeżone i opisane przez H. Kurkowską, dokumentują same teksty Jarosława Iwaszkiewicza — pierwodruk<sup>6</sup> i jego najpoważniejsze pod względem edytorskim wznowienia<sup>7</sup>.

<sup>1</sup> Por. H. Kurkowska, *O języku międzywojennych nowel Jarosława Iwaszkiewicza*, [w:] A. Brodzka (red.), *O twórczości Jarosława Iwaszkiewicza*, Kraków-Wrocław 1983, s. 245-254.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 249.

<sup>3</sup> Zob. H. Kurkowska, *Polszczyzna ludzi myślących*, Warszawa 1991, s. 87-102.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 93.

<sup>5</sup> Przedruk artykułu nie był czysto mechaniczny. Z porównania obu tekstów wynika, że redaktorzy zbioru weryfikowali pierwodruk merytorycznie (m.in. skorygowana została data powstania *Panien z Wilka* w zestawieniu skrótów cytowanych utworów J. Iwaszkiewicza zamykającym artykuł). Usunięcie błędnej postaci *ostrząs* byłoby łatwiejsze, gdyby autorka wskazała, w której z czterech analizowanych nowel występuje ów niezwykle derywat.

<sup>6</sup> Zob. J. Iwaszkiewicz, *Panny z Wilka*, Warszawa 1933, s. 5-101 (na karcie tytułowej książki nie podano, że tom zawiera też nowelę *Brzezina*). Interesujący nas fragment por. na s. 72 tegoż wydania.

<sup>7</sup> Por. przede wszystkim w wydaniu „Czytelnika” *Dzieła. Opowiadania*, t. I, Warszawa 1979, s. 193.

Hasło *otrząs* znalazłem tylko w SJPDor<sup>8</sup>. Jest ono udokumentowane trzema cytataми — z utworów P. Gojawiczyńskiej, Z. Nałkowskiej i S. Żeromskiego. Cytaty te przytoczono jako ilustracje następujących znaczeń czy ich odcieni: a) 'wzdraganie się przed czym; wstręt, odraza' i b) 'to, co spada na skutek trząśnięcia'<sup>9</sup>. Warto zwrócić uwagę, że nowela *Panny z Wilka* J. Iwaszkiewicza, w której występuje opisany przez H. Kurkowską *otrząs*, figuruje w spisie dzieł źródłowych SJPDor. Gdyby odpowiedni cytat dokumentacyjny („Gra żartów i niedomówień, zmysłowej bliskości i niedostępności, zapachu ciała i lata, źdźbeł trawy, które lechtały dokuczliwie, lub mrówek, które spacerowały po rękach i nogach, wywołując dreszcz i otrząs.”) został uwzględniony przy opracowywaniu hasła, należałoby odnotować w artykule hasłowym SJPDor. także znaczenie czy odcień znaczeniowy 'nerwowa reakcja mięśni człowieka na nieprzyjemny i niespodziewany bodziec skierowany na jego skórę, jak np. wejście owada czy owadów'.

Jan Wawrzyńczyk

<sup>8</sup> *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. V, Warszawa 1963.

<sup>9</sup> Sposób prezentacji owych znaczeń w artykule nie odpowiada temu, co zostało ustalone przez samego redaktora naczelnego jako zasada we wstępie do t. I SJPDor. na s. XXXV. Podano tam, że odrębne znaczenia wyrazu hasłowego będą numerowane za pomocą cyfr arabskich, natomiast za pomocą liter wyodrębniać się będzie odcienie znaczeniowe, które będą wymieniane po definicji nadrzędnej; tamże od razu wprowadzono odstępstwo od tej i tak już skomplikowanej zasady: litery mają być stosowane również do oznaczania odrębnych od siebie znaczeń hasła objętych kwalifikatorem „przestarzałe”, „dawne” lub kwalifikatorem specjalności, np. „technika”, „technologia”. Tymczasem wyrazowi *otrząs* towarzyszy jeszcze inny kwalifikator: „rzadko używany”, nie ma też w artykule definicji nadrzędnej w stosunku do wyodrębnionych znaczeń a) i b).

### KURONIÓWKA I FALANDYZACJA

Apelatywizacja nazw własnych może przybierać dwie formy: w pierwszej nie obserwuje się żadnych znamion słowotwórstwa morfologicznego (apelatywizacja właściwa), np. *Nobel* 'nazwisko szwedzkiego fizyka', *nobel* 'pierwiastek promieniotwórczy', w drugiej zjawisko połączone jest z derywacją morfologiczną (apelatywizacja wtórna), np. *Andrzej*, *andrzejki* 'zabawa połączona z wróżbami w wigilię św. Andrzeja'<sup>1</sup>. W pierwszym wypadku powstaje obok nazwy własnej nowy wyraz o tej samej formie lecz innym znaczeniu, oczywiście związanym z podstawowym leksemem. W drugim — otrzymujemy nową jednostkę leksykalną różniącą się od podstawowej nie tylko semantycznie lecz i formalnie.

Wszystkie apelatywy, które tu omawiamy, charakteryzują dwie cechy: należą do formacji derywowanych od nazw własnych za pomocą rozmaitych sufiksów, a ich podstawami słowotwórczymi są nazwiska ludzi związanych z życiem publicznym. Są to na ogół rzeczowniki, dwa czasowniki stanowią wyjątek.

Przedstawione wyrazy są nazwami konkretnymi (*wałęsówka*, *stachanowiec*) i abstrakcyjnymi (*urbanowszczyzna*, *bobowanie*).

#### 1. Nazwy konkretne

Można tu wymienić rzeczowniki utworzone przyrostkiem *-ówka*:

**kuroniówka** 1. 'zapomoga dla bezrobotnych'

2. 'zupa sprzedawana przez Jacka Kuronia, który dochód przeznaczał na cele charytatywne'.

W felietonie zatytułowanym: *Czy pójdę na kuroniówkę* Ibis pisze: „Kilka lat temu pytali mnie znajomi, czy się nie boję tego, że mi zabraknie tematów do felietonów. Odpowiadałem im, żeby byli spokojni, bo pisząc o błędach językowych mam zapewnioną synekurę do końca życia”. „Słowem, nie cieszcie się, a Jacek Kuroń niech się nie martwi. Jeszcze nie przechodzę na

<sup>1</sup> Terminy apelatywizacja właściwa i apelatywizacja wtórna wprowadziła E. Prechitko w swojej nie opublikowanej pracy doktorskiej: *Apelatywizacja nazw własnych osobowych*, Warszawa 1981.

jego utrzymanie — chociaż, prawdę mówiąc, nie miałbym nic przeciwko temu”<sup>2</sup>.

**wałęsówka** ‘dodatek drożyzniany wypłacany pracownikom po strajkach 1980 roku’.

Oba wyżej wymienione wyrazy związane są z dziedziną ekonomii i oznaczają świadczenia pieniężne dla pracowników lub bezrobotnych, o które starali się L. Wałęsa i J. Kuroń. Być może powstaną jeszcze nowe leksemy na ich wzór, jeżeli któremuś z polityków uda się wyegzekwować od rządu jakieś dodatkowe pieniądze, np. dla pracowników sfery budżetowej.

Sufiks *-ówka* tworzył od dawna nazwy wywodzące się od imion własnych, desygnatami niektórych z nich były między innymi części ubrania. Wiele miało charakter okazjonalny „jak modne w latach sześćdziesiątych buty *bitlesówki* (od zespołu The Beatles), inne nie zostały się z przyczyn politycznych, bo tak chyba trzeba rozumieć nieużywanie w swoim czasie przez tzw. media powszechnych „wśród ludu” wyrazów *degolówka* (czapka szyta na wzór noszonej przez generała de Gaulle’a), *leninówka* (czapka podobna do tej ze znanej fotografii Lenina)”<sup>3</sup>. Dodajmy tu jeszcze *nikitówkę* ‘futrzaną czapkę kroju rosyjskiego’ — od *Nikita* (Chruszczow) oraz *maciejówkę* ‘czapkę, której nazwa pochodzi od imienia *Maciej*’, często spotykanego wśród włościan, którzy takie nakrycia głowy nosili, a związaną z wizerunkiem marszałka Józefa Piłsudskiego.

Można wymienić także:

**pawlakizm** — od nazwiska Waldemara Pawlaka.

„Pojawiają się na każdym etapie słowa pochodzące od nazwiska. Jak kiedyś *gomułkowszczyzna*, *moczarowiec* — dziś *kuroniówka*, *wałęsówka*, *falandyzacja*, *pawlakizmy*”<sup>4</sup>.

Inną grupę stanowią nazwy osób. Ostatnio można było przeczytać w prasie o *moczarowcu*, *olszewiku* i *stachanowcu*.

**stachanowiec** — dla ludzi młodych jest już wyrazem niezrozumiałym.

„Po uniwersyteckich ćwiczeniach z kultury języka polskiego, na których omawiano neologizmy, studenci mieli wypisać ze współczesnych gazet takie właśnie wyrazy. Jedna ze studentek wykleiła na karteczce wyraz *stachanowiec* i dopisała: neologizm niezrozumiały. No tak, pomyślałem sobie — pisze A. Markowski — są wyrazy, które w jakimś okresie są modne, zrozumiałe, chciałoby się rzec sztandarowe, a już następne pokolenie ich nie rozumie. Zmieniły się bowiem realia i nie ma potrzeby używania pewnych nazw. Do takich słów należy — jak widać — rzeczownik *stachanowiec*. W latach 50. było to słowo często używane w prasie i w oficjalnej propa-

<sup>2</sup> Ibis, *Czy pójde na kuroniówkę*, „Gazeta Warmii i Mazur”, nr 75, 29 III 1995.

<sup>3</sup> R. Janus, *Z gazówką przy kablówce*, „Głos Pomorza”, nr 115, 20-21 V 1995.

<sup>4</sup> T. Kwaśniewska, *Własny styl*, „Głos Szczeciński”, nr 55, 6 III 1995. Por. także: „Przegląd tygodniowy”, nr 13, 7 IV 1995.

gandzie. Później przeszło do polszczyzny potocznej w zmienionym znaczeniu i z dodanym nacechowaniem emocjonalnym.

*Stachanowiec* to wyraz zapożyczony z języka rosyjskiego, w którym brzmi on tak samo, jak w polszczyźnie. Także znaczenie rosyjskie przenieśliśmy bez zmian do polszczyzny oficjalnej lat 50. Był to, jak informuje słownik języka polskiego, 'uczestnik współzawodnictwa pracy w krajach socjalistycznych'. To oczywiście, pierwsze, oficjalne, znaczenie tego rzeczownika. Pochodzi on od nazwiska *Stachanow*. Jego nosiciel był górnikiem w Donbasie. W roku 1935 „ustanowił rekord w wydobywaniu węgla kamiennego” — jak informuje Encyklopedia popularna PWN — „czym zapoczątkował w ZSRR masowy ruch współzawodnictwa pracy (ruch stachanowski)”. W najnowszych wydaniach tej encyklopedii znajdujemy charakterystyczne uzupełnienie: „rekordowe osiągnięcia Stachanowa są obecnie kwestionowane”.

Jaki był stosunek robotników polskich do narzuconego im współzawodnictwa pracy, można się domyślać. Toteż rychło wyraz *stachanowiec* zaczął być używany w polszczyźnie potocznej w sensie ironicznym. *Stachanowiec* to ktoś, kto pracuje dużo, ale często byle jak, zbyt szybko, bo na pokaz i po to, żeby doraźnie zasłużyć się przełożonym i władzom partyjnym. „Te, nie bądź taki stachanowiec” — dogryzano tym, którzy za bardzo „starali się” w pracy, zmuszając kolegów do zbytniego i zbytecznego wysiłku. To potoczne znaczenie wyrazu *stachanowiec* zostało odnotowane dopiero w najnowszym wydaniu trzypięciotomowego Słownika języka polskiego PWN, przedtem widocznie ktoś (zapewne nie językoznawcy) uznał, że takiego znaczenia ów wyraz mieć nie może<sup>5</sup>.

*Stachanowiec* pojawił się ostatnio w tytule felietonu pióra A. Kot: *Burza nad słownikiem albo „stachanowcy” profesor Zgólkowej*. A oto uzasadnienie użycia tego apelatywu: „Zespołu prof. Zgólkowej nie stanowią archiwiści językowi. Przeciwnie — poznańscy leksykografowie mają ambicje nadać za rozwojem języka, który wzbogaca się „na ich uszach”. Zespół prof. Zgólkowej pracuje szybko, na akord, inaczej niż warszawscy językoznawcy, którym zależy na rozciąganiu pracy na lata, ponieważ od PWN-u otrzymali etaty, gwarantujące im zatrudnienie na całe dziesięciolecie. Umowa z wydawnictwem „Kurpisz” przewiduje oddanie co roku czterech tomów. Jeżeli zespół nabierze wprawy, ukaże się rocznie o jeden tom więcej”<sup>6</sup>.

Można by się tylko zastanawiać, czy *stachanowiec* występuje tu w pierwszym czy w drugim z podanych przez A. Markowskiego znaczeń.

<sup>5</sup> A. Markowski, *Co się stało ze stachanowcem?*, „Życie Warszawy”, nr 171, 18 VII 1994.

<sup>6</sup> A. Kot, *Burza nad słownikiem albo „stachanowcy” profesor Zgólkowej*, „Gazeta Poznańska”, nr 27, 1 II 1995.

**moczarowiec** — to wyraz też już należący do przeszłości, a pochodzący od nazwiska Mieczysława Moczara, pełniącego w latach 1964-68 funkcję ministra spraw wewnętrznych<sup>7</sup>.

**olszewik** — od nazwiska Jana Olszewskiego.

„Z wiary w magiczną moc słowa wywodzi się utrwalone w wielu kulturach przekonanie, że mówiąc o pewnych zjawiskach, można je zarówno dowartościowywać, jak i deprecjonować, za każdym razem dobierając odpowiednie środki językowe. Dowartościowywanie wiąże się z użyciem eufemizmu, deprecjonowanie — z użyciem kakofemizmu”. „Powodem stosowania kakofemizmu był strach przed wywołaniem zawiści, że się komuś wszystko zbyt dobrze układa, oraz pogarda, z jaką traktowało się to, w co wierzą wyznawcy innych religii. W pierwszym wypadku posługiwano się nazwami pogardliwymi, żeby nie zapeszyć, w drugim — deprecjonującymi typu *bałwochwalstwo*, *zabobon*, *niewierny*, *kacierz*. Za każdym razem chodziło jednak o zelżenie kogoś lub czegoś, przedstawienie osoby lub rzeczy w gorszym świetle niż to jest w istocie, co miało wywołać w stosunku do nich odruch niechęci. Utrwalone objawy niechęci jednych narodów do drugich przetrwały w kakofemizmach do dziś, np. polskie czasowniki typu *oszwabić* (kogo), *ocyganić* (kogo), *cyganić*, *podziwianić* (co) oraz takie nazwy insektów jak *prusaki*, *francuzy*, *baranki egipskie*. Za pomocą kakofemizmów deprecjonowało się także niektóre zawody, np. lekarz — *konował*, *rzeźnik*, nauczyciel — *belfer*, ksiądz — *klecha*, pomidor, służąca — *garkotłuk* (*garnotłuk*) itp.

Najlepszy użytek z kakofemizmów zrobili politycy. Służyły im one jako nieodzowny środek do charakterystyki przeciwników, w której celowo eksponowało się ich wady i niedomogi, obniżało prestiż, niszczyło autorytet. W nowomowie stanowiły jedno z podstawowych złóż jej słownictwa, wystarczy tu przypomnieć takie wyrazy, jak *krytykanci*, *politykierzy*, *kreatory*, *warchoły*, *pasocyty*, *reakcyjniści wszelkiej maści*, *ślugusy*, *szalbierze*, *szumowiny*, *elementy* itp.

I obecnie polska scena polityczna przypomina magiel [jest to stanowczo krzywdzące dla współczesnego magla — porównanie R.S.], obrzucanie się epitetami stanowi codzienną praktykę.

Przyjrzyjmy się kakofemizmom *olszewik* i *olszewizm*. Oba pojawiły się w obiegu na początku czerwca 92 roku. Oto przykłady ich użycia:

„No i zaczęła się operetka czy może raczej farsa. *Olszewiki*, jak wtedy zaczęto nazywać zwolenników rządu, wnioskowali o przerwy w obradach”. „Przecież jeszcze niedawno zgraja *olszewików* codziennie dostarczała nam nie lada atrakcji i emocji”. „Człowiekiem o iście renesansowych zainteresowaniach i kompetencjach” okazał się jeden z pretorian „*olszewizmu*” J. Kropiwnicki”.

<sup>7</sup> T. Kwaśniewska, *Własny...*, op. cit.

Oba wyrazy są neologizmami powstałymi w wyniku upodobnienia do swoich podstaw: *olszewik* — *bolszewik*, *olszewizm* — *bolszewizm*, a przy tym aluzyjnie odsyłają do nazwiska *Olszewski*. Ich treść wypełnia gotowa charakterystyka zwolenników byłego premiera i wyznawanych przez nich poglądów. Charakterystyka ta składa się z cech negatywnych, a zatem zgodnie z przyjętą tu koncepcją kakofemizmu — wyrazy *olszewiki* i *olszewizm* ujemnie wartościują grupę ludzi, ich poglądy. Nie są przy tym wcale wulgarne ani dosadne, a mimo to wyraziście deprecjonujące<sup>8</sup>.

Powiązania formalne i semantyczne wyrazów *olszewik*, *bolszewik*, *Olszewski* są niewątpliwe, choć uważamy, że sama droga do *olszewika* była nieco inna. Punktem wyjścia, wyrazem apelatywizowanym, a więc podstawą słowotwórczą omawianego neologizmu było nazwisko *Olszewski*, od którego utworzono sufiksem *-ik* dezintegralną formację *olszewik*, wykorzystując przy tym jej podobieństwo do wyrazu *bolszewik* i wszystkie związane z nim negatywne skojarzenia. Oczywiście istotny był tu wybór odpowiedniego przyrostka — w innym wypadku rzeczownik *olszewik* nie spełniłby zamierzonej funkcji. To samo dotyczy również wyrazu *olszewizm*.

Warto przy okazji zatrzymać się nad neosemantyzmem *bezpiecznik*, utworzonym wprawdzie nie od nazwiska polityka, ale od nazwy własnej wiadomego urzędu.

„Funkcjonariuszy dawnego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (czyli Bezpieki) nazywano potocznie *bezpiecznikami*, co odnotowały polskie słowniki, ale bez podania cytatów. W mianowniku lm. omawiany wyraz przyjmował dwie formy: *bezpieczniacy* — *bezpieczniki*.”

Obecnie funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa przywykło się nazywać *bezpiecznikami*, co znajduje potwierdzenie w języku prasowym. Jak reforma to reforma. Z form *bezpiecznicy* — *bezpieczniki* ta druga ma wzmocnione zabarwienie ujemne. Wynika ono z celowego utożsamienia osoby z rzeczą<sup>9</sup>.

2. Do nazw abstrakcyjnych spotykanych ostatnio w prasie należą:

**gomułkowszczyzna** — utworzona od nazwiska Władysława Gomułki, należąca do słownictwa dawno minionej epoki.

**urbanowszczyzna** — od nazwiska Jerzego Urbana, rzecznika prasowego rządu (pamiętanego głównie z wystąpień w okresie stanu wojennego).

„W czasie stanu wojennego — wspomina D. Fikus — sami prowadziliśmy studia nad językiem owego okresu, że przypomnę wykłady Macieja Ilowieckiego dotyczące *urbanowszczyzny* czy błyskotliwe prelekcje Jacka Maziarskiego, wygłaszane w kościele NMP na Starym Mieście”<sup>10</sup>.

<sup>8</sup> S. Bąba, *Skąd się wzięły olszewiki?*, „Głos Wielkopolski”, nr 42, 20-21 II 1993.

<sup>9</sup> S. Bąba, *Nowe znaczenie wyrazu bezpiecznik*, „Głos Wielkopolski”, nr 175, 28-29 VII 1990.

<sup>10</sup> D. Fikus, *Słownik polityczny*, „Rzeczpospolita”, nr 27, 1-2 II 1992.



**tymińszczyzna** — od nazwiska Stanisława Tymińskiego, kandydata na prezydenta Polski.

„Notowania obozu rządzącego spadają, a w sondażach jak burza do przodu idzie populistyczna Partia Drobnych Posiadaczy J. Torgyana — węgierskie skrzyżowanie KPN-u i *tymińszczyzny*”<sup>11</sup>.

Wymienione wyrazy zostały derywowane sufiksem *-szczyzna* (*-owszczyzna*) nadającym tworzonym formacjom pejoratywne zabarwienie emocjonalne. Najczęściej oznaczają one ideologię, kierunek polityczny reprezentowany przez nosiciela danego nazwiska, ale mogą też odnosić się do stylu, manieri mówienia czy pisania jakiegoś polityka, dziennikarza (*urbanowszczyzna*).

Ponadto odnotowaliśmy jeszcze:

**gierkizm** i **antygierkizm** — od nazwiska Edwarda Gierka,

**wałęszizm** i **antywałęszizm** — od nazwiska Lecha Wałęsy.

„Profesor Teresa Smólkowa zauważyła, że nazwiska są bardzo przydatne w okresach przełomów, np. *gierkizm* i *antygierkizm*, *wałęszizm* i *antywałęszizm*. W PRL takich słów powstało niewiele, byliśmy bowiem jednością moralno-polityczną i nie było czego rozróżniać ani cieniować”<sup>12</sup>.

**machiavelizm** (dla ubogich) — od nazwiska Niccolo Machiavellego.

„Wybory prezydenckie 1990 roku to już odległa przeszłość, a jednak wypada do nich w tym momencie wrócić. Unia Wolności przejęła bowiem w znacznym stopniu działaczy i elektorat Unii Demokratycznej, ta zaś powstała na gruncie komitetów wyborczych Tadeusza Mazowieckiego. Wspominam o tym — pisze J. Sosnowski — ponieważ pierwszym i nie najmniej ważnym wyznacznikiem Unii był styl uprawiania przez nią polityki, ukształtowany w opozycji do tego, co czyniło ówczesne zaplecze polityczne Lecha Wałęsy: styl możliwie odległy od „*machiavelizmu dla ubogich*”, od populistycznych haseł, niebezpiecznego podgrzewania narodowych emocji, od insynuacji i oszczerstw”<sup>13</sup>.

*Machiavelizm* (tę pisownię preferuje SD) to 'polityka, postępowanie nacechowane przebiegłością, wyrachowaniem, brakiem skrupułów moralnych w dążeniu do zamierzonych celów'. Jaki jest natomiast *machiavelizm dla ubogich*? To określenie łączy się nam przede wszystkim z dawnym powiedzeniem *Greta Garbo* (odpowiednio później *Brigitte Bardot* itp.) *dla ubogich* o osobie usiłującej z małym powodzeniem naśladować wybitną gwiazdę ekranu. Można tu podstawiać różne nazwiska, mógłby też być to *Machiavelli dla ubogich*, natomiast to połączenie z nazwą abstrakcyjną nie wydaje się szczęśliwe.

**falandyzacja** — od nazwiska Lecha Falandysza.

<sup>11</sup> W. Maziarowski, *Rozwód tuż — tuż*, „Gazeta Wyborcza”, nr 204, 2-3 IX 1995.

<sup>12</sup> J. Gawłowski, *Czy mówimy językiem innym niż za Gierka i Jaruzelskiego?*, „Gazeta Wyborcza” nr 197, 25 VIII 1995.

<sup>13</sup> J. Sosnowski, *Do centrum w prawo?*, „Gazeta Wyborcza” nr 216, 16 IX 1994.

„Politycznym słowem-przebojem 1994 roku była *falandyzacja*. Ten ironicznie zabarwiony wyraz pochodzi od nazwiska ministra stanu w Kancelarii Prezydenta RP Lecha Falandysza, a wymyśliła go dziennikarka „Gazety Wyborczej” Ewa Milewicz. *Falandyzacja* cieszyła się popularnością przede wszystkim wśród przeciwników i krytyków działań Lecha Wałęsy.

Piękne słowo — stwierdza profesor Walery Pisarek z Instytutu Badań Prasoznawczych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ma jednak zastrzeżenia natury merytorycznej. Powinno brzmieć *falandyszyzacja*, wtedy byłoby w zgodzie z normami językowymi<sup>14</sup>.

„Wiadomo, co słowo to oznacza — oznacza, według M. Głowińskiego, bezwzględne podporządkowywanie prawa kolejnym żądaniom, interesom, oczekiwaniom władzy. Czyli traktowania prawa jako czegoś niezmiernie plastycznego, podległego woli politycznej w tym wypadku akurat prezydenta<sup>15</sup>.”

„Początkowo termin ten miał pejoratywne zabarwienie, teraz doszły do niego dodatkowe elementy, takie jak: zręczność, zwracanie uwagi na niedostatki prawa<sup>16</sup>.”

„Słowo jest w pewnym sensie przypadkowe. Gdyby prof. Falandysz nazywał się Kowalski czy Piotrowski, byłby tym samym człowiekiem, miałby taki sam obraz publiczny. Nie od słów tworzą się osoby, tylko na odwrót. Słowo *falandyzacja* tak brzmi, że jest dobrze osadzone i w polszczyźnie, i w języku politycznym. Zagrała tu nawet pewna zbieżność brzmieniowa — wszyscy pamiętamy słowo *finlandyzacja*. Wielu literatów, publicystów, dziennikarzy, kronikarzy tworzy nowe słowa. Ale żywot tych słów jest efemeryczny; one giną, bo nie są potrzebne. Tymczasem kariera słowa *falandyzacja* świadczy, że takie słowo było potrzebne. Ono nazywa coś, co jest faktem społecznym, politycznym bardzo wyraźnym. Wydaje mi się, że pan Falandysz ma w pewnym sensie zapewnioną nieśmiertelność, gdyż słowo to niewątpliwie pozostanie w polszczyźnie. W każdym słowniku języka polskiego pojawi się wyjaśnienie, od czego ten dziwny wyraz pochodzi<sup>17</sup>. Czas pokaże, czy przewidywania M. Głowińskiego się sprawdzą.

**bobowanie** — jest to nazwa sposobu mówienia posłanki Bogumiły Boby.

„Owo mówienie, tzw. *bobowanie* polega na tym, że pani Boba w ogóle nie widzi człowieka, z którym rozmawia, nie słyszy tego, co ten człowiek do niej mówi a na dodatek jeszcze nie dostrzega rzeczy, o której dyskutuje, ponieważ u niej rzecz rozpuściła się w ideach, które wyznaje. Pani Boba jest lekarką. Najczęściej wypowiada się na tematy zahaczające o medycynę.

<sup>14</sup> G. Sieczkowski, B. Modrzejewska, *Politycy i ich słowa w 1994 roku*, „Rzeczpospolita”, nr 2, 3 I 1995.

<sup>15</sup> P. Szewc, *Język jest poza kłamstwem*, „Rzeczpospolita”, nr 287, 10-11 XII 1994.

<sup>16</sup> G. Sieczkowski, B. Modrzejewska, *Politycy...*, op. cit.

<sup>17</sup> P. Szewc, *Język...*, op. cit.

Wypowiada się w sposób budzący ostrą krytykę w środowiskach lekarskich. Dla niej nie ma to jednak żadnego znaczenia. Ona z góry przecież wie, że skoro w stu procentach jest tak, jak jej się wydaje, to nie ma sensu wysłuchiwanie kontrargumentów, które mogłyby kwestionować jej postawę<sup>18</sup>.

3. I wreszcie dwa czasowniki: **glempić** i **antywałęsić**.

Pierwszy stosowany przez J. Bralczyka: „Ja czasem używam słowa *glempić* na określenie pewnego sposobu mówienia” — stwierdza, nie tłumacząc jednak, jakie są cechy charakterystyczne tego mówienia<sup>19</sup>.

Drugi — *antywałęsić* — to „występować przeciwko Wałęsie”<sup>20</sup>.

Jak widać z tego sprawozdania, apelatywy tworzone od nazwisk znanych osobistości są jednym z elementów charakterystycznych dla języka naszych polityków a także dla polszczyzny potocznej.

R.S.

---

<sup>18</sup> H. Retkowska, *Nowomowa, bobowanie, wolność słowa*, „Sztandar Młodych”, nr 65, 2-4 IV 1993.

<sup>19</sup> T. Kwaśniewska, *Własny...*, *op. cit.*

<sup>20</sup> J. Gawłowski, *Czy mówimy...*, *op. cit.*

# OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

## KILKA SŁÓW O ETOSIE

Jest to jeden z tych składników słownictwa erudycyjnego, które tak licznie wchodzi ostatnio w obieg ogólny za pośrednictwem prasy, radia, telewizji. Wielu użytkowników języka traktuje takie wyrazy niechętnie, a posługiwanie się nimi uważa za przejaw snobizmu utrudniający porozumienie. Opinia taka bywa często uzasadniona, ale czy również w odniesieniu do wyrazu *etos*?

Niewątpliwie należy on do nowszego zasobu słownego polszczyzny, o czym może świadczyć brak tego hasła w odpowiednim tomie *Słownika języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego (t. II, 1960). Pojawia się dopiero w *Suplemencie* do tego słownika (t. XI, 1969), opatrzone kwalifikatorem „socj.” i tylko jednym cytatem zaczerpniętym z tygodnika *Kultura* (nr 33, 1965): „Owe przedziwne zespoły środków służących do wdzierania się w dusze i serca konsumentów wyzyskują wszystkie sprzeczności między tendencjami hedonistycznymi, ideologią oficjalną i wyznawanym etosem”. Niewielki odstęp czasowy dzielący ukazanie się tomu II i XI daje podstawę do przypuszczeń, że omawiany wyraz był już zapewne wcześniej używany jako termin w pracach z zakresu socjologii, występował jednak na tyle rzadko, że nie znalazł się w źródłach specjalistycznych, z których ekscerpowano materiał do słownika. Dopiero posłużenie się nim w tekście opublikowanym w prasie przyczyniło się do zauważenia go i wpisania na listę haseł słownikowych.

Jego definicja podana w *Suplemencie* nie jest zbyt precyzyjna, w znacznym bowiem stopniu powtarza sformułowania występujące w definicji wyrazu *etyka*, co niespecjaliście utrudnia rozgraniczenie zakresów znaczeniowych obu jednostek (por. *etos* 'całokształt społecznie uznawanych w danej społeczności norm regulujących zachowanie jej członków', gr. *ēthos* 'obyczaj') i *etyka* 'ogół zasad, norm postępowania obowiązujących w danej zbiorowości; moralność' (gr. *ēthikós* 'zwyczajowy' < *ēthos*).

Dokładniej znaczenie słowa *etos* zostało zdefiniowane w *Słowniku języka polskiego* pod red. Mieczysława Szymczaka (wyd. VI, zmienione i poprawione, 1992), a mianowicie jako 'obyczaje, normy, wartości, wzory postępowania składające się na styl życia i charakter danej grupy ludzi, określające jej odrębność'. Uściślenia wprowadzono również w definicji *etyki*

jako 'ogółu ocen i norm moralnych przyjętych w danej epoce i zbiorowości społecznej; moralność'. Do tych definicji nawiązują też późniejsze słowniki, np. *Słownik wyrazów obcych* PWN (1995).

Przypominamy definicję *etosu*, ponieważ upowszechnianiu się tego słowa w polszczyźnie ogólnej (często nadużywanego) towarzyszą pewne zmiany w jego nacechowaniu, powstające pod wpływem kontekstów, w których się pojawia. Do tej sprawy wypadnie jeszcze wrócić, gdy owe zmiany nabiorą wyraźniejszego charakteru.

H.S.

## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- \* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- \* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- \* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- \* W cudzośliwie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- \* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- \* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- \* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘
- \* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- \* Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 1 gr 50  
zł 15 000,—

## WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

# P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\***. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 1996 r. wynosi 4 zł 50 gr (3 × 1 zł 50 gr). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

### Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 370044-16551, zapewniając dostawę pod wskazany adres pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: BPK S.A. XIII Oddział Warszawa: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 370044-16551. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

### Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 20 XI — na I kwartał i I półrocze roku następnego,
- do 20 II — na II kwartał,
- do 20 V — na III kwartał i II półrocze,
- do 20 VIII — na IV kwartał.

**Bieżące i wcześniejsze numery** można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise  
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20 1061-710-15107-787

\* W trzecim kwartale tylko jeden numer

Por. Jęz. 8 (527) s. 1 - 83 Warszawa 1995  
Indeks 369616